



OLSZTYŃSKI Biuletyn Informacyjny

MIESIĘCZNIK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEIRP W OLSZTYNIE



Cześć Koleżankom i Kolegom, Znajomym i Adwersarzom!

Mogę mieć do Was serdeczną prośbę? Skoro już nie kupujecie moich książek (ponieważ:

- 1. Was nie stać,*
- 2. nie uważacie Wybieralskiej jako pisarki i autorki powieści,*
- 3. nie czytacie takiej „badziewnej” literatury,*
- 4. nie lubicie mnie, bo mnie znacie lub nie znacie, etc., etc.), a należycie do biblioteki, gdzie czasami bywacie i coś do czytania wypożyczacie, pytajcie o moje książki.*

Niech ku ucieśze czytającej gawiedzi „ściągną” trylogię „Tajne blizny. O czym milczę od lat.” oraz / lub inne moje powieści, niech te książki znajdą się na bibliotecznej półce. Sobie tym nie zaszkodzicie, także niczego Wam nie ubędzie, a pomożecie mi wymiennie.

(Chyba, że Wy po prostu nie chcecie pomagać takim jak ja, a to z nieznanych mi powodów).

*Dziękuję i pozdrawiam,
Aneta Wybieralska (jajakobyły).*

SIERPIEŃ 2022

Kostrzewski

- o emeryturach

Matus

- o 14 emeryturze

Malicki

- o naprawie Polski

- o nadawaniu IGI

- o przesłaniu motyla

- o wyprawach

Bodnar

- o zdradzeniu

„IGI”

- o „nadawaniu”

- o paktach

Makowski

- o Świącie w Orzyszu

- o AirShow 2022

Szymański

- o synagodze

Wybieralska

- o Zakuprze Europy

- „Tajne blizny”

- do „Blizn” zachęta

Wyszyński

- o drogach do Elbląga

Olejniki

- o wiedzy naczelnika

Trzeciecki

- o golfie pułkownika

Jastrzębski

- „Demolka”

Spis treści miesięcznika

2. Od Redakcji	- Jerzy K. Kowalewicz
3. IV Konferencja Służb Mundurowych	- Bractwo Mundurowe RP
4. ZER nadal opóźnia wypłaty zaległych świadczeń	- Komisja Prawna FSSM RP
6. Rekordowa waloryzacja emerytur	- Leszek Kostrzewski
7. 14 emerytura 2022	- Linda Matus
10. Jak naprawić Polskę?	- Mieczysław Malicki
10. Ballada	- Janusz Maciej Jastrzebski
11. Zdradzeni funkcjonariusze	- Adam Bodnar
12. IGI znowu nadaje!	- Mieczysław Malicki
13. IGI nadaje!	- IGI
14. Pacta sunt servanda	- IGI
16. Przesłanie motylka	- Mieczysław Malicki
18. Świętowanie w Orzyszu	- Bohdan Makowski
19. Mazury AirShow 2022	- Bohdan Makowski
20. Poznaj swój kraj. Wyprawy dla wpraw. Część I. Reszel	- Mieczysław Malicki

24. List do Trumwiratu	
24. Poznaj swój kraj. Synagoga w Inowłodzu	- Marcin Szymański
27. Poznaj swój kraj. Wyprawy dla wpraw. Część II. Rapa.	- Mieczysław Malicki
29. Poznaj swój kraj. Rajd po Zakuprze Europy	- Aneta Wybieralska
31. Wszystkie drogi prowadzą do Elbląga cz. 6.	- Karol Wyszynski
32. Poznaj swój kraj. Rajd po Zakuprze Europy. Szumy, Józefów, Zwierzyniec	- Aneta Wybieralska
34. Zaproszenie do lektury „Blizn”	- Aneta Wybieralska
35. „Tajne blizny. Genesis”.	- Aneta Wybieralska
38. Naczelnik wie lepiej	- Monika Olejnik
40. Golf Pułkownika, cz. 2.	- Wojciech Trzeciecki
43. „Demolka” cdn	- Janusz Maciej Jastrzebski

Od Redakcji

Zauważycie, z całą pewnością Państwo początek nowego cyklu pt. „Poznaj swój kraj”. Propozycja niezmorzonej w tworzeniu Anety Wybieralskiej - można „sucharowo” dodać: I kto tu nosi spodnie? Tak czy inaczej pomysł takiego cyklu w miesięczniku przeglądowym, czy nawet czytany przez, było nie było, seniorów, którzy wiele widzieli, jeszcze więcej przeżyli i mają swoją ocenę nie tylko czasów obecnych, ale także tych minionych. Widzieliśmy przecież świat, który już przeminął, przestał nawet istnieć, jeśli nikt o nim nie pamięta... Zostają więc wspomnienia tych, którzy potrafią nie tylko przypomnieć sobie, ale zechcą się „namówić” do opisanie tego, co jeszcze mający tuż przed zaśnięciem pod zamkniętymi powiekami, w zadumie, czy też przyglądania się realiom dookoła.

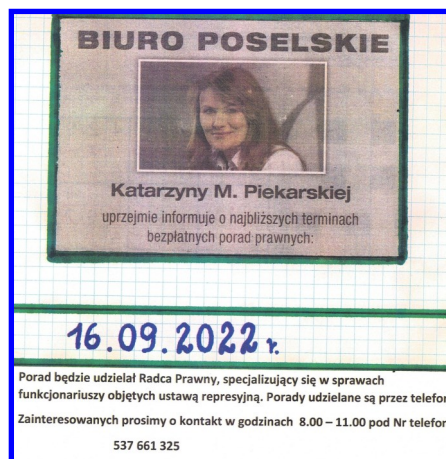
Po raz kolejny zapraszam tych, którzy jeszcze mają szansę i chcą zostawić potomnym ślad swojego istnienia, do publikowania wspomnień i przemyśleń w Waszym OBI w Waszym

miesięczniku.

Redakcja OBI obiecuje, że każdy nadesłany tekst będzie przeczytany i, jak to do tej pory bywało, nie wylądować w koszu - pomijając oczywiście te używające bardzo wrednych wyrazami i personalnych wycieczek.

Zapraszam. W OBI cyfrowego miejsca nie zabraknie.

Jerzy K. Kowalewicz



Kochani Przyjaciele, Znajomi, Czytelnicy, (i Adwersarze)!

Zapraszam do podjeleniogórskiego Dziwiszowa na mój wieczór autorski.

Odbędzie się on na zaproszenie wspólnych ludzi w tamtejszej Bibliotece,

w czwartek 22 września br. Od godz. 17:00

do ostatniego pytania oraz kęsa świetnych domowych wypieków.

Zaprezentuję tam m. in. siebie, moją do Was sympatię oraz całą trylogię

„Tajne blizny, O czym milczę od lat”.

Pozdrawiam serdecznie!

Aneta Wybieralska

Sprawą oczywistą jest, że opinie i poglądy zawarte w publikowanych w OBI tekstach, są osobistymi opiniami i poglądami ich autorów



W dniu 10 września pod hasłem: Pamięć. Prawda. Przyszłość, spotkają się samorządowcy, politycy, działacze społeczni i "mundurowi". Podobnie jak w ubiegłym roku, nie zabraknie "Apelu Pamięci ofiar ustaw represyjnych". Na „gościnnnej ziemi” naszych gospodarzy, Prezydenta Miasta Kołobrzeg pani Anny Mieczkowskiej i pana Tomasza Tamborskiego -Starosty kołobrzieskiego, przyjmujemy kierunki naszych działań na najbliższe kilkanaście miesięcy. Odbędzie się także zbiórka charytatywna w ramach tegorocznej akcji "Serce 2022". W najbliższych dniach, rozpoczniemy publikowanie bieżących informacji na naszej witrynie facebookowej.

Prezes BM RP zaprosił także przedstawicieli biznesu, którzy wezmą udział w drugiej, mniej oficjalnej części spotkania. Aby zrealizować nasze cele, potrzebujemy szerokiego zaplecza i wsparcia. Przesłaniem tegorocznej Konferencji, jest ponadpartyjna jedność polityków i przystąpienie do Wyborów w 2023 roku, na jednej liście. Warto próbować, ale przede wszystkim zabierać głos w najważniejszych dla nas i Polski wydarzeniach.

Podczas gali, wręczonych zostanie pięć Krzyży Bractwa. Uchwały już zapadły. Możemy jedynie zdradzić, że dwa z nich otrzymają represjonowani funkcjonariusze.

Podsumowując krótki niedzielny post, zapraszamy do śledzenia naszej witryny na facebooku, <https://www.facebook.com/BractwoMunduroweRP>. Dowiedziecie się jak i kiedy obejrzeć transmisję na żywo, oraz o innych szczegółach wydarzenia. W imieniu organizatorów zapraszamy do bezpośredniego udziału, szczególnie tych, którzy mieszkają w tej części kraju. A na koniec, pierwsza część listy "vipów", naszych gości, którzy na 99% potwierdzili gotowość wzięcia udziału w wydarzeniu.

- prof. Tomasz Grodzki- Marszałek Senatu RP https://pl.wikipedia.org/wiki/Tomasz_Siemoniak
- Senator Janusz Gromek https://pl.wikipedia.org/wiki/Janusz_Gromek
- Poseł Tomasz Siemoniak https://pl.wikipedia.org/wiki/Tomasz_Siemoniak
- Poseł Marek Hok <https://www.sejm.gov.pl/sejm9.nsf/posel.xsp?id=135&type=A>
- Poseł Wiesław Szczepański https://pl.wikipedia.org/wiki/Wies%C5%82aw_Szczepa%C5%84ski
- Poseł Marcin Kulasek https://pl.wikipedia.org/wiki/Marcin_Kulasek
- Poseł Katarzyna Piekarska https://pl.wikipedia.org/wiki/Katarzyna_Piekarska
- Poseł Robert Kwiatkowski [https://pl.wikipedia.org/wiki/Robert_Kwiatkowski_\(polityk\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Robert_Kwiatkowski_(polityk))
- Przewodniczący FSSM Piotr Iwać <https://www.fssm.pl/piotr-iwat>
- Prezes ZG ZEIR SG Sławomir Matuszewicz <http://www.emeryci-sg.org.pl/wp/zarzad-glowny/>
- Prezesi ZEIR SG Regionu Koszalin, Szczecin, Świnoujście.
- Członkowie Zarządu Sejmiku Zachodniopomorskiego: Anna Bańkowska i Stanisław Wziątek.
- Generał SZ RP w st. spocz. Mieczysław Cieniuch https://pl.wikipedia.org/wiki/Mieczys%C5%82aw_Cieniuch
- Generał SZ RP i w st. spocz. Zdzisław Goral https://pl.wikipedia.org/wiki/Zdzis%C5%82aw_Goral
- Generał SZ RP w st. spocz. Jan Dziedzic https://pl.wikipedia.org/wiki/Jan_Dziedzic
- Gen SZ RP Marek Tomaszewski https://pl.wikipedia.org/wiki/Marek_Tomaszewski
- Gen SG Tadeusz Frydrych <http://www.emeryci-sg.org.pl/wp/gen-bryg-sg-tadeusz-frydrych-jak-powstawala-straz-graniczna/>
- Konradmirał Paweł Lamla
- Konradmirał Piotr Stocki https://pl.wikipedia.org/wiki/Piotr_Stocki

ZER NADAL OPÓŹNIA WYPŁATY ZALEGŁYCH ŚWIADCZEŃ

informacja prawna 4 sierpnia 2022



Koleżanki i Koledzy!

Postanowiłem poprzedzić publikację tekstu Komisji Prawnej krótką informacją, która, zdaje sobie z tego sprawę, może być zaskoczeniem dla wielu osób, zwłaszcza pokrzywdzonych ustawą represyjną.

Pragnę zasygnalizować, iż od dawna Federacja stara się prowadzić dialog z Dyrekcją Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA. Dzieje się tak i teraz, dzięki otwartości na wzajemną dyskusję i współpracę Dyrektor Zakładu pani Małgorzaty Zdrodowskiej. Jak zapewne wiecie jest wiele tematów z zakresu procedury i biegu spraw osób pokrzywdzonych tą ustawą przed sądami okręgowymi i apelacyjnymi, które mogą być przedmiotem prezentacji wzajemnych stanowisk. Ważne jest to, że obie strony chcą rozmawiać i wypracowywać zgodne z obowiązującym prawem rozwiązania. Często nie jest to łatwe. W pewnych ustaleniach co do stanu prawnego pozostajemy przy własnych stanowiskach, ale w moim przekonaniu, jeszcze gorszym byłby brak dialogu.

Wiceprzewodniczący FSSM RP
Leszek Szreder

INFORMACJA PRAWNA

Czy ZER może wstrzymać wydanie decyzji o ponownym ustaleniu wysokości świadczenia emerytalnego i wypłacie należnego wyrównania do momentu otrzymania uzasadnienia prawomocnego wyroku sądu apelacyjnego oddalającego apelację Organu od korzystnego dla represjonowanego wyroku sądu okręgowego?

Ci z nas, którzy przeszli już całą drogę sądową (często drogę przez mękę) i uzyskali korzystne i prawomocne już orzeczenie sądu apelacyjnego, najczęściej oddalające apelację ZER, a tym samym przywracające należne świadczenie emerytalne, spotkali się ze stanowiskiem ZER uzależniającym wydanie decyzji o ponownym ustaleniu wysokości świadczenia i wypłacie wyrównania dopiero po otrzymaniu uzasadnienia takiego wyroku. Oczywistą konsekwencją takiego podejścia ZER do wykonalności prawomocnego wyroku sądu a więc orzeczenia, od którego nie przysługuje już żaden środek odwoławczy, może być znaczne opóźnienie w wypłacie świadczeń w przysługującej wysokości wraz z kwotą zaległości.

Czy takie postępowanie ZER jest właściwe i ma podstawy prawne?

Przyjrzymy się przepisom, które regulują tego rodzaju sytuację. Otóż zgodnie z art. 118 ust. 1 ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, organ rentowy (także ZER) wydaje decyzję w sprawie prawa do świadczenia lub ustalenia jego wysokości w ciągu 30 dni od wyjaśnienia tzw. „ostatniej okoliczności niezbędnej do wydania tej decyzji”. Zaś zgodnie z ust. 1a tego przepisu, w razie ustalenia prawa do świadczenia lub jego wysokości orzeczeniem organu odwoławczego (w naszym sprawach właściwego sądu apelacyjnego), za dzień wyjaśnienia owej „ostatniej okoliczności niezbędnej do wydania decyzji” uważa się dzień wpływu prawomocnego orzeczenia sądu apelacyjnego, jeżeli organ rentowy (ZER) nie ponosi odpowiedzialności za nieustalenie tejże „ostatniej okoliczności niezbędnej do wydania decyzji”. Zaznaczmy w tym miejscu, że przez pojęcie „wyjaśnienia ostatniej okoliczności” należy rozumieć rozstrzygnięcie ostatniej kwestii koniecznej do ustalenia uprawnień lub braku uprawnień wnioskodawcy (odwołującego się) do świadczenia emerytalnego w należnej wysokości. Przy czym zasadą powinno być, że w przypadku pozytywnego ustalenia prawa do świadczenia i jego wysokości, w naszym przypadku prawomocnym wyrokiem sądu, ZER powinien wydać decyzję jak najszybciej, bez czekania na upływ ustawowych 30 dni. Wynika z ogólnej zasady działania organu "bez zbędnej zwłoki".

Zwróćmy uwagę, że przywołany wyżej przepis art. 118 ust. 1a ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. FUS dot. „prawomocnego orzeczenia (wyroku) organu odwoławczego”.

(Uwaga! dla jasności interpretacyjnej: Każdy wyrok jest orzeczeniem, nie każde orzeczenie jest wyrokiem).

W naszej sytuacji powyższe powinniśmy odnieść do prawomocnych wyroków sądów apelacyjnych lub (co się czasami zdarza) do tych wyroków sądów okręgowych, których ZER nie zaskarżył w terminie. Jak widzimy, przepis ten nie wspomina o „orzeczeniu z uzasadnieniem”, jako warunku wydania decyzji i wypłacie świadczenia, w tym zaległego, w należnej wysokości. Wskazują na to liczne orzeczenia sądów apelacyjnych, Sądu Najwyższego, a przede wszystkim Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z dnia 11.09.2007 r. (sygn. akt p 11/07). Oznacza to, że za wystarczający uznał ustawodawca sam wyrok, czyli jego sentencję, która zawiera (zgodnie z art. 325 k.p.c.): wskazanie sądu, sędziego (sędziów), protokolanta, datę oraz miejsce rozpoznania sprawy i wydania wyroku, wskazanie stron, oznaczenie przedmiotu sprawy oraz rozstrzygnięcie sądu o żądaniach stron. W praktyce, traktując rzecz obrazowo, jest to jedna (pierwsza) strona wyroku.

Na zasadzie dopowiedzenia można jeszcze powrócić do istoty wyroku. Otóż należy podkreślić, iż z uwagi na chronologię najpierw powstaje wyrok, a dopiero potem sporządzane jest jego uzasadnienie, z reguły po jakimś czasie, bywa, że nawet po miesiącu i dłuższym okresie. Uzasadnienie wyroku to przede wszystkim odzwierciedlenie procesu myślowego i decyzyjnego sądu, który skutkował wcześniej sporządzeniem sentencji wyroku (wyrok SN z 14.11.2001 r., II CKN 459/99).

(Ciąg dalszy na stronie 5)

(Ciąg dalszy ze strony 4)

Reasumując, brak warunku uzależniającego wydanie decyzji o ponownym ustaleniu wysokości świadczenia i jego wypłacie od uprzedniego sporządzenia i doręczenia przez sąd uzasadnienia wyroku, na co wyżej wskazaliśmy, wydaje się być zrozumiałe. Po pierwsze zauważmy, że początkiem biegu 30-dniowego terminu na wydanie decyzji przez ZER jest wyjaśnienie tzw. „ostatniej okoliczności niezbędnej do wydania tej decyzji”, czyli dzień wpływu do ZER prawomocnego wyroku sądu apelacyjnego. Regulujący to przepis art. 118 ust. 1a ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o FUS, jak wyżej wskazaliśmy, nie wymaga jednak doręczenia odpisu wyroku z uzasadnieniem. Tak więc gdyby przyjąć (idąc tokiem rozumowania ZER), że wydanie decyzji o ponownym ustaleniu wysokości świadczenia i wypłacie należności jest możliwe dopiero po otrzymaniu uzasadnienia wyroku, wówczas ustawowy termin 30 dni, o którym mowa w cytowanym wyżej art. 118 ustawy o FUS stał by się iluzją. Jest rzeczą oczywistą, że data wydania (stronie, która o to wnosi) odpisu wyroku wraz z uzasadnieniem może opóźnić się w czasie i to znacznie. Po drugie, cóż miałoby to znaczyć, że w sytuacji gdyby organowi emerytalnemu nie spodobało się uzasadnienie wyroku, to go by nie wykonał? Warto też wskazać, że w obiegu prawnym pozostają wyroki sądów apelacyjnych, dla których nie sporządzono uzasadnienia, bowiem żadna ze stron o to się nie wystąpiła. Idąc tokiem rozumowania ZER takie wyroki nigdy nie byłyby wykonane, co jest oczywistym absurdem.

WNIOSKI:

W naszym przekonaniu, ZER nie ma podstaw prawnych by wstrzymywać wydanie decyzji o ponownym ustaleniu wysokości świadczenia emerytalnego i wypłacie należnego wyrównania do momentu otrzymania uzasadnienia prawomocnego wyroku sądu apelacyjnego. Wskazuje na to liczne orzecznictwo sądów apelacyjnych a przesądza jednoznacznie wyrok Sądu Apelacyjnego w Katowicach z dnia 6.05.2008 r. (III AUa 1164/07), którego aktualna teza brzmi: Z treści art. 118 ust. 1a ustawy z 17.12.1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych wynika, że za dzień wyjaśnienia ostatniej okoliczności niezbędnej do wydania decyzji można również uznać dzień wpływu prawomocnego wyroku. Wskazany przepis nie wymaga doręczenia odpisu wyroku z uzasadnieniem.

W przypadku spotkania się z taką sytuacją sugerujemy zażądać od ZER podania podstawy prawnej uprawniającej ten Organ do uchylenia się od obowiązku wynikającego z art. 118 ust. 1 ustawy z dnia 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, tj. wydania decyzji o ponownym ustaleniu wysokości świadczenia emerytalnego w terminie 30 dni od wyjaśnienia tzw. „ostatniej okoliczności niezbędnej do wydania tej decyzji”, czyli od dnia wpływu do ZER prawomocnego orzeczenia sądu apelacyjnego.

Sugerujemy powtórne zapoznanie się z [Informacją Prawną z 11 lutego 2022](#), dot. możliwości uzyskania przez odwołujących się odsetek ustawowych za opóźnienie w związku z wykonywaniem przez ZER MSWiA prawomocnych wyroków sądów przywracających świadczenia emerytalne, jako tematycznie związaną z niniejszą Informacją Prawną.

[Komisja Prawna FSSM RP](#)

P.S. UWAGA!!!

Prosimy wszystkich represjonowanych, którzy wygrali lub wygrają swoje sprawy w sądach apelacyjnych, i wobec których ZER MSWiA przekroczył (przekroczy) 30-dniowy termin od otrzymania wyroku sądu do wydania decyzji o przywróceniu świadczeń, o poinformowanie o tym fakcie FSSM RP.

Adres e-mail: zespol.prawny@fssm.pl

ZER NADAL OPÓŹNIA WYPŁATY ZALEGŁYCH ŚWIADCZEŃ - ANEKS

informacja prawna 📅 10 sierpnia 2022

<https://fssm.pl/zer-nadal-opoznia-wypłaty-zaległych-swiadczen---aneks>

CZYM JEST "KLAUZULA WYKONALNOŚCI"?

informacja prawna 📅 24 sierpnia 2022

<https://fssm.pl/czym-jest-klauzula-wykonalnosci?>

O WYROKU ETPCz W SPRAWIE BIELIŃSKI PRZECIWKO POLSCE SŁÓW KILKA

komentarz Komisji Prawnej 📅 26 sierpnia 2022

<https://fssm.pl/o-wyroku-etpcz-slow-kilka>



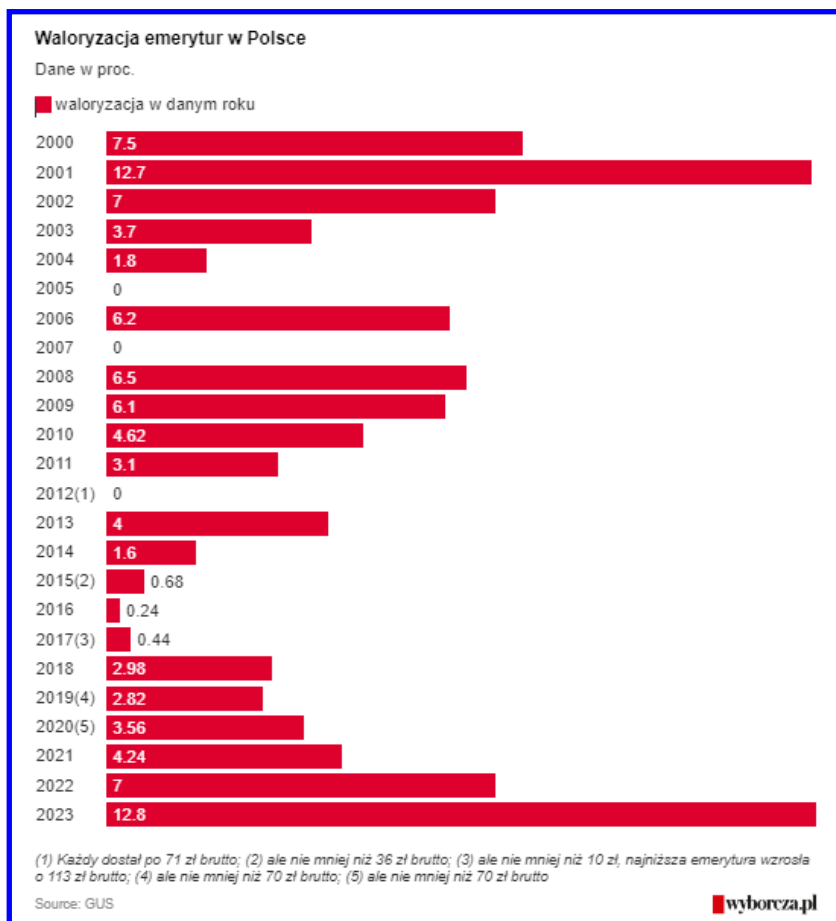
[WYLICZENIA]

Będzie rekordowa waloryzacja emerytur

Będzie rekordowa waloryzacja emerytur [WYLICZENIA] (wyborcza.biz)

W marcu średnia emerytura może wzrosnąć aż o 330 zł. To nie prezent od rządu, ale skutki inflacji.

Leszek Kostrzewski



O wysokości waloryzacji świadczeń decydują dwa wskaźniki z poprzedzającego roku: inflacja w gospodarstwach emeryckich (czyli podwyżki cen towarów, które kupują emeryci) i nie mniej niż 20 proc. realnego wzrostu płac (czyli podwyżek, które dostają pracownicy).

Pierwszy wskaźnik, czyli inflacja, bije kolejne rekordy, a to oznacza, że waloryzacja też będzie rekordowa.

W czerwcu inflacja osiągnęła rekordowe 15,5 proc. Identyfikacyjny wskaźnik był w lipcu

Z prognozy NBP wynika co prawda, że w całym 2022 r. średnioroczna inflacja ma wynieść 10,8 proc., ale ekonomiści są przekonani, że będzie więcej.

Jaka będzie waloryzacja?

Szefowa resortu rodziny Marlena Małag pod koniec lipca oświad-

czyła: - Biorąc pod uwagę dzisiejsze dane, waloryzacja rent i emerytur w 2023 r. będzie na poziomie ok. 10 proc., a może nawet wyższym.

Ekonomiści są przekonani, że będzie więcej niż 10 proc.

Dr Antoni Kolek, prezes Instytutu Emerytalnego: - Patrząc na dane o inflacji, trzeba się spodziewać nieco ponad 12 proc. średniorocznej. Inflacja emerycka może być nieco niższa, ale <https://fssm.pl/o-wyroku-etpcz-slow-kilka>

niewiele, zatem do obliczenia waloryzacji trzeba wziąć 12 proc. Realny wzrost wynagrodzeń będzie z kolei niski, bo skonsumuje go inflacja. Wyniesie więc ok. 2 proc. Podsumowując, w przyszłym roku należy się spodziewać waloryzacji na poziomie około 12,4 proc.

Jeszcze wyższy poziom waloryzacji przewiduje dr Łukasz Wacławik z Wydziału Zarządzania krakowskiej AGH: - W scenariuszu pozytywnym inflacja średnioroczna wyniesie ok. 13 proc. Dodając do tego realny wzrost płac, waloryzacja przekroczy 13,1-13,3 proc.

Ile wzrośnie najniższa, a ile średnia emerytura?

Do naszych wyliczeń przyjęliśmy waloryzację na poziomie 12,8 proc. Będzie ona prawie dwa razy wyższa od tegorocznej (świadczenie podniesiono w marcu tego roku o 7 proc.).

Jak to wpłynie na podwyżkę konkretnych świadczeń?

Zakładając, że waloryzacja wyniesie 12,8 proc., to:

- najniższa emerytura i renta wynosząca dziś 1338,44 brutto wzrośnie o 171,32 zł brutto;
- świadczenie przedemerytalne - dziś 1350,70 zł - wzrośnie o 172,88 zł brutto;
- średnia emerytura - dziś 2600 zł brutto - wzrośnie o 332,80 zł brutto.

Dodatki w górę

Waloryzowane o 12,8 proc. byłyby też wszystkie dodatki:

- dodatek pielęgnacyjny, dodatek za tajne nauczanie (256,44) wzrośnie o 32,82 zł;
- dodatek pielęgnacyjny dla inwalidy wojennego całkowicie niezdolnego do pracy i samodzielnego egzystencji (384,66) wzrośnie o 49,23 zł;
- dodatek dla sierot zupełnych (481,97 zł) wzrośnie o 61,69 zł;
- dodatek kombatancki (256,44) wzrośnie o 32,82 zł.

Zmiana zasad waloryzacji

Jeszcze niedawno rząd chciał zmienić zasady waloryzacji. Opozycja zgłosiła już pomysł, aby w 2022 r. przeprowadzić drugą waloryzację, która częściowo zre-

(Ciąg dalszy na stronie 7)

Jak zwiększą się emerytury w 2023 r.

Kwoty w zł. Zakładana waloryzacja - 12,8 proc.

Wysokość obecnej emerytury (w zł)	Kwota po podwyżce (w zł)
1000	1128
1500	1692
1800	2030
2100	2369
2400	2707
2700	3046
3000	3384
3300	3722
3600	4061
4000	4512
4300	4850
4600	5189
5000	5640
5500	6204
6000	6768

Źródło: Wyliczenie własne

wyborcza.biz

kompensowałyby emerytom wzrost cen.

Pomysł rządu - jak pisaliśmy - był zbliżony. Polegał na tzw. zaliczkowej waloryzacji.

- Gdy od początku 2022 r. średnia śródroczna inflacja przekroczy 8 proc. (np. stanie się tak w sierpniu), to emeryci dostawaliby w tym samym roku (np. od września) drugą waloryzację, powiedzmy w wysokości 2 proc. - mówił nasz informator z rządu i dodawał: - A gdy wyliczenia corocznej marcowej waloryzacji w kolejnym roku, czyli 2023, będą wskazywać, że waloryzacja będzie na poziomie 10 proc., to te 2 proc. wcześniejszej podwyżki byłyby odejmowane. W rezultacie ludzie dostaliby w marcu 2023 już tylko 8 proc. podwyżki.

Jak się jednak dowiadujemy, na ten pomysł nie zgodził się premier Mateusz Morawiecki. A to oznacza, że w tym i w przyszłym roku zasady waloryzacji się nie zmieniają.

04.08.2022

[Leszek Kostrzewski](#)

14 emerytura 2022

[14 Emerytura 2022 \[TABELA\] - Nowy Termin Wypłaty, Kwota Netto, Wnioski - GazetaSenior.pl](#)

Początek 2022 r. przyniósł informację, że rząd nie planuje wypłaty 14. emerytury. Jednak 11 lutego br. ogłoszono, że 14. emerytury zostaną seniorom wypłacone. Nie podano wówczas zbyt wielu szczegółów ani daty wypłaty świadczenia.

Czternasta emerytura, czyli tak zwana "czternastka" została po raz pierwszy wypłacona seniorom w 2021 r. Miała być świadczeniem jednorazowym, ale wobec szalejącej inflacji rząd zdecydował się ponowić 14-tki.

[Linda Matus](#)

14 emerytura to dodatek wypłacany emerytom i rencistom raz do roku.

Maksymalna wysokość czternastej emerytury równa się emeryturze minimalnej obowiązującej w danym roku kalendarzowym. [Sprawdź, ile wyniesie twoja 14 emerytura w 2022.](#)

14. emerytura w 2021 r.

W 2021 r. otrzymali ją seniorzy, którzy mieli prawo do emerytury, renty, renty socjalnej czy świadczenia przedemerytalnego. Pełną kwotę czternastki, czyli 1250,88 zł brutto, otrzymały osoby, których emerytura zasadnicza nie przekraczała 2900 zł brutto. Emeryci z wyższymi świadczeniami dostali 14. emeryturę pomniejszoną według zasady „złotówka za złotówkę”.

Dodatek emerytalny był opodatkowany i oskładkowany

(Ciąg dalszy na stronie 8)



(Ciąg dalszy ze strony 7)

na zasadach ogólnych, lecz nie były od niego odejmowane potrącenia i egzekucje komornicze. Wypłaty popłynęły ze świadczeniami za listopad. Dodatkowe świadczenie otrzymało ok. 9,1 mln osób, w tym 7,9 mln w pełnej wysokości, czyli równe minimalnej emeryturze.

Czternasta emerytura 2022 – dla kogo?

Czternastkę otrzymują świadczeniobiorcy uprawnieni do:

- emerytury (w tym pomostowej, okresowej kapitałowej i częściowej);
- renty z tytułu niezdolności do pracy (w tym dla inwalidów wojennych i wojskowych, wypadkowej);
- renty szkoleniowej;
- renty socjalnej;
- renty rodzinnej;
- rodzicielskiego świadczenia uzupełniającego (tzw. Emerytury MAMA 4+);
- świadczenia dla cywilnych niewidomych ofiar działań wojennych;
- nauczycielskiego świadczenia kompensacyjnego;
- świadczenia i zasiłku przedemerytalnego.

Czternastą emeryturę pobierają również emeryci i renciści służb mundurowych i wojskowych. Czternasta emerytura nie przysługuje sędziom oraz prokuratorom w stanie spoczynku, ponieważ formalnie nie mają oni statusu emeryta.

14 emerytura 2022 bez podatku dochodowego (PIT)

W 2022 r. emeryci i renciści decyzją Ministerstwa Finansów nie zapłacili podatku dochodowego (PIT) od trzynastej emerytury. Seniorzy nie zapłacili zaliczki na podatek dochodowy ani w 2022 r., ani nie zapłacą jej w rozliczeniu rocznym w 2023 r (nie dotyczy to trzynastek np. za 2021 r.) MF i ZUS zgodnie podkreślały w przypadku 13. emerytury, że brak poboru podatku ma charakter jednorazowy i został wprowadzony na zasadzie wyjątku, a nie reguły.

W przypadku 14. emerytury w przyjętym projekcie ustawy zastosowano analogiczne rozwiąza-

nie, czyli zwolnienie 14-tek z podatku dochodowego w 2022 r. W praktyce będzie to oznaczać, że od czternastki zostanie pobrana jedynie składka zdrowotna w wysokości 120,46 zł, dzięki czemu maksymalna wartość 14. emerytury na rękę wyniesie 1217,98 zł.

ZUS 14 emerytura – warunki wypłaty w 2022 r.

Aby otrzymać czternastą emeryturę w 2022 r., należy spełnić dwa warunki:

- być czynnym emerytem lub rencistą (mieć prawo do jednego z wyżej wymienionych świadczeń) na dzień – 24 sierpnia 2022 r.)
- nie przekroczyć ustalonego w danym roku progu dochodowego, w 2022 r. to kwota 4188,44 zł brutto.

Warunek posiadania prawa do jednego z ww. świadczeń musi być spełniony na dzień 24 sierpnia 2022 r. (a nie jak pierwotnie zakładał projekt 31 lipca br.). Świadczenia płyną do seniorów już z sierpniowymi i wrześniowymi wypłatami. Zaletą tej zmiany jest, że w takim przypadku 14. emerytura będzie przysługiwać większej liczbie osób, czyli także tym, którzy zostaną emerytami i rencistami do 24 sierpnia br. Ci, którzy nabędą uprawnienia po tym terminie, nie dostaną czternastki.

Prawo do emerytury lub renty nie może być również zawieszone z powodu zbyt wysokich zarobków na dzień wskazany jako termin sprawdzenia naszego statusu. Ten warunek dotyczy pracujących seniorów, którzy nie osiągnęli pensyjnego wieku emerytalnego (odpowiednio 60 lat dla kobiet oraz 65 lat dla mężczyzn).

14. emerytura – dla kogo? Próg dochodowy 2022 r

Aby otrzymać czternastkę w pełnej wysokości, czyli 1217,98 zł na rękę, nasza emerytura lub renta nie może przekroczyć progu dochodowego. W 2021 r. wynosił on 2900 zł brutto. W 2022 r. próg dochodowy pozostał na tym samym poziomie. Nie potwierdziły się informacje o podniesieniu go do kwoty 3000 zł brutto.

Czternastki (pełne lub pomniejszone według zasady „złotówka za złotówkę”) otrzymają wszyscy seniorzy, których emerytura lub renta nie przekracza 4188,44 zł brutto.

Emeryci z emeryturami powyżej 4188,44 zł brutto nie otrzymają czternastej emerytury.

Czternasta emerytura – zasada złotówka za złotówkę 2022

Jeżeli nasza zasadnicza emerytura w 2022 r. jest wyższa niż 2900 zł brutto, nadal otrzymamy 14. emeryturę, ale w pomniejszonej wysokości – zgodnie z zasadą „złotówka za złotówkę”. Przykład: Jeśli nasza emerytura wynosi 3000 zł brutto, to przekraczamy próg dochodowy o 100 zł, co skutkuje tym, że 14.-tka będzie pomniejszona również o 100 złotych (złotówka za złotówkę).

Ile wyniesie twoja 14 emerytura w 2022?

Wysokość 14. emerytury jest w praktyce zróżnicowana i zależy od wysokości emerytury zasadniczej. Maksymalna wysokość 14-ki równa jest wysokości najniższej emerytury obowiązującej od 1 marca, czyli po waloryzacji. W 2022 r. wynosi ona 1217,98 zł netto („na rękę”), czyli 1338,44 zł brutto. Maksymalną czternastkę otrzymają seniorzy ze świadczeniami do 2900 zł brutto. Rząd szacuje, że będzie to 7,7 mln seniorów.

Minimalna kwota 14-ki wyniesie 50 zł. Jeżeli naliczona kwota czternastki okaże się niższa niż 50 zł, świadczenie nie zostanie przyznane.

Sprawdź bezpłatnie swoją zdolność kredytową i porównaj ofertę kredytu z 19 banków.

Wysokość 14. emerytury w poszczególnych latach netto/brutto (wartość maksymalna)

- 2021 r. 1250,88 zł brutto / 1022,30 zł netto
- 2022 r. 1338,44 zł brutto / 1217,98 zł netto

Kiedy wypłata 14 emerytury w 2022 roku?

14-ta emerytura wypłacana jest z emeryturami i rentami w stan-

(Ciąg dalszy na stronie 9)

(Ciąg dalszy ze strony 8)

dardowym terminie płatności naszej emerytury lub renty (tj. 1, 5, 6, 10, 15, 20 i 25 dzień miesiąca).

W 2022 r. **Wypłatę 14-ty zaplanowano na sierpień i wrzesień 2022 r. Wyплаты 14 emerytur ruszyły 25 sierpnia i potrącają do 20 września br.**

W systemie mundurowym oraz w przypadku osób, które dostają zasiłki i świadczenia przedemerytalne z ZUS – wypłaty popłyną we wrześniu.

Z kolei osoby ubezpieczone w KRUS, które dostają swoje wypłaty rzadziej niż raz na miesiąc – czternastkę otrzymają w październiku.

Czternasta emerytura w 2021 wypłacana była z listopadowymi świadczeniami.

14. emerytura. UWAGA na oszustwo na pracownika ZUS!

ZUS apeluje do seniorów o szczególną ostrożność, ponieważ grasują oszuści podszywający się pod pracowników Zakładu. Pretekstem jest wypłata czternastej emerytury.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych przypomina, że pracownicy ZUS nie odwiedzają emerytów i rencistów w domach i nigdy nie proponują płatnych usług.

Osoby podszywające się pod pracowników Zakładu proponują szybkie załatwienie formalności, oferują pomocy w wypełnieniu wniosku, żądają danych osobowych lub bankowych.

Wyjątkiem od tej reguły są kontrole zwolnień lekarskich oraz wizyty inspektorów u płatników składek. Podczas takich odwiedzin pracownik ZUS musi okazać

legitymację służbową bądź z odpowiednim wyprzedzeniem powiadomić o takiej wizycie. Pracownicy nie pobierają żadnych opłat, a takie kontrole rzadko dotyczą seniorów.

Jeżeli mamy jakiegokolwiek wątpliwości, powiadamy Policję i najbliższej placówki ZUS.

14. emerytura w 2023 r.?

14. emerytura wypłacona seniorom w 2021 r. miała być świadczeniem jednorazowym, ale rząd zdecydował się ponowić dodatek w 2022 r. Premier Morawiecki powiedział, że chciałby, aby 14. emerytura była wypłacana seniorom na stałe. Z drugiej strony, w planach wydatków budżetowych na 2023 r. czternastka nie została uwzględniona. Pamiętajmy jednak, że sytuacja była podobna w tym roku. Jak będzie? Wiele zależy od sytuacji gospodarczej i poziomu inflacji.

ZUS 14. emerytura 2022 – wniosek czy z urzędu?

Aby otrzymać 14 emeryturę, **nie trzeba składać wniosku ani o wypłatę, ani o naliczenie kwoty czternastki**. ZUS przelewa środki automatycznie wszystkim uprawnionym seniorom w należnej im wysokości.

Więcej niż jeden uprawniony – ile czternastek się należy?

Bez względu na liczbę osób uprawnionych do świadczenia głównego np. renty rodzinnej, przysługuje tylko jedna czternastka. W takim przypadku dodatkowa emerytura jest dzielona i wypłacana w równych częściach wszystkim uprawnionym.

Czy 14 emerytura wlicza się do dochodu?

Założeniem leżącym u podstaw dodatkowych świadczeń (trzynastej i czternastej emerytury) jest poprawa sytuacji finansowej szczególnie najbiedniejszych

emerytów i rencistów. Z tego powodu czternasta emerytura nie wlicza się do dochodu.

Jej otrzymanie nie pozbawia więc seniora prawa do dodatków i zasiłków (np. dodatku mieszkaniowego czy dodatku osłonowego), gdzie istotnym kryterium jest wysokość uzyskanego dochodu.

Czy komornik zajmie 14. emeryturę?

Czternaste emerytury nie podlegają zajęciom komorniczym nawet w sytuacji, gdy 14. emerytura wpływa na konto bankowe. Dodatkowo świadczenie jest opisane w taki sposób, aby zarówno bank, jak i komornik widzieli, że to uznanie na rachunku nie może zostać zajęte na poczet długów.

14 emerytura a opłata za pobyt w ZOL'u, ZPO, ZRL

Kwoty czternastki (oraz trzynastki) nie wlicza się do dochodu określonego w ustawie o pomocy społecznej, dlatego wysokość dodatkowej emerytury nie wpływa na wysokość miesięcznej opłaty za pobyt pacjenta w zakładzie opiekuńczo-leczniczym (ZOL), pielęgnacyjno-opiekuńskim (ZPO) lub w zakładzie rehabilitacji leczniczej (ZRL).

Dodatek do emerytury w postaci trzynastej i czternastej emerytury nie może stanowić pretekstu do podwyższania opłat za świadczenia opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych.

Źródła: ZUS; Ministerstwo Finansów

Linda Matus
26 sierpnia, 2022

JAK ŚLEDZIĆ POSTĘPOWANIE PRZED SĄDEM APELACYJNYM?

Poniżej link do porad Komisji Prawnej FSSM RP

sprawy emerytalne



29 sierpnia 2022



<https://fssm.pl/jak-sledzic-postepowanie-przed-sadem-apelacyjnym?>

Jak naprawić Polskę?

Chociaż na pewno nie jestem futurologiem, moje pytania dotyczą przyszłości właśnie.

Kilka dni temu miałem okazję rozmawiać z bliskimi mi osobami, które wiedzą, gdzie pracowałem przed i po 1990 roku. Maja także świadomość, że objęły mnie represje dwóch ustaw dezubekizacyjnych (z 2009 i 2016 r.).

Mieczysław Malicki

Rozmowa dotyczyła spraw mi bliskich resortowo. Konkretnie:

Co zrobić z funkcjonariuszami służb specjalnych po upadku władzy PiS?

Niejako „oświeciłem” moich bliskich, że środowisko byłych funkcjonariuszy MSW optuje za tym, aby nigdy już w Polsce nie zostały stanowione ustawy o odpowiedzialności zbiorowej. Dodałem, że moim zdaniem (po upadku rządów PiS) – bez względu czy ja tego chcę, czy nie – wiele środowiskach i grup zawodowych przejdzie masowe weryfikacje, których efektem będzie zwolnienie wielu osób z piastowanych funkcji w urzędach i instytucjach publicznych, a niektórzy z nich mogą trafić do więzienia.

Moi rozmówcy rzucili swoje zdanie, że generalnie my – jako cały naród winniśmy zacząć myśleć w kategoriach przyszłości, i iść do przodu bez zagłębiania się w elementy zemsty.

Zapytałem przeto, jak więc oceniają to, co stało się w roku 2009 oraz 2016 (i wcześniej w 1990), gdy to powstały ustawy „dezubekizacyjne” (o których mowa), a w wyniku ich działania dokonano jednak zemsty (po 19 latach od chwili przełomu) oraz po raz kolejny ukarano takich jak ja? Zapytałem moich rozmówców, czy oni są przeciwko rozliczeniom obecnych, czy też popierają i opowiadają się za zemstą na takich jak ja?

*

Pytanie było zaskakujące. W odpowiedzi przedstawiono mi pewną koncepcję „nowej karty”. To jakby dziejowa powinność, że należy się rozwijać, iść z postępem, zapomnieć o zemście, zapomnieć o

rozliczeniach, bo nie mamy (jako naród) na to czasu.

W dalszej rozmowie zadałem pytania:

- - *Jak zatem wyobrażacie sobie zmianę systemu (systemu funkcjonowania państwa), zmianę w pojmowaniu wielu problemów, bez zmian personalnych w strukturach tego państwa?*
- - *Jak wyobrażacie sobie jakiegokolwiek zmiany, bez zakończenia pewnego realnego i trwającego już 30 lat okresu, który niby coś zmienił, ale niezbyt wyraziście i to na gorsze? Przede wszystkim z krzywdą dla zвычайnego obywatela.*

I tu zadaję Wam, Drodzy Koledzy, takie samo pytanie:

Jak zmienić Polskę?

Mietek Malicki

Chciałbym rzucić dyskusję na ten temat w wydawanym przez ZOW SEiRP w Olsztynie OBI (Olsztyńskim Biuletynie Informacyjnym).

Dlatego też bardzo proszę o Wasze opinie-zdania-odpowiedzi z dodaniem pod spodem:

Oświadczenia o zgodzie na publikację w OBI (pod swoim nazwiskiem, inicjałami, nickiem (ksywą, pseudonimem), lub całkowicie anonimowo.

Mietek

BALLADA O UPIORNYM STADLE TRZYMAJĄCYM WŁADZĘ

(na melodię ballady dziadowskiej)

SŁUCHAJCIE LUDZIE STRASZNEJ
OPOWIEŚCI,
KTÓRA PO PROSTU W GŁOWIE SIĘ
NIE MIEŚCI,
O TYM JAK W KRAJU WŁADZĘ
STADŁO WZIĘŁO:
KACZOR I ZERO.

DOBRALI SOBIE DO SITWY
MIERNOTY
KTÓRE ŁBY MAJĄ TYLKO DO
POZŁOTY,
A CEL NAJWYŻSZY CO PRZED NIMI
STOI –
TO KRAJ WYDOIĆ!

ZAŚ PARCIE NA ŻŁÓB MAJĄ
TAK OGROMNY,
ŻE STOLEK WŁADZY, NAWET
I TEN SKROMNY,
POCIOTKOM DAJĄ, NIECH SIĘ
EŻ OBŁOWIA,
DOPÓKI MOGĄ.

NIE MA ZNACZENIA BRAK
KWALIFIKACJI,
SPRAWNOŚCI ROZUMU
A TAKŻE REAKCJI,
WAŻNE ŻE WUJEK JEST KIMŚ
PRZY PREZESIE
I KREWNIAK PNIE SIĘ.

O TYM JAK RZĄDZIĆ,
NIE MAJĄ POJĘCIA.
KNOCĄ PAŃSTWOWE WSZYSTKIE
PRZEDSIĘWZIĘCIA.
I CHOCIAŻ WIODĄ NASZ KRAJ
DO UPADKU
MAJĄ TO W ZADKU!,

NIC WIĘC DZIWNEGO, ŻE POD T
AKIM RZĄDEM
PAŃSTWO MA PROBLEM
Z WĘGLEM, GAZEM, PRADEM,
RYBY ZDYCHAJĄ, BEZPRAWIE
TRIUMFUJE,
TAK RZĄDZĄ CIULE!

ALE CZUĆ PEWIEN POWIEW
OPTYMIZMU,
ŻE KRES NADCHODZI ZERA
I KACZYZMU,
BO CHOĆ UDAJĄ, ŻE SE
Z DZIÓBKÓW PIJĄ,
POD SOBĄ RYJĄ!

AŻ WRESZCIE KTÓRYS ZŁOŚCI
NIE POWSTRZYMA
ŻE KOALICJANT BEZ PRZERWY
GO DYMA,
I SIĘ WYKOŃCZA, GDY PÓJDA
NA NOŻE,
CO DAJ NAM BOŻE!!!

Janusz Maciej Jastrzębski

Zdradzeni funkcjonariusze.

Adam Bodnar dla „Polityki”: Zdradzeni funkcjonariusze (polityka.pl)

Postępowanie sądów w ostatnich latach można różnie oceniać. W wielu przypadkach stanęły odważnie po stronie praw i wolności obywatelskich. Dotyczyło to analizy zasadności czy zgodności z prawem zatrzymań w czasie demonstracji, przemocy policji, praw frankowiczów czy osób LGBT+. Ale czasami można było zgrzytać zębami, jak sądy nadmiernie oportunistycznie uciekały od odpowiedzialności w zakresie rzeczywistego wymierzania sprawiedliwości.

Adam Bodnar

Wiele sądów nie wzięło odpowiedzialności na barki

Dotyczy to zwłaszcza ustawy represyjnej z 16 grudnia 2016 r. Znacząco obcięła emerytury tym, którzy pracowali w strukturach podległych MSW przed 1990, i była krzywdząca na wiele sposobów. Obejmowała osoby, które z haniebnymi praktykami SB miały niewiele wspólnego (np. pracownicy tworzący system PESEL, lekarze i pielęgniarki ze szpitali MSW, sportowcy z klubów mundurowych) albo pracowali w strukturach tylko przez krótki okres swojego życia (np. w końcówce lat 80.). Nie brała także pod uwagę indywidualnych zasług oraz weryfikacji dokonanej w 1990 r. – możliwości służby na rzecz demokratycznego państwa (por. [historia Grażyny Biskupskiej](#), z którą przeprowadziłem rozmowę podkastową). Dojmujący był jej automatyzm i bezwzględne zastosowanie mechanizmów odpowiedzialności zbiorowej, a nie indywidualnej oceny sytuacji.

Kiedy ustawa represyjna weszła w życie, wielu obywateli miało nadzieję, że sądy się z nią szybko rozprawią. Ze względu na polityczne podporządkowanie Trybunału Konstytucyjnego obrońcy praworządności liczyli, że sądy będą bezpośrednio stosować konstytucję i indywidualnie rozliczać każdą sprawę. W grudniu 2017 r. [wykład dla sędziów o tym przeprowadził prof. Marcin Matczak](#). Temat obcięcia emerytur byłym funkcjonariuszom i dostępności środków prawnych był pogłębiany w czasie [I Kongresu Praw Obywatelskich](#). Rzecznik Praw Obywatelskich przyłączył się do kilku symbolicznych spraw.

Tylko niektóre sądy zdecydowały się na bezpośrednie stosowanie konstytucji. Zdecydowana więk-

szość nie wzięła na swoje barki tej odpowiedzialności. Sąd Okręgowy w Warszawie na początku 2018 r. zadał pytanie prawne Trybunałowi Konstytucyjnemu (sprawa P 4/18), a to dało innym sądom powszechnym pretekst do zawieszenia postępowań. Tymczasem TK na różne sposoby zwlekał z wydaniem tego wyroku. W istocie zmierzył się z problemem, ale w zupełnie innej sprawie, będącej wynikiem pytania prawnego Sądu Okręgowego w Krakowie (P 10/20). 16 czerwca 2021 r. [uznał zgodność niektórych aspektów ustawy represyjnej z konstytucją](#). Orzeczenie wydano w pełnym składzie przy dwóch zdaniach odrębnych (Leona Kieresa i Piotra Pszczółkowskiego).

Ludzkie tragedie

W rzeczywistości [najważniejszy ratunek dla osób pokrzywdzonych przyszedł, ale z innej strony – Sądu Najwyższego](#). We wrześniu 2020 r. Izba Pracy i Ubezpieczeń Społecznych SN wydała uchwałę w składzie siedmiu sędziów. Uznała, że kryterium „służby na rzecz totalitarnego państwa” powinno być oceniane na podstawie wszystkich okoliczności sprawy, w tym indywidualnych czynów i ich weryfikacji pod kątem naruszenia podstawowych praw i wolności człowieka (uchwała z 16 września 2020, III UZP 1/20). To dało sądom przestrzeń do indywidualnej oceny każdej sprawy.

Ale warto zwrócić uwagę, co się działo w międzyczasie – od wejścia w życie ustawy represyjnej z 2016 r. do wspomnianego wyroku Sądu Najwyższego. Na konferencji zorganizowanej w Senacie w trzecią rocznicę uchwalenia prawa – 16 grudnia 2019 r. – [Andrzej Rozenek przypominał o osobistych tragediach](#), osobach,

które nie doczekały sprawiedliwości i należytej oceny ich czynów, o złamaniu zobowiązań państwa wobec funkcjonariuszy. Na tej konferencji powiedziałem, dlaczego mam żal do polskich sądów. Wspomniałem właśnie o pytaniu Sądu Okręgowego w Warszawie, które stało się pretekstem, aby sprawy obniżenia emerytur zawiesić na wiele miesięcy, a tym samym uniknąć merytorycznego zmierzenia się z problemem.

[W wyroku w sprawie Bieliński przeciwko Polsce](#) (z 21 lipca 2022, skarga nr 48762/19) Trybunał w Strasburgu rozprawił się właśnie z kwestią rzeczywistej dostępności środków zaskarżenia. Sprawa dotyczyła funkcjonariusza, który w 1990 r. przeszedł weryfikację i zaczął pracować dla Urzędu Ochrony Państwa. Po obniżce emerytury skierował się do Sądu Okręgowego w Warszawie. Po rozpoczęciu postępowania i przedstawieniu materiałów dowodowych w połowie 2018 r. sąd zawiesił postępowanie z powodu zadanego pytania prawnego Trybunałowi Konstytucyjnemu we wspomnianej sprawie P 4/18. Skarżący wielokrotnie skarżył się na zawieszenie postępowania, składał skargi na jego przewlekłość. Dopiero pod koniec 2019 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie przyznał mu rację co do braku rzeczywistego dostępu do sądu. W maju 2021 r. Sąd Okręgowy w Warszawie uchylił decyzję o obniżeniu emerytury. W październiku 2021 mężczyzna odzyskał należne mu świadczenie i otrzymał odszkodowanie za cały okres, kiedy dostawał je w zmniejszonej wysokości.

Trybunał w Strasburgu oświetlił jedną z dróg

Ktoś mógłby powiedzieć, że to przykład *success story*. Ale gdyby tak było, Europejski Trybunał Praw Człowieka nie zajmowałby się sprawą. Bo jednak kilka lat skarżący znajdował się w sytuacji niepewności i niejasności, czy kiedykolwiek uda mu się odzyskać należną emeryturę. Wiele osób nie miało tak dobrych adwo-

(Ciąg dalszy na stronie 12)

(Ciąg dalszy ze strony 11)

katów, szczęścia i determinacji, by o swoje prawa walczyć do końca. Sporo z nich końcówkę życia spędziło w głębokim stresie i poczuciu zdrady przez własne państwo. Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP informowała o samobójstwach i zawałach funkcjonariuszy, którzy odebrali decyzje o obniżonych świadczeniach emerytalnych.

Ten aspekt problemu widać w wyroku strasburskim. Trybunał, powołując się na dane przedstawione przez Helsińską Fundację Praw Człowieka, podkreślił, że spośród 26 tys. odwołań złożonych przez osoby objęte ustawą represyjną z 16 grudnia 2016 r. tylko 2,1 tys. sądy rozpatrzyły pod kątem merytorycznym. W zdecydowanej większości przypadków powoływały się na postępowanie przed TK w sprawie P 4/18, do dzisiaj niezakończonych. Jednocześnie nie istnieje specjalny środek prawny, który pozwalałby na poskarżenie się na przewlekłość postępowania przed TK. Właśnie kumulacja zdarzeń – zawieszenie postępowania przed

sądem powszechnym przy jednoznacznej przewlekłej postępowaniu przed TK – stała się główną przyczyną stwierdzenia naruszenia Konwencji przez polskie państwo (art. 6 i 13). Z tych powodów ETPCz przyznał Januszowi Biełińskiemu zadośćuczynienie w wysokości 2,1 tys. euro (oraz 763 euro tytułem zwrotu kosztów postępowania).

Co ciekawe, pomimo swojej wagi wyrok Europejskiego Trybunału Praw Człowieka nie doczekał się osobnego komunikatu prasowego. Być może dlatego, że ETPCz nie zderzył się jeszcze na tym etapie z merytoryczną oceną samej ustawy represyjnej z 2016 r. Uwaga skupiła się na aspektach proceduralnych – przewlekłości postępowania i rzeczywistej dostępności środków zaskarżenia. Przed ETPCz wiele podobnych spraw czeka na rozstrzygnięcie. W niektórych są już zawierane ugody, o czym [pisał niedawno Leszek Kostrzewski w „Gazecie Wyborczej”](#). Wyrok w sprawie Biełiński przeciwko Polsce jest jasną wskazówką – można walczyć o zadośćuczynienie z powodu

przewlekłości postępowania i braku skutecznego środka odwoławczego. A sądy nie mogą się powoływać na TK i w nieskończoność zawieszać postępowania.

W dobrze funkcjonującym państwie po takim wyroku należałoby myśleć o naprawie środków zaskarżenia i rozwiązaniu węzła gordyjskiego tysięcy spraw w toku. W Polsce obecnie na to nie ma szans. Obywatele muszą sami przedzierać się przez kordon barier, także niestety stworzonych przez sądy powszechne. Trybunał w Strasburgu oświecił jedną z dróg odzyskiwania sprawiedliwości i poczucia godności. Na razie ostrożnie, trochę po cichu, ale zdecydowanie w dobrym kierunku.

Adam Bodnar
1 SIERPNIA 2022



Pozwólcie zameldować!

IGI znowu nadaje.

Zaczynam jak w pierwszym odcinku „Stawki większej niż życie”, gdy Hans Kloss podjął swoje działania kolejny raz. (Nie zapominajmy oczywiście, że agent J-23 współpracował z NKWD i Ruskimi, tym samym na dziś emerytury by nie miał).

Mieczysław Malicki

Kilka numerów do tyłu złożyłem w tekście w OBI „przysięgę na wierność” IGI-emu, że będę wspominał o nim i jego ocenach. Dotyczących zarówno niektórych polityków, ale także naszych stowarzyszeń. Taką „przysięgę” złożyłem m. in. z powodu, że moje posty na FB (i linki do strony IGI) wywoływały hejt wobec IGI-iego (i przy okazji wobec mnie).

Ale wracajmy do poruszanych przez IGI-ego aktualności.

Otóż w ostatnim wpisie z dnia 19 sierpnia br., <https://igiifp.github.io/Informacje.html?fbclid=IwAROTLxiTsm6AfccFzMVkTGMe8qxj0Vsuh16Tc2RxDGdkIriGzMxepvbbIk>

IGI pokusił się na ocenę dwóch wywiadów: wywiadu udzielonego przez pana posła Andrzeja Rozenka dla „Przeglądu”, z którego niezbieżnie wynika niekompletna nieznanomość wymienionego skutków zapisów ustaw represyjnych z 2009 i 2016 roku.

Komentarz IGI tu:

<https://igiifp.github.io/assets/files/INF-193Dwawywiady.pdf>; link do wywiadu tu <https://www.tygodnikprzeglad.pl/to-jest-zemsta-tylko-czyja/wywiadu-udzielonego-przez-bylego-Rzecznika-Praw-Obywatelskich-Adama-Bodnara-dla-Polityki>; <https://igiifp.github.io/assets/files/INF-193Dwawywiady.pdf>;

link do wywiadu tu:

<https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/2175845,1,zdradzeni-funkcjonariusze-adam-bodnar-dla-polityki.read>;

IGI w swoim tekście na stronie pisze ważne słowa:

„...Nikt nie zrobił więcej dla podziału środowiska emerytów mundurowych, niż oni sami. Z egoizmu i głupoty. Przypomnę tylko jeden z wielu przykładów, które jeszcze dzisiaj straszą w Internecie. Ale autorzy tych „mądrości” nie byli jedynymi, bo w takiej samej tonacji argumentacji wtórowali im i Federacja, i Rozenek, i uczestnicy każdej konferencji czy spotkania. I nikt nie protestował. I do dzisiaj nikt nie protestuje, chociaż minęło już trochę czasu od publikacji obu wywiadów. I nikt nie zaprotestuje, bo nie uchodzi i jest niepoprawne politycznie wysuwanie

(Ciąg dalszy na stronie 13)

(Ciąg dalszy ze strony 12)

jakichkolwiek zastrzeżeń czy krytykowanie wypowiedzi osób uznanych w środowisku pokrzywdzonych za autorytety. Nawet jeśli owe autorytety [autocenzura] od rzeczy."

Faktem jest, że nikt z prominentnych aktywistów federacji i stowarzyszeń mundurowych słowem o owych wywiadach nie wspominał.

Pisząc o tym co sądzi IGI nie sposób nie wspomnieć też o czymś ważnym. IGI na swojej stronie upisem z dn. 23. 06. 2022 r. zadaje istotne pytanie:

"...jaki wskaźnik za służbę w organach bezpieczeństwa państwa przed 1990 rokiem ma być zastosowany, gdy będziemy już mieć prawomocny wyrok, że nie pełniliśmy służby "na rzecz" i nakazujący organowi emerytalnemu ponowne naliczenie świadczenia, z pominięciem art. 15c ustawy emerytalnej: 0,7% czy 2,6%? Według mnie ani jeden, ani drugi. Gdy wyrok już uprawomocni się, znajdziemy się w takiej oto sytuacji..."

Zaprawdę IGI, nie masz racji, że nikt nie reaguje.

Otóż ja zareagowałem. Dn.15

sierpnia br. wysłałem do Komisji Prawnej Federacji SSM maila z pytaniem, jakie jest ich zdanie na temat poruszony na stronie IGI. Komisja Prawna, która w ostatnim czasie zaczęła wydawać różne „aktualne” porady, do dziś nie raczyła odpowiedzieć mi na mój mail. Nie śmiem marzyć, że zajmie stanowisko na stronie Federacji.

A sprawa jest ważna, o ile nie najważniejsza.

Mietek Malicki
2022 08 20

IGI nadaje!

Debiut na łamach tak szacownego periodyku nie może być nudny. I nie będzie, mam nadzieję. No to przełamuję treść i zaczynam. Od blisko trzech lat, na wszelkiego rodzaju konferencjach, spotkaniach, a także w udzielanych wywiadach, różni znawcy prawa wmawiają pokrzywdzonym* przez ustawę grudniową, że ci, którzy nie odwołali się od decyzji obniżającej świadczenie, są na straconej pozycji i jedyne co mogą zrobić, to czekać na zmianę ustawy przez zwycięską opozycję

„IGI”

Pogląd ten głoszony jest nawet dzisiaj. Przykład? 18 lipca br., w „Przeglądzie”, na pytanie dziennikarza o to, czy ci, którzy nie odwoływali się mogą to jeszcze zrobić, Poseł Rozenek stanowczo i autorytatywnie stwierdza, że „Już nie. Terminy zapadły, nie da się ich przywrócić”. Dla nich jest tylko jedna droga ratunku – poprzez zmianę ustawy w parlamencie”. Czyli kłapa na całej linii.

Że jest inaczej, udowodnił projekt **OBP**, opracowany już na początku 2019 roku właśnie dla tych osób, które nie składały odwołań. I to nie tylko od decyzji wydanych w i po 2017 roku, ale i tych wcześniejszych. Był on dostępny dla wszystkich chętnych i z tego co wiem, wiele osób z niego skorzystało, chociażby po to, żeby mieć w zanadrzu „rezerwowe” odwołanie. Projekt ten, po odpowiedniej modyfikacji „Wniosku” do ZER-u i uzupełnieniu dokumentów można wykorzystać jeszcze dzisiaj. Nie jest więc prawdą, że jedyny ratunek to zmiana ustawy**. Ale to nie tylko moje

zdanie. Niedawno, w internetowej witrynie jednego ze stowarzyszeń mundurowych ukazało się **ogłoszenie** dotyczące przywrócenia terminu sądowego i naboru chętnych do skorzystania z tej możliwości. Zastanawia mnie kilka rzeczy. Dlaczego to wszystko robione jest w tajemnicy? Dlaczego konieczne jest „zweryfikowanie takiej możliwości”, czyżby przywrócenie terminu sądowego dostępne będzie tylko dla wybranych? Dlaczego nie udostępniono założeń czy opisu tego przedsięwzięcia? Dlaczego ogłoszenie to nie ukazało się w internetowej witrynie Federacji, której ZBFSOP jest przecież członkiem?

Z ogłoszenia można wywnioskować, że do przywrócenia terminu wykorzystany zostanie art. 33, ust. 1, pkt 1 ustawy emerytalnej (nowe dowody/okoliczności). Rzeczywiście, istnieje taka możliwość. Dodam, że w niektórych przypadkach nawet lepiej jest nie posiadać dokumentacji IPN-u, bo wtedy okres „przedawnienia” będzie liczyć się

od daty otrzymania tych dokumentów, a konkretnie Informacji o służbie „na rzecz”. Ale nie miejsce tu na rozpisywanie się na ten temat i to nie z tej przyczyny, że chcę coś ukryć, bo z pewnością prędzej czy później podpowiem, jak to zrobić.

Jak to więc jest drogi Panie Pośle i droga Federacja; czy można, nawet jeszcze dzisiaj wszcząć sprawę odwoławczą czy też nie? Zanim odpowiecie, uzgodnijcie tę odpowiedź z Prezesem ZG SBFSOP, bo ktoś z Was nie ma racji i może wyjść niezupełnie poważnie.

„IGI”

*Nie cierpię określenia „represjonowany” bo zakłada ono odwet, w tym przypadku władzy, za rzeczywiste lub urojone krzywdy, jakie adresaci ustawy z grudnia 2016 roku wyrządzili swoim rodakom, a tym samym niejako „zasłużyli” na to, co ich spotkało, czyli na represję prawne. Ale żaden z nich nie zasłużył, bez względu na to gdzie i jak długo pełnił służbę.

**„Ratunek” ten nie jest taki oczywisty i pewny, ale to temat na osobne opowiadanie

Zachęcam do przejrzenia strony: [Home \(igiufp.github.io\)](https://github.com/igiufp/home) wyjaśniającej sprawę i zdarzenia inaczej niż to widzą rządzący.

Jerzy K. Kowalewicz

Pacta sunt servanda

<https://igiifp.github.io/assets/files/INF-194Pactasuntservanda.pdf>

A dopiero co pisałem o dzieleniu środowiska pokrzywdzonych i o „zasługach” samych pokrzywdzonych w tym dziele. „Dzieło” jest kontynuowane w najlepsze i pełną parą, bowiem w internetowej witrynie jednego ze stowarzyszeń mundurowych zamieszczono artykuł, pod poważnym, naukowym tytułem: „Pacta sunt servanda...”. Do lektury tego jakże „arcyważnego i arcyciekawego artykułu” zachęciła mnie sama redaktor naczelna portalu tego stowarzyszenia. Jak mogłem odmówić.

IGI

Tematem artykułu są [...] gwarancje dotyczące świadczeń emerytalno-rentowych byłych funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa PRL [...]. Ale - jak się potem okaże - tylko tych funkcjonariuszy, którzy kontynuowali służbę po 1990 roku, co potwierdzić mają autorytety Ministrów Milczanowskiego i Majewskiego, na których powołuje się autor.

Niepotrzebnie. Przecież uchwalona w 1994 roku ustawa emerytalna, we wprowadzonym wówczas art. 13, ust. 1, pkt 1, poprzez zrównanie dla celów emerytalnych służby w organach bezpieczeństwa państwa ze służbą w Policji, **dawała takie gwarancje wszystkim funkcjonariuszom tych organów.** Także tym, którzy zakończyli służbę jeszcze (długo) przed 1990 rokiem. Mało tego, także tym, którzy nie poddali się bądź nie przeszli weryfikacji, a byli już uprawnieni do świadczenia z policyjnej ustawy zaopatrzeniowej. Nie dzieliła ich na lepszych-zweryfikowanych i gorszych-niezweryfikowanych.

W dalszej części tekstu, powołując się na różne regulacje prawne autor udowadnia, że podjęcie, a w zasadzie kontynuowanie służby po 1990 roku było płynnym przejściem z jednej formacji do drugiej, taką „specyficzną migracją”, z zachowaniem oczywiście ciągłości służby. Niech mu będzie. Ale dalej następuje zgrzyt, który o mało co nie pozbawił mnie resztek zębów. Oto do jakich prawd doszedł autor: (Skan stosownego wycinka na końcu tekstu ozn. jako „Wycinek 1” - JKK)

Tu nawet nie ma czego podkreślać na czerwono, bo cały ten fragment to świadectwo kondycji

intelektu autora. I niczego nie zmienia tchórzliwe, asekuracyjne zastrzeżenie, że [...] **może, chociaż nie musi** [...], bo słowa padły i zostały zapisane. Trzeba było nie zachęcać mnie do lektury.

Zacznijmy od tego, że w myśl ustawy z 2016 roku służbę „na rzecz” pełniły nie tylko osoby, które [...] **nie podjęły służby w Rzeczypospolitej Polskiej i nie zachowały ciągłości służby w nowych organach policyjnych lub bezpieczeństwa państwa** [...]. Pełnili ją wszyscy, którym obniżono świadczenie, a więc również ci z „ciągłością”. Tu nie jest potrzebna żadna tajemna, prawnicza wiedza, bo tak wprost mówi obowiązująca ustawa, w której od 1.10.2017 r. nie ma już śladu po służbie w organach bezpieczeństwa państwa i funkcjonariuszach pełniących taką służbę.

Ale autor pomija milczeniem nie pasujące do jego teorii okoliczności i dochodzi do wsparcia tego - żeby było bardziej uczenie - „funkcjonalną i systemową wykładnią prawa” wniosku, że służbę „na rzecz” pełnili tylko i wyłącznie funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa, wspomniałomyślnie i litościwie nazwani tu funkcjonariuszami organów bezpieczeństwa państwa, którzy nie kontynuowali tej służby po 1990 roku.

W tym miejscu krótki przerywnik; że też w 2016 roku, w czasie prac nad ustawą „odkrycia” tego nie dokonały tęgie umysły „naukowców” z IPN-u. Wtedy z całą pewnością znowelizowana ustawa byłaby sprawiedliwa. Dla osób z „ciągłością” rzecz jasna. Ale nic straconego. Sugeruję autorowi przesłanie swoich jakże „arcyważnych” i „arcyciekawych” przemyśleń na

Nowogrodzką, z dołączoną prośbą o jak najszybsze „poprawienie” ustawy. Będą mieć ubaw po pachy. O ile już nie mają, bo - jeśli wierzyć Rozenkowi - specjalna grupa z Rakowieckiej monitoruje internetową aktywność pokrzywdzonych, tak więc raport z ich poczynąń codziennie ładuje na biurku Prezesa. Koniec przerywnika.

Pierwszy wniosek prowadzi autora do kolejnego, również „odkryczego”; [...] **Zgodnie z literalną treścią art. 3 ust. 2 ustawy zaopatrzeniowej emerytem policyjnym jest funkcjonariusz zwolniony ze służby w Policji i innych instytucji wymienionych w tytule ustawy, który ma ustalone prawo do emerytury policyjnej.** W ten sposób ustawodawca także różnicuje te dwie grupy funkcjonariuszy [...].

Nie znające ustawy osoby uznają, że to prawda, niektórzy pokrzywdzeni nawet przyklasną, inni dadzą *lajka*, no bo do czego się tu przyczepić.

Jak to do czego? Gdyby autor był sumienny i przyłożył się do roboty to zauważyłby, że w tytule **obowiązującej** teraz ustawy zaopatrzeniowej wymieniono tylko 12 instytucji plus rodziny. I może zastanowiłby się, czy kogoś nie brakuje. Ale nie jest sumienny, nie przyłożył się do roboty i nie zauważył, więc bez zastanowienia, w dwóch zdaniach pozbawił prawa do tytułu emeryta policyjnego, a tym samym do policyjnych świadczeń, tysiące funkcjonariuszy:

- Urzędu Ochrony Państwa
- Biura Ochrony Rządu
- Policji państwowej
- Milicji Obywatelskiej •
- **pełniących służbę „na rzecz”** (z wyłączeniem rzecz jasna funkcjonariuszy z „ciągłością”, którzy według autora nie pełnili tej służby)
- Służby Celnej
- i wiele, wiele innych osób, tych z „ciągłością”, i tych bez, wymienionych w art. 13, ust. 1 ustawy emery-

(Ciąg dalszy ze strony 14)

talnej.

A przecież ustawa uznaje także te osoby za emerytów policyjnych i przyznaje im świadczenia, bo w myśl ustawy, służba tych osób jest równorzędna ze służbą w Policji i w instytucjach wymienionych **nie tylko** w tytule ustawy, jak sugeruje autor, ale też w art. 13, ust. 1, czego jak widać autor nie doczytał, bo było już późno i poszedł spać, kończąc lekturę na „literalnej treści” art. 3, ust. 2.

Szkoda, bo gdyby doczytał to dowiedziałby się, że w tytule policyjnej ustawy zaopatrzeniowej i w jej przepisach wymienione są **tylko** te instytucje, które funkcjonują obecnie, a dokładnie, funkcjonowały w chwili uchwalenia tej ustawy lub jej nowelizacji. Pozostałe były sukcesywnie przenoszone do art. 13, ust. 1.

I tu mam pytanie do autora: czy miałby na tyle odwagi, żeby dzisiaj stanąć twarzą w twarz z „dziadkiem”, którego tak ochoczo pozbawił prawa do policyjnej emerytury i powiedzieć mu, że policyjnym emerytem nie był i nie jest?

Artykuł ten ukazał się pod flagą, na papierze firmowym i z pieczęcią stowarzyszenia, którego powstaniu kibicowałem, które miało być powiem świeżości, które miało łączyć. „Pacta sunt servanda...” świadczy o tym, że jest inaczej.

To nie ustawodawca [...] różnicuje te dwie grupy funkcjonariuszy [...]. Robią to sami pokrzywdzeni. Przy wsparciu, aplauzie, a w najlepszym razie przy całkowitej obojętności i pokrzywdzonych i reprezentujących ich (podobno) stowarzyszeń mundurowych oraz wszelkiej maści politycznych patronów. Jak tak dalej pójdzie, to już wkrótce doczekamy się kolejnego artykułu tegoż lub podobnie do niego myślącego autora, w którym udowodni on, że funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa to nie ludzie. To ideologia. Komunistyczna.

Uzupełnienie.

Żeby uniknąć uwag w stylu „zdania wyrwane z kontekstu”, „nie przeczytał całości, więc nie zrozumiał” i tym podobnych, kontynuuję jazdę. Czytamy więc, że: (Skan stosownego wycinka na

końcu tekstu ozn. jako „**Wycinek 2**” - JKK)

Tu nie ma czego (ro)zważać. Nie jest. Rozkaz ten, wbrew temu co autor sugeruje akapit wyżej, nie został usunięty z obiegu prawnego przez *Informację IPN*, bo **nie** dotyczy ona służby w Policji. Ów rozkaz personalny był środkiem dowodowym, na podstawie którego sporządzane zostały dokumenty określone w §14.1 *Rozporządzenia Ministra SWiA*, z 18.10.2004 r. Rozkaz ten nie uszedł więc [...] **uwadze Dyrektora Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA i sądom powszechnym** [...], bo to przecież na jego podstawie ustalono chociażby prawo do świadczenia za służbę w Policji oraz wysługę za okres tej służby. Nie było więc żadnego błędu organu emerytalno-rentowego. Składowa świadczenia za służbę w Policji wpływała przecież co miesiąc na bankowe konto. Prawda? To [...] **Upsss ... !** [...] jest więc trochę nie na miejscu. To znaczy powinno być na końcu, jako podsumowanie całego artykułu.

IGI

Wycinek nr 1

Funkcjonalna i systemowa wykładnia prawa prowadzi w tym przypadku do wniosku, że termin „pełnienie służby na rzecz totalitarnego państwa” odnosić się może, chociaż nie musi, wyłącznie do osób pełniących służbę w organach bezpieczeństwa państwa PRL, w rozumieniu ustawy lustracyjnej, które nie podjęły służby w Rzeczypospolitej Polskiej i nie zachowały ciągłości służby w nowych organach policyjnych lub bezpieczeństwa państwa. Zgodnie z literalną treścią art. 3 ust. 2 ustawy zaopatrzeniowej emerytem policyjnym jest funkcjonariusz zwolniony ze służby w Policji i innych instytucji wymienionych w tytule ustawy, który ma ustalone prawo do emerytury policyjnej. W ten sposób ustawodawca także różnicuje te dwie grupy funkcjonariuszy.

Wycinek nr 2

Zważyć wypada czy okoliczność faktyczna, jaką jest przyjęcie do służby po dacie 31 lipca 1990 roku, potwierdzona stosownym rozkazem personalnym, może być nową okolicznością faktyczną w rozumieniu art. 33 ust. 1 pkt 1 ustawy zaopatrzeniowej, która ma wpływ na prawo do zaopatrzenia emerytalnego lub wysokość świadczeń pieniężnych z tytułu tego zaopatrzenia, a nie została uwzględniona przez organ emerytalno-rentowy przy ustalaniu wysokości świadczenia.

Nowe okoliczności faktyczne to także takie, które istniały w dacie wydania decyzji przez organ emerytalno-rentowy, jednak na skutek błędu tego organu nie zostały uwzględnione w poprzednim postępowaniu

(„Mam wszystko w ...”).

Przesłanie motylka

W pierwotnej wersji (kilka razy zmienianej) tytuł był inny a i przesłanie miało być inne.

Ale co się stało to się nie odstanie.

A było to tak...

Mieczysław Malicki

Na stronie „Studio Opinii” (Niezależny portal dziennikarski im. Stefana Bratkowskiego, do którego pisuje także nasza „Triumwiratka”), natrafiłem na tekst Andrzeja Koraszewskiego zatytułowany: *Biznes zawodowych „obrońców praw człowieka”*.
www: <https://studioopinii.pl/archiwa/223043>

Zaraz na wstępie przykuło moją uwagę zdanie, które warte jest cytowania:

„...Organizacje obrony praw człowieka zakładane były nieodmienne przez ludzi, którzy nie szukali na tym polu ani zysków, ani sławy. Kiedy szef organizacji zajmującej się obroną praw człowieka ma wynagrodzenie jak dyrektor banku, mam powody do podejrzewania, że to człowiek, który komuś ukradł markę szlachetności i uczciwości”.

Na tym „koniku” pojedziemy i my. Daleko, daleko.

Autorowi chodzi oczywiście o światowe organizacje zajmujące się ukazywaniem naruszeń praw człowieka (na świecie) i innymi zagadnieniami z tym związanymi.

Kluczowym słowem jest „zawodowych”.

Ten temat zainspirował mnie do przeniesienia go w nasze środowisko, to znaczy gremium ludzi kierujących stowarzyszeniami emerytów i rencistów mundurowych. I nie piszę tego z zazdrości ani z zawiści. (Za te Wasze, Panie i Panowie Zarządcy, stanowiska). Ale z dbałości o to, aby wreszcie podejmowane działania miały właściwy wymiar i cel.

Piszemy od dawna tu, w OBI, o konieczności przejrzystości i otwartości. O konieczności publikowania przebiegu oficjalnych

obrad, kongresów, posiedzeń zarządów. Dalej, rzetelnego przedstawiania przebiegu spotkań typu: resortowe konferencje i sympozja. Do określenia „konieczności przejrzystości” należy dodać jeszcze życzenie, ażeby owe publikacje nie ograniczały się do minimalnego stopnia ogólności, a zawierały istotne szczegóły. Te zaś niech będą nawet zbyt obszerne i nudne.

Wreszcie, postulujemy, żeby ze sprawozdań dotyczących finansów zniknęły zapisy o wydatkach określanych jako „wynagrodzenie dla wolontariuszy” (pisała o tym Aneta Wybieralska). Niech sprawozdania finansowe wyraźnie określają, ile środków wydano na funkcjonowanie zarządów, podróże prezesów, i specjalnie delegowanych przedstawicieli. To wszystko w zestawieniu ze środkami, które przeznaczono na realną pomoc najbardziej potrzebującym.

To ma być uczciwość oraz transparentność. Aż do bólu. Koniec z utajnianiem wszelkich przejawów działalności stowarzyszeń. Ma zniknąć strefa niedostępnych plików, w tym protokołów z posiedzeń zarządów.

Szanowni Państwo administratorzy! Zdajecie sobie sprawę, że fachowcy ominą Wasze śmieszne zabezpieczenia w postaci loginu i hasła?

Wy, ludzie z Zarządów, nie utajniajcie tej tematyki przed inwigilującymi nasze środowisko służbami państwowymi, a przed nami?

Uczestniczenie kogokolwiek z nas, wybranego do zarządów stowarzyszeń, ma sprowadzać się li tylko do zwrotu kosztów, a nie być formą dodatkowych przychodów. Reprezentanci mas członkowskich winni utrzy-

mywać się ze swoich emerytur, rent czy z dochodów prowadzonej działalności gospodarczej. Nigdy natomiast „żyć” ze stowarzyszeń.

(I bardzo proszę aby nikt nie krzyczał, że „u nas tak nie ma”, ale działał, aby faktycznie tak nie było!).

*

W dyskusji (mailowej) z Kolegą działającym w jednym z mundurowych stowarzyszeń, napisałem mu szczerze, że, moim zdaniem, do władz (zarządu) Federacji nigdy nie powinni wchodzić przewodniczący i wiceprzewodniczący zrzeszonych stowarzyszeń. Dlaczego? Ponieważ oni mają działać „pełną parą” w macierzystych stowarzyszeniach, oraz na rzecz własnych członków. Działanie w stowarzyszeniu i w Federacji jest trwonieniem czasu i energii, a służy jedynie osobistym ambicjom. W zarządach winni zasiadać ludzie, którzy zostaną oddelegowani do Zarządu Federacji jako (wg. Statutu) pełnomocni przedstawiciele.

Nie sądzę jednak, aby te argumenty w ogóle docierały do Was - Koleżanki i Koledzy Zarządcy.

Ale może dotrze zapowiedź gehenny i apokalipsy, która Was czeka. Otóż, o ile pozostaniecie w tych swoich ciepłych kapciach, siedząc na wyslizganych fotelach i kanapach, a to w wyremontowanych gabinetach stowarzyszeń, jeżeli pozostaniecie z takimi poglądami jak obecnie, i wstrętem do jakichkolwiek działań na rzecz pokrzywdzonych, (tych, dla których poparcie i współczucie zaledwie nieudolnie udajecie), to zapewniam Was, że:

skończy się Wam poparcie i jakiegokolwiek związki z nami, szarymi członkami tego niegdyś dumnego środowiska – dziś skłóconego przez działania służb państwowych ale i przez Was; skończą się Wam możliwości spotkań w gremiach, w dyskusjach z którymi tokujecie, i brylujecie w rozdawnictwie medali ustanowionych sobie przez Was samych; (co najbardziej istotne) skończą

(Ciąg dalszy ze strony 16)

się Wam środki finansowe. Gdy nie będzie członków, nie będzie kasy.

Oczywiście warunkiem koniecznym (z łaciny: sine qua non) jest, że to nastąpi wtedy, jeżeli będziecie nadal pozostawać w bezruchu – marazmie i udawaniu działania!

Wyraźnie Wam nie napiszę, bo jednak jakieś kulturalne złogi jeszcze w sobie mam, ale przesyłam

Wam słowa Motylka:

<https://www.youtube.com/watch?v=BksJPPMryJs>

Dla dokładniejszego zobrazowania zagadnienia przesyłam, celem przeanalizowania, link do

skeczu Kabaretu Neo-Nówka pt. „Wigilia 2022”. Z rekomendacją cytatu słów Dziadka:

„Co z nami Polakami jest nie tak? Przez głupią cechę narodową znowu doprowadzimy ten kraj do upadku”.

Zaraz potem idą dalsze słowa Dziadka, jakże adekwatne ogólnie, jak też odnośnie sytuacji w naszym środowisku. (Nie tylko do naszej obecnej polskiej nacji).

*

Wiem, że powyższe nie spodoba się wielu z Was. Ale czas najwyższy, abyście z piedestałów Olimpu zeszli na ten padół ziemski. Oraz spłynęli z obłoków niebieskich na ziemię, stanęli obok nas.

Czas najwyższy zacząć dys-

kutować nad zmianą statutu Federacji (bez odniesień do zmiany Konstytucji RP w zależności od opcji, która akurat rządzi, bo to są dwie całkowicie różne sprawy).

Nadmieniam, że oczekuję na inne głosy w tym temacie a zwłaszcza ze strony władz stowarzyszeń i Federacji.

Może właśnie nadszedł czas, by na stronach OBI zaczęły pojawiać się pytania adresowane imiennie do konkretnych osób?

Mietek Malicki
2022 08 04



Świętowanie w Orzyszu.

„W piątek, 29 lipca br. na Warmii i Mazurach odbyły się obchody Święta Policji. Wiceminister Błażej Poboży uczestniczył w uroczystościach w Orzyszu, podczas których wręczył policjantom medale, odznaczenia, a także awanse na wyższe stopnie i stanowiska służbowe. W wydarzeniu udział brali również zastępca Komendanta Głównego Policji nadinsp. Paweł Dobrodziej, wojewoda warmińsko-mazurski Artur Chojecki oraz komendant wojewódzki Policji nadinsp. Tomasz Klimek.”

Bohdan Makowski



Tak wynika z informacji umieszczanej w Internecie. Jednak w żadnym przypadku nie oddaje to całej powagi i splendoru uroczystości, która ze zrozumiałych względów dla większości naszych Policjantów jest co raku najważniejszym wydarzeniem. I jak widać na licznych zdjęciach cieszą się z tych zaszczytów swoich bliskich ich rodziny, a nawet ich sympatycy. Ze zrozumiałych względów nam emerytom takie uroczystości nie tylko są momentem powrotu do przeszłości, lecz również podzielały zdanie osób wygłaszających okolicznościowe przemowy o należytych wywiązy-

waniu się naszych następców w służbie dla Kraju, Ojczyzny.

Niekiedy słyszy się z ust co prawda nielicznych malkontentów, że wspomniane przemowy są pustosłowiem co jest wierutnym niezrozumieniem. Dla nas, którzy również poświęcili młode lata na rzecz służby na takie uznanie trzeba było kiedyś jak i teraz zasłużyć. Sumienna praca, zapał w realizacji zadań służbowych przynosiły efekty dopiero po nierzadko długim czasie. A wszystko to działo się w dużej mierze kosztem czasu dla bliskich. Z pewnością wręczane odznaczenia, awanse nie zastępują

tego utraconego dla bliskich czasu. I właśnie te odznaczania są wyrazem uznania i wdzięczności nie tylko przełożonych. My również przychylamy się do tych gratulacji. Z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć w imieniu całej braci emeryckiej, że: Jesteśmy z Was dumni, tak dalej trzymać!

Reprezentując na uroczystości Emerytów i Rencistów naszego Województwa poczułem autentyczną dumę stojąc w gronie osób będących na wysokich stanowiskach, generałów i wyższych oficerów z różnych służb. Duma ta wynikała z faktu, że przybyli oni na uroczystość w dowód uznania i widoczności naszym Policjantom. Było to dla mnie niebywałym przeżyciem.

Warto zwrócić uwagę na drobny w sumie mało istotny element. Na uroczystości Policjanci występowali w dwóch rodzajach umundurowania. Z jednej strony można było dobrać jako swoją pstrokaciznę, lecz z drugiej strony widać, że w samej Policji, a nawet w jej wyglądzie postępują zmiany. Są one co prawda powolne, ale za to skuteczne.

Bohdan Makowski
s. Władysława

PS.

Mój asystent Mateusz (lat16) wykonał szereg zdjęć, lecz jego takt i obawa, aby swoją obecnością nie zakłócić tak ważnej uroczystości spowodowały, że ... nie ma mnie praktycznie ani na jednym zdjęciu. Pocieszającym jest, że wykonał za to ciekawe ujęcia opisane go wydarzenia. BM



Mazury
AirShow **2022**
6-7.08
GIŻYCKO - KĘTRZYN
AirShow Radio 89,1 MHz

Patroni medialni: Jedyńka, TVP, ANGORA, wyborcza.pl, lotniczy, lotnictwo, SKRYDŁA POLSKIE, OSOBY WŁAŚCIWY, dzielnica.pl

Sponsor: ORLEN

Partnerzy: GIZYCKO, CITYBOARD, AVIOMET, emitel, mentor, LOTTO, MOSiR, GCK

Organizatorzy: INWEST MAZURY

Fot.: Michał PROKURAT, Andrzej ROBUCKI, Miłosz RUSIECKI, Katarzyna TOŁWIŃSKA

W dniach 6-7 sierpnia w Giżycku odbyły się jedyne tego typu pokazy lotnicze w Polsce nad i na wodzie – nad jeziorem Niegocin warto podkreślić, że była to jedyna znana nam na świecie tego typu formuła imprezy odbywająca się jednocześnie w kilku miejscach: lotnisko w Kętrzynie, przestrzeń powietrzna nad jeziorem Niegocin oraz plaża, port w Giżycku.

Są to jedne z największych cywilnych pokazów lotniczych w Polsce - realizowane w formie "non profit", niekomercyjne i niebiletowane. W pokazach brały udział m.in. samoloty akrobatyczne, samoloty odrzutowe i zabytkowych oraz śmigłowce, a nawet wodnosamoloty.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się ekspozycja sprzętu lotniczego, loty zapoznawcze nad Mazurami, spotkania z ekspertami lotnictwa i nawigacji oraz międzynarodowe załogi lotnicze i obsługi naziemnej.

Z wstępnych informacji wynika, że w czasie pokazów przez Giżycko przewinęło się ok. 150 tys. widzów.

Nie powinien za tym dziwić fakt, że giżycki Air Show był wie-

lokrrotnie nagradzany i wyróżniany m.in. statuetką "Najlepszy Produkt i Usługa Warmii i Mazur", certyfikatem "Produkt Warmia Mazury"; wyróżnieniem „BŁĘKITNE SKRZYDŁA”.

Osobiście jako gość specjalny miałem możliwość bliższego spotkania z organizatorami i uczestnikami pokazów. I w tym momencie warto podkreślić, że są to ludzie bardzo skromni, bezpośredni w kontaktach z innymi. W informacjach o głównym organizatorze Air Show Stanisławie Tołwińskim nie mówi się wcale o

wielkim zaangażowaniu w całość kształt prac jego przesympatycznej Pani Basi. I właśnie takim ludziom należy się wielki szacunek i podziękowanie. Ich postawa jest dowodem tego, że są jeszcze ludzie, którzy czynią wiele nie dla kasy i splendoru, lecz udzielając na warunkach non profit sprawiają wielką frajdę innym.

Wielkie im za to dzięki.

*Bohdan Makowski
s. Władysława.*

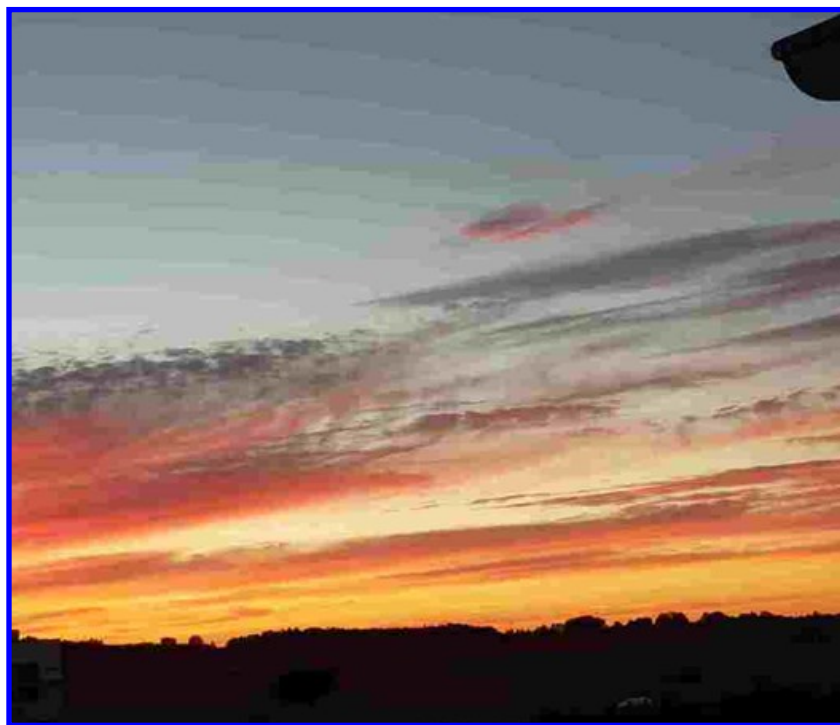


Z cyklu: „Poznaj swój kraj”

Wyprawy dla wprawy Część I. Reszel

To nie jest tak, że my (ja i moja lepsza połowa) nigdzie nie jeździliśmy, czy już totalnie nic nie oglądaliśmy poza naszą, około dziesięcioletnią „większą wsią” Biskupiec (kiedyś powiat, dziś tylko miasto-gmina, wielu tęskni za powiatem).

Mieczysław Malicki



I pojechaliśmy w ten warmiński las. Od nas jakieś 15 km, aczkolwiek mamy pod nosem własny (no nasz, bo skoro państwowy to i mój) las - w odległości coś max 0,6 km.

Oczywiście, że od października 2017, czyli już prawie 5 lat, mamy wielce ograniczone możliwości wyjazdowe. Głównie z powodu braku środków płatniczych, czyli mamony.

Brak tychże to wynik mściwości Platformy Obywatelskiej w 2009 roku i Prawa i Sprawiedliwości w 2016 roku, które to za służbę „na rzecz” dokonały takim jak ja zmniejszeń emerytur i rent. Ostatnio także wzrost dokonania naszego wspaniałego rządu spowodował (i ciągle powoduje) sukcesywny wzrost cen, a dodatkowo siła nabywcza naszych mizernych zasobów zmniejsza się w wyniku działania inflacji.

Ale, powołując się na słynny kabaret „Neo-nówka”, nasz rząd poniżył inflację!!!

Jesteśmy świadomi, że powodem owych „polskich plag” nie jest najlepszy w tym milenium skład

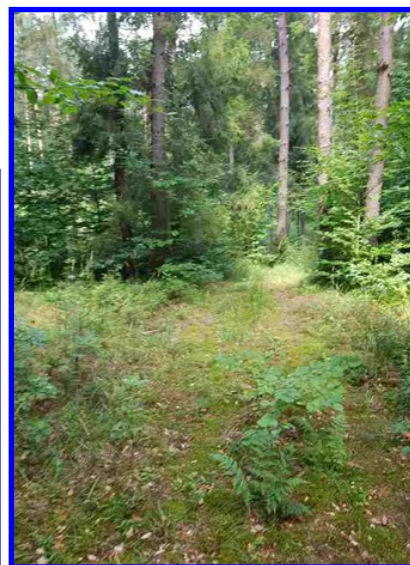
naszego rządu działającego w majestacie największego stratega wszechczasów polskich - Jarosława (zwanego m. in. Kurduplem). A negatywny wpływ niejakiego Donalda Tuska wspieranego w tych destrukcyjnych działaniach przez cara Rosji Władimira Putina.

Nie jeździmy więc nigdzie, a auto tankujemy sporadycznie, bo kasy mało. (Nam jej nie staje). To tytułem wstępu. Taki rodzaj zajawki.

Zjechała otóż do nas nasza Pocięcha, czyli ukochana córeczka.

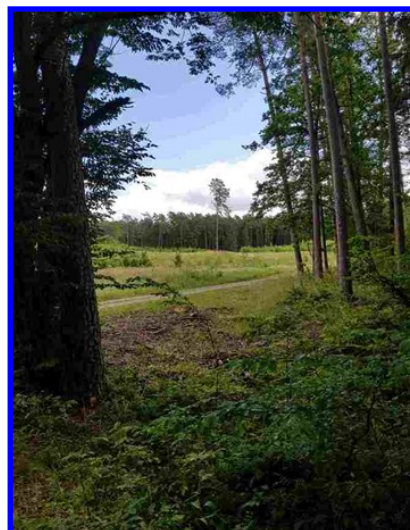
Pocięcha zarządziła któregoś dnia, że jedziemy na grzyby. I mało ważne, czy te grzyby są, czy ich nie ma. Należy to sprawdzić w bezpośrednim działaniu, czyli rozpoznaniu bojem w lesie.

A w przeddzień wieczór był kolorowy. Znaczący, zachód słońca.



Lasy tu u nas raczej z przewagą drzew iglastych. Na ich obrzeżach najczęściej brzozy. Czasami dąb się trafi. Są i lasy bukowe, ale jest ich mniej. Z uwagi na dużą ilość gruntów nie uprawianych, (u nas często, a ugor w ogóle nie występuje np. na Podlasiu), nierzadko w szczerym polu pojawiają się samosiejki brzoź, olch i osik. Gdy pogoda sprzyja, grzybiarze koszą tam kozłaki brązowe i czerwone łebki (mój ulubiony kozak czerwony).

My wyjechaliśmy w lasy, gdzie rośnie każdy grzyb, poza tymi typowymi dla regionów górskich. Więc chodziliśmy po tym lesie w składzie: Pani Lepsza Połowa, Pani Pocięcha i ja. Pokażę jednak tylko siebie.





Ale grzybów ni hu, hu, tylko takie Mówią tu na nie: psie, niejadalne, a czasami trafia się nazwa prosto z byłych Kresów, czyli prośnianki. Maliny też marne. Kwiatki leśne były śliczne. Na pocieszenie.

Połąziliśmy więc trochę. Poskubaliśmy czarnych jagód i malin, potem wróciliśmy do domu. Połowa moja nazbierała z 6 kurek, więc do czegoś będzie, na smaczek, bo kurek na bieżąco nie można zamrażać (w przeciwieństwie np. do prawdziwków). A jeżeli już, to po lekkim podsmażeniu na maśle lub zblanszowaniu.

Następnego dnia rano Pocięcha zdecydowała, że jedziemy w piramidy. Zorientowany byłem, w czym sprawa i że nie chodzi tu o wyprawę do Egiptu. Odparłem jej, że to od nas trochę daleko, bo jakieś 100 km. w jedną stronę. Zamknęła mi „jadaczkę” twierdząc, że ona auto zatankuje, bo musi swoich rodziców trochę „rozerwać”. Zdecydowała też, że, (cytuje) „bierzemy też drugich rodziców (tu: pana Zięcia), bo też siedzą w domu sami”. No i około godz. 10:30 wyruszyliśmy w drogę.

W Reszlu znajduje się zamek zwany popularnie krzyżackim, ale w rzeczywistości jest on zamkiem biskupów warmińskich. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Reszel>

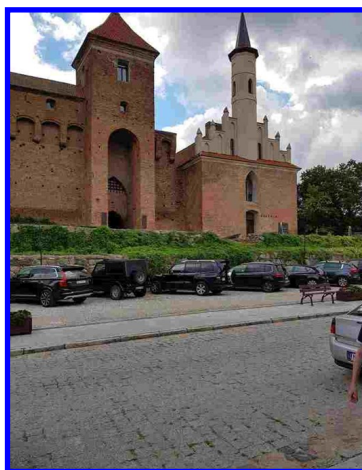
Reszel wsławił się także w kategorii „słynny inaczej”. A to z powodu skazania i spalenia na stosie 21 sierpnia 1811 ostatniej czarownicy w Europie - Barbary Zdunk.

Reszel dziś to miejscina gdzie zimą psy d.... szczekają, gdzie ino latem trochę jest „stonki”, często i gęsto warszawskiej, a która tu w okolicy bliższej i dalszej zakupiła: a to stary lub nowszy dom, siedlisko, a w lecie wywczasowuje się w miejsko wyremontowanym domku (na zimę okiennice są zamknięte) lub przyczepie kempingowej (z kołami lub bez) nad jeziorem – dziś kupno działki nad jeziorem jest realne ale ceny niebotyczne.

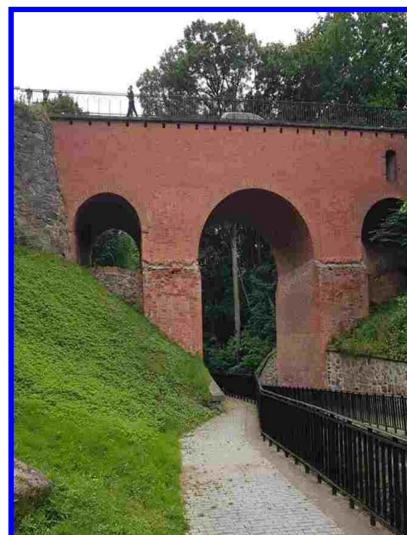
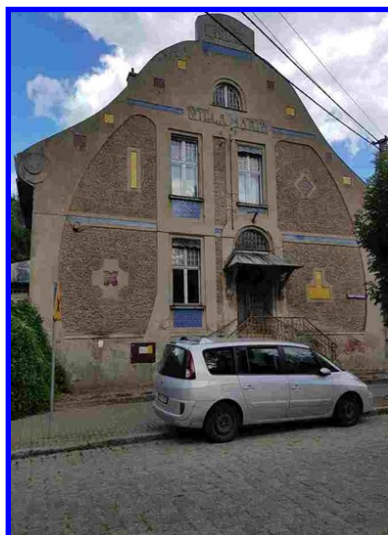
Kiedyś było tu kilka państwowych zakładów pracy. Na dziś z istotniejszych funkcjonuje jedynie REMA, która wytwarza maszyny do obróbki drewna. Reszel to teren leżący za PRL w „księstwie” Jana Heigelmana, dyrektora największego PGR-u w Polsce, Kętrzyńskiego Zjednoczenia Rolniczo-Przemysłowego „Agrokompleks” Kętrzyn. W jego skład wchodziły areale w okolicach miejscowości Sątopy z czarnoziemami porównywalnymi do gleb na Żuławach. Orka gruntów do dziś jest możliwa jedynie z zastosowaniem ciągników gąsienicowych. Tu nie ma nieużytków.

Za PRL w licznych Zakładach PGR (rolnych i hodowlanych) pracowało po kilkaset ludzi załogi, którzy mieszkali w wybudowanych dla nich budynkach mieszkalnych. Obecnie mieszkają nadal, głównie już emeryci, bo pracy nie ma i młodzi wyjechali. Właściciele gruntów uprawiających areale po byłych PGR-ach dziś w miejsce kilkuset pracowników zatrudniają kilku, max kilkunastu operatorów ciężkich ciągników. A i to jedynie sezonowo.

Dziś z pracą w Reszlu jest tragicznie. Dojazd do (i z) Reszla trudny. Połączenie kolejowe zlikwidowano (boczna trasa kolejowa z Czerwonki do Reszla). Do Reszla dojeżdżało trochę dzieciaków do funkcjonującego tamże Technikum Rolniczego (dziś szkoła zintegrowana z zawodówką,



Kolejno od lewej: Zamek w Reszlu. Zabytkowa, odnowiona 600-letnia plebania. Kilka lat temu ruina. Villa Marta z 1905. By podziwiać most z właściwej perspektywy zeszliśmy spacerkiem schodami w dół do wspaniale zagospodarowanej fosy zamkowej. Renowacji całości dokonano chyba tuż po roku 2005. Wewnątrz mostu w przeszłości znajdowało się więzienie. By podziwiać most z właściwej perspektywy zeszliśmy spacerkiem schodami w dół do wspaniale zagospodarowanej fosy zamkowej. Renowacji całości dokonano chyba tuż po roku 2005.



technikum i liceum ogólnokształcącym), a z Reszla dzieciaki dojeżdżały do szkół średnich w Olsztynie.

Problemem na dziś są kłopoty w dojeździe dzieci do większych miast, celem pobierania nauk. (To jest bardzo istotny problem występujący w całym regionie). W większości gmin dzieci dojeżdżają rowerami (także zimą) do miejscowości, skąd mają dogodny dojazd np. do Olsztyna. Ale taki dogodny dojazd do stolicy regionu jest z wielu miejscowości niemożliwy (np. z Mrągowa, Giżycka czy Węgorzewa) z powodu likwidacji komunikacji PKS oraz połączeń lub całych linii kolejowych PKP.

Może wiele problemów postrzegam zbyt tendencyjnie, ale chyba jeszcze widzę dobrze.

Mam tu wielu znajomych. W Biskupcu mieszkam od roku 1976 (46 lat), toteż z rozmów ze znajomymi wiem, że wiele ich dzieci (jak i nasze) wyjechało z Biskupca ... za Odrę, na Zachód. Jakaś część wróciła, by tu się rozmnażać. Nieliczna część. Mieszkali w Anglii czy w Niemczech, tam mieli po jednym dziecku. Ale mamuskom nie chciało się iść do pracy, bo język, bo ciężko, a i żłobki czy przedszkola drogie. To wracali. A tu, panie, raj. Na drugie dziecko już po „pińcet”, dodatkowo jakieś zasiłki, bo chłop za mało zarabia na 4-ro osobową rodzinę. Mamusia już na bank nie pracuje, bo po co, a i roboty nie ma. Więc może będzie i trzeci dzieciak. Bo dają.

(Ciąg dalszy na stronie 23)



Stary młyn. Zwróćcie Państwo uwagę, że „za Niemca” był już doprowadzony gaz ziemny i stały kubły na śmieci. Dziś Reszel przejdzie na opał „chrustowy”. Po prawej inny obiekt z informacją o sprzedaży – daję słowo, że to nie moje. I co w tej fosie?

W fosie płynie rzeczka Sajna, która tu i teraz jest marną strugą szerokości max, 2 metry i głębokości, w porywach, 10 cm. Z ryb to tu bywają chyba tylko kielbie, może traszki i rybki w konserwie, gdy ktoś ich nie zeżre, a wyrzuci.

Teren parku (na dole strony) zagospodarowano bardzo ładnie i z głową. Ścieżki z utwardzonego żwiru. (Dobrze, że nie asfaltowe). Mostki drewniane. Kilka zejść z miasta do fosy. Stromo, różnica poziomów na oko z 20 metrów.

(Ciąg dalszy ze strony 22)

W hurra optymistycznie brzmiących ostatnich wypowiedzi - tego z długim nosem - wynika, że Polacy zaczęli do Ojczyzny wracać masowo. Myślę, że chyba jednak wybory będą, bo po roku 1990-tym zawsze gdy zbliżały się wybory to każda rządząca partia mówiła o masowych powrotach rodaków na Ojczyzny łono. I o ulgach dla nich. Dziś o ulgach nic.

Może jakieś talony na chrust?
Ale to też nie to.

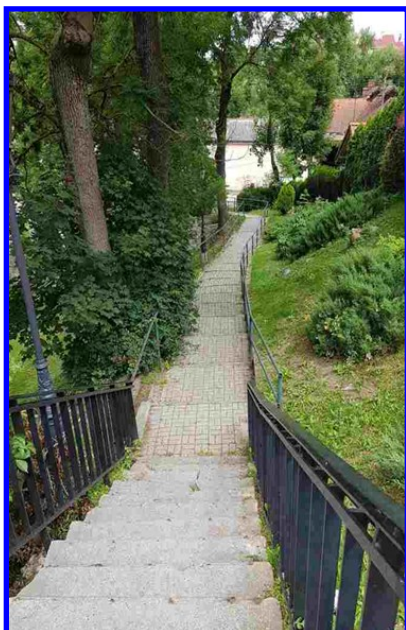
Tu w Biskupcu mamy w miarę nowy i spory szpital. Był tu trakt porodowy i wszystkie oko-

liczne panie chciały rodzić w Biskupcu, bo renoma szpitala była dobra (i jest). Ale w służbie zdrowia też obowiązują zasady ekonomii. No to zlikwidowano biskupiński trakt porodowy. Takowy umiejscowiono w Mrągowie, bo bliżej do Giżycka i Szczytna, gdzie nie ma podobnych traktów.

A wszystko z tego powodu, że porodów mało! Pomimo „pińcet”! Czyli, kraj nam się rozwija a ludności powodzi się coraz lepiej. Dlatego też masowo udają się oni do okolicznych kościołów rzymsko-katolickich by dziękować kapłanom (tfu, kapłanom) za to, co mają.

I na tym zakończę reszelski etap naszej wyprawy do Rapy. (Rapa będzie w części II).

Mietek Malicki
2022 07 31



List do...

Jurku!

To tekst, który proponujemy do zamieszczenia przed ukazaniem się całego cyklu. Cykl nosi nazwę: "Poznaj swój kraj." Nawiązuje do kultowego miesięcznika krajoznawczo-turystycznego o tym samym tytule. My zaś (trojka Przyjaciół i znany Wam już Triumwirat) będziemy wrzucać nasze felietony pod tytułami:

- *Mietek Malicki: "Wyprawy dla uprawy"*
- *Marcin Szymański: "Tajemnice mojego lasu"*
- *Aneta Wybieralska: "Rajd po Zakuprze Europy".*

Koleżanki, Koledzy!

Szanowni Czytelnicy OBI!

Począwszy od dzisiejszego numeru (14...) proponujemy Wam nowy cykl felietonów pod tytułem "Poznaj swój kraj". Tytuł cyklu wybrany został nie bez kozery. Nawiązuje bowiem do kultowego polskiego miesięcznika krajoznawczo-turystycznego, który Wy (emeryci) powinniście kojarzyć. Czasopismo powstało w 1958 z inicjatywy ówczesnego Ministerstwa Oświaty, a z przeznaczeniem dla szkolnych kół krajoznawczo-turystycznych. Stawiało sobie za cel promocję różnych regionów Polski, odkrywanie nieznanych atrakcyjnych zakątków oraz popularyzację turystyki kwalifikowanej (cokolwiek znaczy obecnie

to określenie).

Nadmienię jedynie, że onegdaj "turystyka kwalifikowana" znaczyła: "wspólne określenie rodzajów turystyki takich jak: piesza nizinna, piesza górską, narciarska, turystyka rowerowa, motorowa, kajakowa i żeglarska, jeżdżiecka, nadane aby wyróżnić tę grupę spośród tradycyjnych rodzajów turystyki". Młodzież szkolna zbierała na wycieczki sprzedając makulaturę i zbierając ziemniaki. Nie poruszała się samochodami, samolotami ani drogimi autokarami. Pamiętacie? Czasopismo przestało istnieć w formie papierowej ok. 15 lat temu. Została po nim prowadzona przez zapaleńców strona internetowa i FB.

Warto wrócić do okrzepłych, sprawdzonych metod rekreacji i krótkiej turystyki, choćby tylko dla zdrowotności. Oraz po to, by zobaczyć coś interesującego, przeżyć wspaniałą przygodę, pooddychać jeszcze świeżym, nasyconym tlenem powietrzem. Co ważne, póki piękne miejsca (zabytki przyrody i architektury, miejsca pamięci i skanseny) istnieją, póki nie zostały sprzedane, rozkradzione, zniszczone narodową ignorancją oraz tępotą.

*

Kochani, zapraszamy Was do lektury i do współtworzenia cyklu. Piszcie, fotografujcie, podzielcie się z nami Waszymi wrażeniami z krajowych wycieczek. Ze spotkań z ciekawymi, nietuzinkowymi ludźmi, wrażeniami smaków, zapachów, widoków.

Pozdrawiamy serdecznie:

Jurek Kowalewicz

(Redaktor Naczelny OBI),

Mietek Malicki

("Wyprawy dla uprawy"),

Marcin Szymański

("Tajemnice mojego lasu"),

Aneta Wybieralska

("Rajd po Zakuprze Europy").

Poznaj swój kraj.

Tajemnice mojego lasu. Synagoga w Inowłodzu.

Od zarania dziejów Inowłódza z miejscowością tą związane jest osadnictwo Żydów. Szczególnie od czasów rozbięcia dzielnicowego i od statutów kaliskich, sankcjonujących obecność i formę samorządową społeczności żydowskiej na terenach piastowskich.

Na mocy tychże statutów Żydzi mogli organizować się w odrębne jednostki administracyjne zwane gminami, ustanawiać własne prawo lokalne, gromadzić i wytwarzać majątek wspólny – gminny oraz prowadzić własne szkolnictwo. Podlegali tylko i bezpośrednio lokalnemu władcy, a generalnie – monarsze.

Na tych zasadach budowali własne świątynie, łaźnie (mykwy), rzeźnie i inne obiekty publiczne, czyli wspólne.

Marcin Szymański

Również i w interesującym nas miasteczku – Inowłodzu, miejscowa ludność żydowska takie obiekty sobie na przestrzeni wieków budowała, a niekiedy, po różnych zawieruchach dziejowych po prostu odbudowywała.

Myślę, że nie popełnię większego błędu twierdząc, że

(podobnie jak w przypadku chrześcijan), pierwszym budowanym czy odbudowywanym obiektem wspólnym była zawsze świątynia. A tak bez wątpienia było w Inowłodzu. Po zniszczeniu bóżnicy przez wojska szwedzkie podczas „potopu” inowłodzcy Żydzi odbudowali, a właściwie wybudowali ją na nowo, a to na północnej granicy

murów miejskich. A bardziej precyzyjnie, północna ściana synagogi jest fundamentowana na miejskim murze obronnym.

Wojny toczone na ziemiach polskich przez różnych agresorów, głównie bezpośrednich sąsiadów (Niemców i Rosjan), kończyły się zawsze zniszczeniami zabudowy. Nie inaczej było również z Inowłodzem zarówno w czasie I, jak i II wojny światowej. Miało to związek z niezwykle ułożeniem miasteczka powstałego w miejscu naturalnej przeprawy przez dość nieokielznaną i dziką rzekę Pilicę. Zaś sama rzeka od zawsze stanowiła granicę, a w czasie wojen po prostu granicę frontu stron walczących.

(Ciąg dalszy na stronie 25)

(Ciąg dalszy ze strony 24)

No, ale dość już odległej historii. Wracamy do realiów współczesności.

Otóż w końcówce lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, staraniem ostatniego PRL-owskiego wójta gminy, zniszczona, żeby nie rzec: okrutnie zdemastrowana synagoga inowłodzka, poddana została gruntownemu remontowi. Z niesłychanym pietyzmem odbudowano nie tylko bryłę budynku, ale zadbanie o odtworzenie wnętrza, odkrywając przy okazji i poddając renowacji cenne polichromie. Okazało się, że na ścianach wewnętrznych północnej i południowej namalowano listy dziękczynne do cara rosyjskiego Aleksandra III, przy czym na ścianie północnej list jest napisany w języku starocerkiewnym (staroruskim), zaś na południowej - po hebrajsku. Oczywiście oba listy są dodatkowo upiękkszane motywami roślinnymi i innymi ozdobami. Do tak odnowionej synagogi przeniesiono Gminny Ośrodek Kultury wraz z Gminną Biblioteką Publiczną. W tymże miejscu organizowane były różnego rodzaju imprezy kulturalne, a przede wszystkim „wieczory tuwimowskie”, (poświęcone Julianowi Tuwimowi, polskiemu poecie, dla

którego Inowłódz była tym wymarzone miejsce na ziemi, do którego wracał pamięcią w czasie okupacji hitlerowskiej, i do którego stałe po zakończeniu wojny przyjeżdżał).

Po zmianie ustroju, na samym początku lat dziewięćdziesiątych, staraniem Stowarzyszenia Kulturalnego Żydów w Polsce, amerykańskich organizacji żydowskich oraz Ambasady Izraela w Polsce, uchwalona została przez nasz sejm ustawa przywracająca status posiadania majątku wspólnego przez gminy żydowskie. Przy czym, ze względu na niewielką liczbę osób tej narodowości, gminy żydowskie z takich miast jak Warszawa, Łódź czy Kraków, zostawały prawnymi następcami gmin już nieistniejących, bo zlikwidowanych w wyniku eksterminacyjnych wojennych działań niemieckich. W ten sposób gminy istniejące stawały się właścicielami majątku wspólnego gmin nieistniejących. Na tej właśnie zasadzie łódzka gmina żydowska stała się właścicielem synagogi - jedyne zachowanego składnika majątku gminy inowłodzkiej.

Po dokonaniu formalności związanych z przejęciem synagogi

na własność przez gminę łódzką, ta ostatnia zaproponowała wójtowi odkupienie przez niego obiektu za symboliczną kwotę (odpowiednik dzisiejszych 2.000,- zł). Ponieważ na taką czynność wójt nie miał prawa jednoosobowo wyrazić zgody, bo przepisy budżetowe nie pozwalały mu na to, musiał przedłożyć tę propozycję Radzie Gminy, bo to właśnie rada decydowała o nabywaniu/sprzedawaniu majątku gminnego.

Odpowiedź rady była jednoznaczna: – Żadnych interesów z Żydami!!!

Pozornie decyzja zgola schizofreniczna. Faktycznie zaś, wynikająca logicznie z, co najmniej, dwóch powodów.

Znawca tematu twierdzi, że pierwszy powód, to antysemityzm. Nadal realnie istniejący i podsycany od wieków przez KK. Drugi, to obawa większości ówczesnych radnych gminnych, zwłaszcza tych mieszkających w Inowłodzu, że skoro Żydzi odzyskali synagogę, to teraz będą odzyskiwać również swój majątek indywidualny, czyli nieruchomości. A te zostały przecież już zasiedlone przez Polaków, nawet jeszcze w trakcie wojny, po wywiezieniu do getta, i po fizycznej





Dosyć dziwne „erudycyjnie” zmiany sensu zapisanej na tabliczce informacyjnej tekstu ma cechy iście obraźliwe. Nie bardzo rozumiem zachowanie autora w tym względzie, gdyż Łódź to przecież hitlerowskie Litzmannstadt z jego [gettem dla Żydów](#). Gettem, przez które przeszło - jeżeli „przeszło” blisko 200 tys. Żydów stłoczonych na powierzchni ok. 4 hektarów. Ci którzy jeszcze pamiętają, znają znaczenie: bożnica, dom modlitw, dom boży czyli budowla o podobnym znaczeniu jak „katolicki kościół” - chociaż prawdę mówiąc o „lokatorach” w sutannach coraz więcej złego się słyszy niż dobrego.

Jerzy K. Kowalewicz

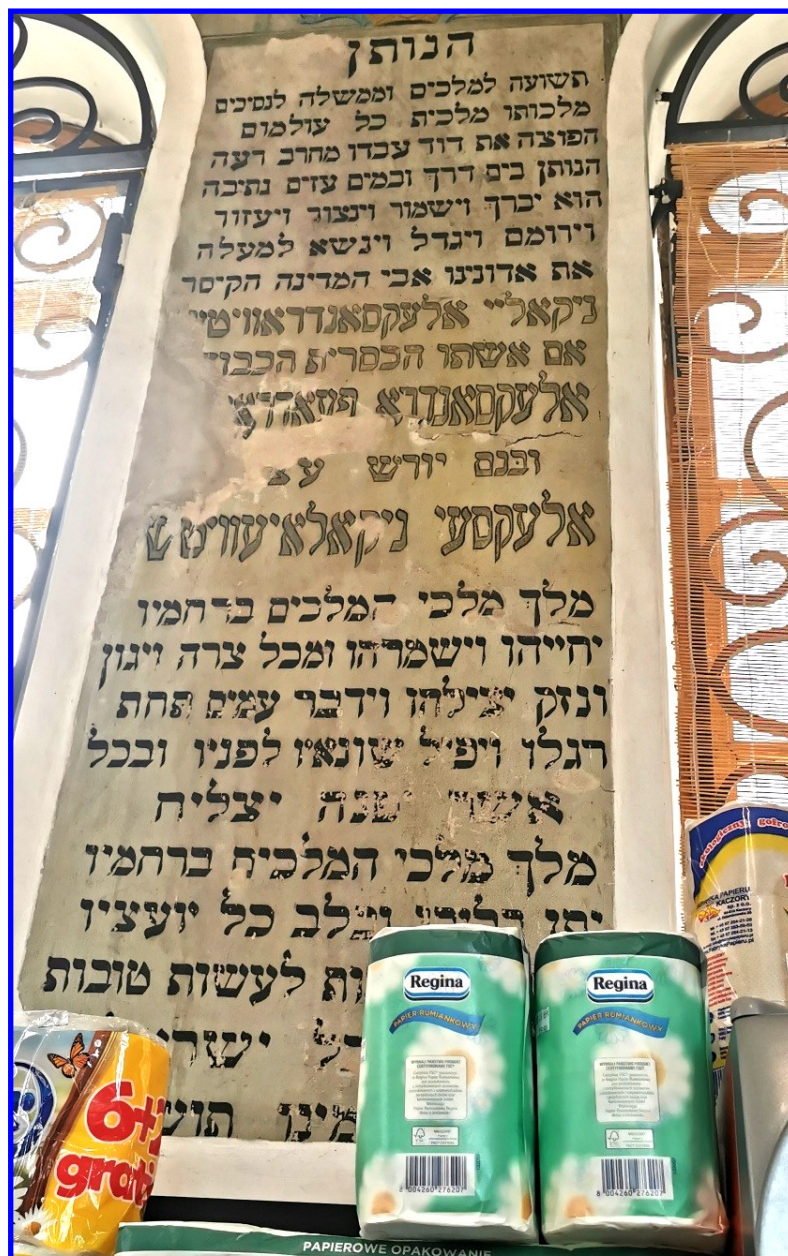
likwidacji poprzednich właścicieli.

Co więcej, łódzcy Żydzi chcieli, aby w umowie kupna sprzedaży pojawił się zapis, że synagoga pozostanie obiektem o dotychczasowym przeznaczeniu. To znaczy jako placówka kultury. Ten punkt też niektórym radnym się nie spodobał,

- Bo przecież nie będzie żaden Żyd mówił Polakowi, zwłaszcza katolikowi, do czego ma prawo, albo go nie ma!

I to właśnie legło u przyczyn, że w pięknej, zabytkowej synagodze funkcjonuje obecnie sklep spożywczy, a Gmina Inowłódz ma w swoim zasobie nieruchomości o jeden istotny obiekt mniej. Do tego obiekt zabytkowy. Zgodnie z okrzeplą zasadą o przyrodzie, która nie znosi pustki, po kilku latach bezskutecznej sprzedaży mienia, gmina żydowska zdecydowała się jednak pozbyć synagogi. Znalazła prywatnego kupca. A w umowie kupna sprzedaży zapisała warunek, że nowy właściciel pozostawi polichromię, oraz zobowiązuje się zadbać o to, aby obiekt był dostępny również dla turystów. Te zapisy są przez właściciela w pełni honorowane. Dość skutecznie. Do tego stopnia, że ukonstytuowała się miejscowa grupa stałych bywalców – miłośników tego miejsca. A zwłaszcza miłośników napojów serwowanych w tym miejscu obficie. W dni święte również.

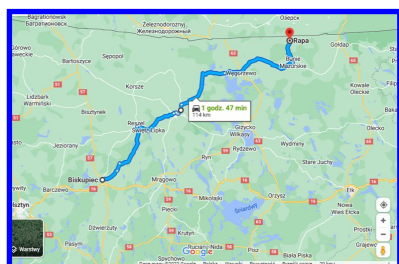
I tak to życie napisało nowy scenariusz dla tejże budowli....



Z cyklu: Wyprawy dla wprawy

Część II. Rapa

Jak widać na załączonej mapce, jechaliśmy docelowo do miejscowości Rapa, z Biskupca w kierunku północno-wschodnim, za Baniami Mazurskimi w lewo, na północ. Od Rapy do granicy z Rosją, dokładnie, z Obwodem Kaliningradzkim, mamy jakieś 6 km.



Zatrzymaliśmy się na około 2 godziny w Reszlu.

Za Reszlem mijaliśmy miejscowość Święta Lipka. Tam krótki postój, podczas którego uczestnicy dokonali zakupu miejscowych obwarzanków. Nie zachodziliśmy do znajdującej się tu bazyliki – sanktuarium Matki Boskiej.

Dodam, że w bazylice świętoliipskiej „urzędują” jezuici, a autorem kilku rzeźb (tu i w kościele farnym w Reszlu) jest ten sam rzeźbiarz - Jan Christian Schmidt. Z Reszla do Świętej Lipki prowadzi droga krzyżowa; po obu stronach szosy znajdują się murowane kapliczki.



Obwarzanki świętoliipskie.

- Dalej mijaliśmy miejscowość:
- Stara Różanka. Przy drodze murowany wiatrak typu holenderskiego;
- Kętrzyn. Znajduje się tu zamek krzyżacki, a kilka kilometrów obok, w Gierłowie, Wilczy Szaniec;

- Leśniewo Górne. Z pozostałością służy na nieczynnym i nieskończonym Kanale Mazurskim. Miał połączyć Wielkie Jeziora Mazurskie z Bałtykiem poprzez rzeki Łynę i Pregolę;
- Węgorzewo. Tutaj także znajduje się zamek krzyżacki.

Jako ciekawostkę w temacie wiatraków nadmienię, że na terenie regionu warmińsko-mazurskiego jest ich kilka, może kilkanaście. Niektóre z nich solidnie odnowiono (np. wiatrak w Bęsi, gm. Kolno – niedaleko Biskupca). Zapomniano jednak o śmigłach, lub nadal są w konserwacji (np. w Bęsi i Rynie – z tego co pamiętam). Przypuszczam, że widok wiatraka bez skrzydeł to jakiś widok niekompletny. W taki niekonwencjonalny sposób dba się w Polsce o zabytki. Przykładem owej „dbałości” jest zabytkowy (dziś jest już zabytkiem) pałac barokowy w miejscowości Bęsia (gm. Kolno). Obiekt sprzedano po 1990 -tym roku, i dopiero w 2020 r. Wojewódzki Konserwator Zabytków w Olsztynie „wpadł na pomysł”, by pałac objąć ochroną. Stan pałacu w 1990 był prawie idealny, dziś to ruina. Dziś wspomina się w mediach, że wynika to z klątwy rzuconej w zamierzchłej przeszłości przez plemiona Prusów. (Dodam, że to nie jest moja ironia).

Jednakowoż temat dbałości o zabytki nie jest tematem mojej relacji.

*

Minęliśmy więc Węgorzewo i jedziemy w kierunku na Gołdapi. Co jest ciekawego na tej trasie? Poza piramidą w Rapie nie ma tu nic ciekawego. Ale tylko pozornie. Trzeba szukać, a się znajdzie.

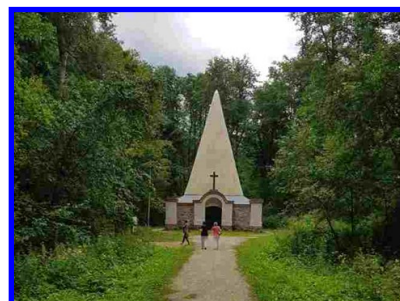
W wielu mijanych miejscowościach widać liczne gniazda bocianów. Ponadto wyniki badań atmosfery wskazują, że jej zanieczyszczenia są sześciokrotnie niższe aniżeli dopuszcza polska norma. Zbliżamy się do Gołdapi, a ktoś nazwał te okolice Dzikimi Mazurami. A to z uwagi na brak przemysłu i zanieczyszczenia.

Za Gołdapią znajdują się godne polecenia (by je obejrzeć, a

i po nich pospacerować) obiekty największych w Polsce wiaduktów kolejowych na nieczynnej dziś linii kolejowej Gołdap- Żytkiejmy w Stańczykach i Kiepołciach. Tyle że do nich to jeszcze ok. 50 km drogi. Tam nie dotarliśmy. Ja byłem w przeszłości.

*

Miejscowość gminna Bania Mazurskie. Mijamy i jedziemy do Rapy, na północ. Bania „zwidzimy” w drodze powrotnej pod kątem kulinarnym. Do Rapy jedziemy drogą asfaltową przez lasy. Aż wreszcie widać po prawej stronie lukę w lesie, i w



odległości około 100 – 150:

W necie jest wiele na temat piramid w Rapie.

Jak widać, kąt wierzchołkowy piramidy w Rapie jest bardziej „ostry” aniżeli piramid egipskich.

Można znaleźć różne legendy, półprawdy i fakty dotyczące piramidy w Rapie. Nie będę ich powielał.

Bywając dawniej dosyć często w tych okolicach słyszałem opowieść miejscowego rolnika, jakby rozszerzenie legendy dotyczącej piramidy. Według jego opowieści w lesie otaczającym piramidę nigdy nie słychać odgłosów ptactwa. Będąc teraz przy piramidzie akurat o tym zapomniałem i nie zwróciłem uwagi na ptaki.

Piramida po prawej, a po lewej stronie szosy mały ogrodzony parking. Jest ogłoszenie: „Opłata 0 złotych”. Pani zawiadująca parkingiem i małym sklepikiem z pamiątkami, miodami i nektarami (nawet na spirytusie nie ma) powiedziała, że parking darmo-

(Ciąg dalszy na stronie 28)

(Ciąg dalszy ze strony 27)

wy"o ile coś się kupi". Czego w ogłoszeniu już nie ma.

Na parkingu osłonięta parasolem spora ława ze stołem, przy alejce prowadzącej do piramidy podobna ława oraz wiata na wypadek deszczu. Dziewczyny kupują jakieś miódki i nektarki oraz magnesy na lodówki. Są, a jakże! I idziemy do piramidy.



Przy alejce prowadzącej do piramidy jakieś nieznane mi rośliny. Nie jestem fachowcem, i wiele jest mi nieznanych.

Piramida jest odnowiona. Do wnętrza prowadzą drzwi, oczywiście zamknięte. W trzech bokach piramidy okratowane okna, bez okiennic. Ktoś dostawił drewniane pieńki, by móc swobodnie zaglądać do środka. W środku widać kilka drewnianych, zamkniętych trumien. Półmrok.

Moja latorośl „bada” otoczenie pod kątem „promieniowań energetycznych” i ponoć coś czuje.

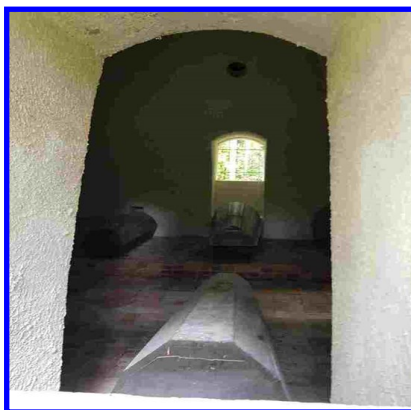
Ja nic nie czuję! Czyli „chamstwo” na nic nie jest czułe. (Oczywiście piszę o sobie).



Ponoć właściciele ziemscy tych okolic - przedstawiciele pruskiego rodu baronów von Fahrenheidów, udając się do Królewca jechali

zawsze po swoim terenie (odległość na wprost to około 120 km.).

Obejrzeliśmy piramidę, posiedzieliśmy na ławeczkach, a po zakupie pamiątek i miodzików zasiadliśmy do karety, by wracać. Nie po swoim, jak byli tutejsi baronowie, ale po państwowej drodze.



Wracamy więc przez Banie Mazurskie (innej możliwości nie ma), zatrzymujemy się tam na jednym z parkingów.

Wcześniej już posiedzieliśmy wiedzę, że Gołdap i cała okolica słynie z kartaczy. (W Gołdapi odbywa się co roku Festiwal Kartaczy). Kartacz to regionalna nazwa ziemniaczanej pyzy nadziewanej farszem mięsnym. Odpowiednikiem polskich kartaczy (pyzów) jest na Litwie równie smaczny cepelin.



Czym różnią się od siebie te trzy potrawy? O ile czymś, to tylko wymiarami. Smak zależy oczywiście od szefa kuchni. Każdy z tych przysmaków uwielbiam. Wielkość jest taka, że pyzy są najmniejsze, kartacze większe, zaś cepeliny największe. Wielkość zależy także od fachowca, który owe specjały przyrządza i lepi.

Wcześniej, przed kartaczami, zasmakowaliśmy lodów w firmie Danuty Rogalskiej „Lody Tradycyjne”. Pani nakładająca lody i pobierająca należność jest siostrą

producentki lodów. Smaczne.

Ja nie należę akurat do smakoszy lodów i nie przepadam za nimi. Co innego, kartacze.

(Kiosk z lodami oferował tylko trzy smaki).



Na kartacze zaszliśmy tu: Bar „Młyn”.

W menu, poza kartaczami i kawą, placki ziemniaczane.



Reasumując: w Baniach Mazurskich polecam i lody i kartacze.

*Mietek Malicki
2022 koniec lipca*



Poznaj swój kraj.

Rajd po Zakuprze Europy.



S koro już wywiało mnie na to zakuprzańskie Roztocze, chciałam zaczerpnąć pełnymi garściami z jego uroku. Łyknąć nieco obcej mi kultury, zabytków (póki do cna nie rozgrabiono, nie zniszczono, nie przekształcono na place zabaw albo magazyny z butami), pooddychać letnim, skąpanym w słońcu lasem liściastym, jak też szemrzącym strumieniem.

Kilka kilometrów za Horyńcem Zdrój, tuż przy pasie granicznym strefy Schengen przycupnęła sobie dawno temu maleńka wioseczka Radruż. Nie mogłam nie odwiedzić stareńkiego prawosławnego zespołu cerkiewnego pod wezwaniem św. Paraskewy. Kochani, jakie to jest fascynująco piękne!

Opis tego rzadkiego cacuszka zaczął od okazania radości, że obiekt jest w tej chwili zadbanym

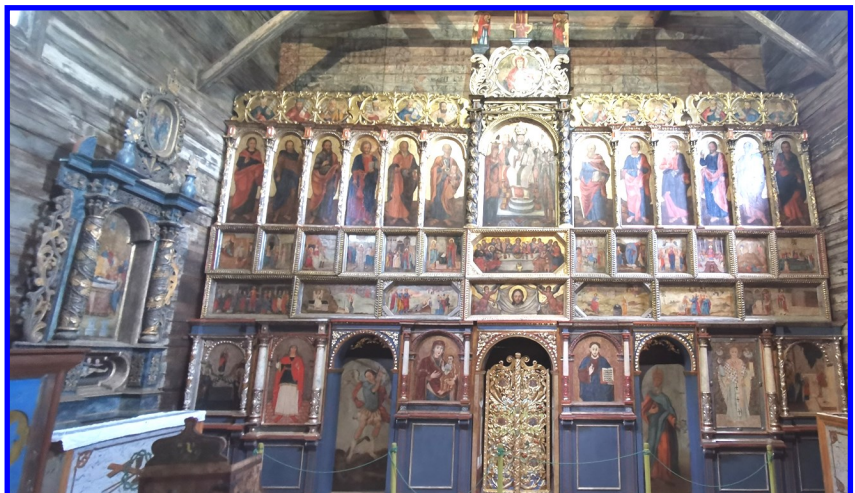
i odrestaurowanym eksponatem muzealnym, a w 2013 roku został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO. Włączono go podkarpackiego Szlaku Architektury Drewnianej. Ówczesni włodarze tych ziem, zapaleńcy, zdążyli zadbać przed jedynie słuszną demolką wszystkiego, co zabytkowe i stare.

Cerkiew ta należy do najstarszych i najlepiej zachowanych obiektów drewnianego budownictwa cerkiewnego w Polsce. Znalazła się na prestiżowej, międzynarodowej liście World Monuments Fund (WMF), która obejmuje bezcenne obiekty warte ratowania i wsparcia finansowego. Nie tylko polichromie, ikonostas, niezwykle rzadki drewniany Boży grób. Wszystko jest warte podziwu, opieki oraz ochrony.

Położona jest na owalnym wzgó-

rze nad potokiem Radrużka, i wraz z dzwonnica otoczona murem (obecny z 1825 r.), co nadaje jej charakter obronny. Zbudowana została z drewna jodłowego i dębowego przez cieśli wykorzystujących doświadczenia ciesielstwa późnogotyckiego. Fundatorem cerkwi był prawdopodobnie poseł na sejm i starosta lubaczowski Jan Płaza (zm. w 1599). W niespokojnych czasach XVII wieku cerkiew – oprócz funkcji religijnych – odgrywała rolę warowni oraz schronienia okolicznych mieszkańców podczas najazdów tatarskich.

Pani przewodniczka zapodała legendę o pięknej szlachciance, która, by ratować cerkiew, okoliczne budowle i ludność miejscową przed hordą Tatarów, zgodziła się na wzięcie jej w jasyr. Została sprzedana jakiemuś tatarskiemu przedsiębiorcy, urodziła mu kil-



(Ciąg dalszy ze strony 29)

koro dzieci, po dwudziestu latach odzyskała wolność i wróciła na stare włości. Za przywiezione klejnoty ufundowała parę rzeczy, w tym nagrobek dla bohaterskiej krewnej. Ładny. Widziałam, ma-
całam.

Świątynia wykazuje wiele cech wspólnych z cerkwią Świętego Ducha w Potyliczu. Tak, zgoda, ale także z pewną znamienitą budowlą moskiewską. Tylko ska-
ła jest dużo mniejsza.

Pod cerkwią nadal rewitalizowany jest stary cmentarz. Trwają prace konserwatorskie, ale to, co widać, także napawa zachwytem, równo-
cześnie zadumą i nostalgią. Naj-
ważniejsze, że parę prawd ocalo-
no od zapomnienia.

Muzealny przewodnik (kobieta) opowiadał bardzo interesująco i fachowo. Zalecił wyłączenie tele-
fonów, ponieważ te lubią łapać ukraiński internet. A to kosztuje. Wylączyłam. Nie jestem aż tak zamożna. Poza tym zdałam sobie sprawę, że znalazłam się kilka-
dziesiąt metrów od innego świata. Gdzie dominuje zło, wojna, bieda, cierpienie. Zrobiło mi się bardzo smutno.

Warto było nadłożyć drogi, tele-
pać się po wertepach, zrezygno-
wać z klimatyzowanej kawiarni. Ale europejskie zakuprza rządzą się swoimi prawami. Co więcej, nie zaglądają tam ani politycy, ani pseudobiznesmeni. Tak trzy-
mać.

Sami zobaczcie, oceńcie, poczy-
tajcie. Pozdrawiam.

Aneta Wybieralska



Kilka lat temu, gdy jeszcze nie było covidu, pokazywałem mojej Malej i dla jej chłopca zabytki-ciekawe miejsca w naszej mazursko-warمیńskiej okolicy. Zawiozłem ich do miejscowości Wojnowo koło Ukty, gdzie przed wiekami osiedli Filiponi, starowiercy, którzy uciekli z Rosji po zmianie w dogmacie i ceremonia-
le.

Już nie pamiętam czy po nowemu, czy po staremu chodziło o żegnanie się - lub nie tzw "szczyptą" (palce ręki złożone jak do brania ręką soli).

W Wojnowie jest z tego powodu kilka cerkiewek i było (został tylko jeden) kilka klasztorów żeńskich róż-
nych odmian "starowierów". Jedna cerkiewka jest udostępniana chętnym - za niewielką ofiarą.

Córka płaciła ową ofiarę, a ja buszowałem po cerkwi i robiłem fotki. Ale opiekunka tego nie widziała. Po-
tem jednak pytam czy można robić zdjęcia na co uzyskałem odpowiedź, że nie. Mam ich trochę z wnętrza
ale nigdy nikomu nie dawałem, bo skoro zakaz to zakaz. A tam widzę mogłaś robić.



To była wówczas moja pierwsza wizyta w świątyni innego wyznania - no byłem wcześniej w grekokatolickich na wyspach greckich. Potem byłem w cerkwi w Białorusi i słyszałem śpiew w wykonaniu chóru żeńskiego bez in-
strumentów. Piękne.

Zawsze też z robiłem fotki takich innym świątyń gdy jeździłem po Podlasiu. Nie wiem skąd to we mnie, te ciagoty do prawosławia. Ojciec pochodził z Kresów, ale Maliccy zawsze byli katolikami z tym, że kobiety tam na miej-
scu zawsze brali prawosławne. Moja prababcia i babcia były z domu Ruso-
wicz. Zresztą pół wiochy było Malickich a drugie pół Rusowiczów.

Tyle!

Piękne pisanie i piękne fotki.
o innym pięknie nie napiszę ale widzę.
Mietek Malicki

Wszystkie drogi prowadzą do Elbląga cz. 6

Opuszczamy Frombork i udajemy się na wschód do Braniewa położonego ok. 10 km od Fromborka. Braniewo położone jest nad uroczą rzeczką Pasłęką, 7 km od jej ujścia do Zalewu Wiślanego, na marginesie mimo swej nawy rzeka nie przepływa przez Pasłęk. Ale wróćmy do rzeczy, czyli do Braniewa.

Karol Wyszyński

Miasto zostało założone przez Krzyżaków w miejscu zdobytego w 1240 r. dawnego grodu Prusów zwanego Brusebergue, lokacja miasta na prawie lubeckim nastąpiła w 1254 r. Krzyżacy zbudowali mały zamek, którego wyglądu jednak nie znamy. Po trzech latach osada oraz zamek stają się siedzibą biskupów warmińskich oraz stolicą dominium biskupiego do roku 1273, otrzymuje też miano Braunsberg i nosi to miano do 1945 r.

Miasto zdobyte i zniszczone w 1261 r. przez plemiona pruskie w czasie II powstania pruskiego (1260-1274). Wodzem powstania pruskiego był Herkus Monte (ok. 1225-1273) to jego postać była pierwowzorem Mickiewiczowskiego Konrada Walenroda, jako ciekawostkę dodam, że postać tego wodza ma swój pomnik w Kłajpedzie. Stolica dominium przeniesiona jak wcześniej wspomniałem do została do Fromborka.

Wcześniej jednak po zniszczeniu Braniewa ówczesny biskup warmiński Anzelm z Miśni (ok. 1210-1278) przeniósł się do Elbląga gdzie zmarł i został pochowany w rejonie obecnej wieży katedry św. Mikołaja.

Po zniszczeniu pierwszego Braniewa lokowano drugie miasto, również na prawie lubeckim w 1254 r., ale już na przeciwnym brzegu rzeki Pasłęki dokonał tego bp. Henryk Fleming (1230-1300). To drugie miasto zostało określone jako Nowe Braniewo.

Po 1772 r. a więc po I rozbiórce Polski oba miasto połączone w jedną aglomerację, a dokładnie stało się to w 1816 r. ale o tym więcej nieco później.

W czasie bitwy grunwaldzkiej 1410 r. garnizon braniewski walczył po stronie zakonu. Na obrazie Jana Matejki przedstawiającym to zdarzenie w górnym prawym rogu widać herb zbliżony do elbląskiego, to chorągiew tego

garnizonu z tym, że na tarczy białoczarnej jest to właśnie symbol oddziału z Braniewa.

Mieszkańcy Braniewa w 1454 r. przyłączyli się do buntu mieszczań przeciwko Krzyżakom. Zaatakowali zamek biskupi, starali się jednak go nie zniszczyć. Dlaczego? Bo w czasie poprzedniego buntu w 1396 r., kiedy to uszkodzili budowlę na żądanie ówczesnego wielkiego mistrza Konrada von Jungingena (ok. 1355-1407), musieli ją odbudować na własny koszt. Po drugim buncie kapituła warmińska zgodziła się na obsadzenie zamku przez polską załogę. Krzyżacy dwukrotnie nieskutecznie próbowali odbić zamek. Za trzecim razem, w 1461 r., mieszkańcy wpuścili do środka stronników bp. Pawła Legendorfa (ok. 1415-1467) który był zwolennikiem zakonu i polska załoga musiała się poddać.

W wyniku II pokoju toruńskiego oba istniejące wówczas Braniewa znalazły się w dominium warmińskim, a tym samym Prus Królewskich i znajdowały się tym samym w granicach I Rzeczypospolitej do 1772 r.

Jezuici rozwijali szkolnictwo

Braniewo w XVI wieku pozostające, tak jak i Warmia, katolickie stało się ważnym miejscem edukacyjnym. Biskup Stanisław Hozjusz (1504-1579) w 1565 r. założył w mieście jezuickie Collegium Hosianum. Było to pierwsze na ziemiach polskich kolegium jezuickie.

W 1578 r. jezuici stworzyli w Braniewie seminarium papieskie, ale stworzenie uniwersytetu nie powiodło się w tym czasie

(podobnie jak i w Elblągu). Kasata zakonu jezuitów spowodowała przekształcenie szkoły w Gimnazjum Akademickie, a w 1818 w Liceum Hosianum. Działające w latach 1818-1944. Liceum Hosianum uważa się za spadkobierczynię Collegium Hosianum. Kolejna zmiana nazwy szkoły przypadła na rok 1912, kiedy to na jej bazie utworzono Akademię Państwową.

Na rozwój kultury w Braniewie miała wpływ uruchomiona w 1589 r. oficyna drukarska, którą w 1697 r. wykupili jezuici.

To szkolnictwo i wieloletnia działalność jezuitów były chyba główną przyczyną tego, że - wokół rozwijającego się protestantyzmu - tak Braniewo jak i Warmia stały się przysłowiową wyspą katolicyzmu.

W 1887 r. w Braniewie powstała pierwsza w Prusach Wschodnich Szkoła Rolnicza.

Bp Hozjusza to dawni braniewianie a i obecni mogą lubić, ale współcześni mu Elblążanie go nie znosili. Raz, że prowadził z nimi wojnę religijną, w Elblągu był tylko jeden kościół katolicki, miasto zaś głównie było protestanckie. Po drugie doprowadził do emigracji w 1541 r. z miasta Wilhelma van der Voldergraftem zwanego Gnapheusem. Był to emigrant z Niderlandów, założyciel oraz jego pierwszy rektor Gimnazjum Elbląskiego, dążył do przekształcenia gimnazjum w akademię. Po opuszczeniu Elbląga udał się do Królewca i tam dzięki jego staraniom powstała Akademia. *c.d.n.*

Karol Wyszyński



Rajd po zakuprze Europy.

Roztocze: Szumy, Józefów, Zwierzyniec.

Przez wonne laski naszego ślicznego, nie skażonego jeszcze nowomodną turystyką, nie podrapanego karminowymi tipsami, nie zadeptanego plastikowym crocsem Podlasia Środkowego płynie wdzięcznie rzeczka Tanew. W pewnym momencie, w gminie Susiec, dokładniej w kompleksach leśnych Parku Krajobrazowego Puszczy Solskiej, Tanew wyryła sobie koryto w porośniętych olszyną torfowiskach i bagnach, też suchszych wądołach, tworząc gdzieś urocze progi skalne, na nich niewielkie wodospady nazywane szumami.

Aneta Wybieralska



taktu z naturą wielbieli ciszy oraz naturalnej kolei rzeczy.

Nadrobiliśmy drogi, pojechaliśmy, zapłaciliśmy za nasłonecznioną i zatłoczoną klepichoparkingo-patelnię, wleźliśmy w wonny las.

[Szumi dokoła las, czy to jawa, czy sen?](#)

Odbyłam kilkusetmetrową pieszą wycieczkę niebieskim szlakiem wspomnianych Szumów, celu wycieczki. Wzdłuż strumienia (Tanwi).

Rzeczywiście szumią. Pluskało, szeleściło, kłaskało, świergoliło. Pachniało wilgotnym leśnym lipcem. Ludzie brodzili sobie boso w

czyściutkiej wodzie, mnie zaś otoczyła szumiąca cichość niewidocznej, mglistej wilgoci. Syciłam się nią, chłonięłam każdym porą nagrzaną skórą. Odpoczywałam.

Przyznaję. Atrakcja to niewątpliwa. Zwłaszcza dla amatorów spędzania urlopu w lesie i na rowerze. Dla tych drugich przygotowano kilkanaście kilometrów tras rowerowych, miejscowi zaś dali swoje łóżka czystą pościelą, oferując niedrogo noclegi w agroturystycznych pensjonatach i pokojach gościnnych.

Tak... Rzec by można, że wyszumiałam się nieco.

Po tych wszystkich roztoczańskich atrakcjach zgłodnieliśmy. Trudna rada w tej mierze, przyjdzie ... coś przekąsić. Najchętniej danie regionalne, świeże oraz niedrogo. Stan kieszeni determinuje turystykę. Ale jak to zrobić, mając do dyspozycji tylko podejrzanie dymiącą na niebiesko parkingową kielbasę z rusztu, potem dwie zabite dechami przydrożne knajpy?

W poszukiwaniu ciepłej przekąski nadrobiliśmy drogi. W sobotnie późne popołudnie zawitaliśmy do centrum Józefowa. Miasteczko w powiecie biłgorajskim przywitało nas upałą pustką, także jedną otwartą pizzerią i jadłodajnią szumnie nazwaną: „Pierogarnia Józefowska”. Na szyldzie napisano jeszcze: „Tradycyjne smaki Roztocza. Piwo lane”. O to mi chodziło. Weszliśmy.

Większość serwowanych potraw wyszła przed naszym wejściem. O regionalnych (potrawach) mogliśmy pomarzyć. Piwo beczkowe wyparowało. Na barowej tablicy przeczytałam, że

(Ciąg dalszy na stronie 33)

Szumy to jeden z cudów polskiej natury, niewątpliwa atrakcja dla spragnionych kon-

(Ciąg dalszy ze strony 32)

jeszcze dają pierogi z serem. Zapytałam o nie panią miotającą się między barową ladą a kuchnią buchającą oparami jadła:

- Te pierogi z serem to na słodko?

Pani rozejrzała się trwożnie dookoła, pochyliła nad ladą i półszeptem odpowiedziała na pytanie, celując głosem w moje ucho:

- Nieee... To takie typowe kiedyś ruskie! No, ser, kartofle, cebulka. Polane skwarkami. Ale teraz... no, pani wie!

No właśnie nie wiem. Nie mam zielonego pojęcia, dlaczego kultowe pierogi ruskie nie mogą być ruskimi, tylko występują jako: ukraińskie, z serem, chłopskie, babuni, nawet jako galicyjskie. Farsz jest ziemniaczano twarogowy z podsmażoną cebulką, przyprawiony solą i pieprzem. Tradycyjny, kultowy. Okrzepły kulturowo, lubiany przez ludy świata. Nazwa zaś, (z tego, co mi wiadomo), pochodzi od Rusi (nie Rosji, nie Kraju Rad, nie Białorusi), - krainy historycznej, której

lwia część znajdowała się na terytoriach dzisiejszej Ukrainy. Nie ma nic wspólnego z reżimem Putina czy Łukaszenki.

Czego, do cholery, obawiają się ci nomenklaturowi ignoranci? Nazwy własnej polskiej potrawy? Nie dajmy się zwariować. Nie epatujmy głupotą, nawet gdy dotyczy kulinariów. To może zrezygnujemy z placka po węgiersku, kaczki po chińsku, kawy po turecku. Bo to niepolityczne? Bo może naruszać dobra osobiste? Tylko czyje? Na pewno nie moje. Może serwujący pierogi restaurator (wytwórca, kucharka itp.) obawia się, że trafi pod zioberkowy sąd, a tam oskarżony zostanie o propagowanie systemu totalitarnego?

Jaja jakieś. Ruskie...

- A to poproszę jedno te... już nieruskie - odpowiedziałam z uśmiechem.

Nakarmiono nas smacznie o obficie. Co ważne, tanio. No i tak chcieliśmy.

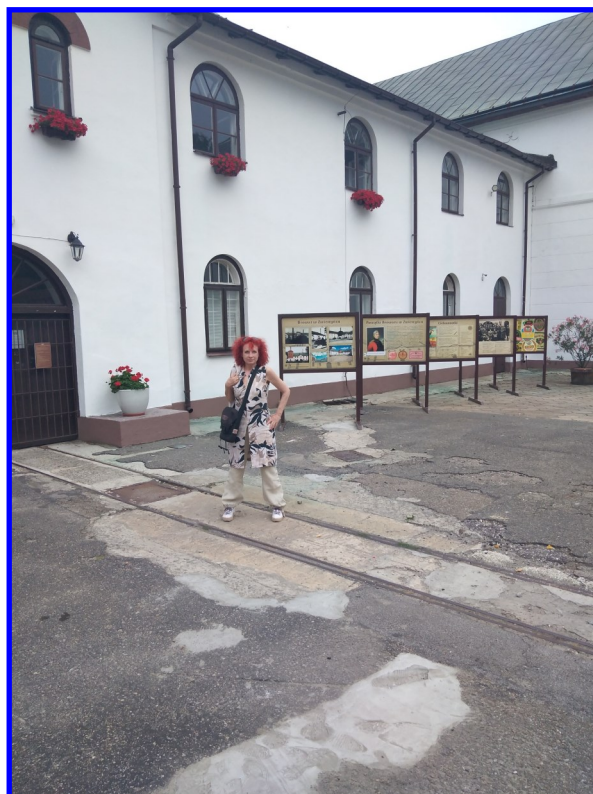
W drodze powrotnej zako-

twiliśmy na moment w Zwierzyncu. To jest bodaj najchętniej odwiedzane miasto Roztocza. Pełne historii, kultury, tradycji, pięknych zakątków i ... rzemieślniczego piwa warzonego w starym browarze. Pod chmurką, przy kufelku bursztynowego napoju, w atmosferze i scenerii przypominającej słynny Oktoberfest, zastała nas burza. Trzeba było wracać. Trudna rada w tej mierze.

Powrócę tu. Gdzie Roztocze, Zwierzyniec, znany mi już Zamość, Krasnystaw, Szczepiebrzyn. Na dłużej, na spokojniej. Choćby tylko po to, aby w pięknych okolicznościach narodowo zakuprzańskiej przyrody posłuchać brzmiącego w trzcinie chrząszcza oraz nadtanwiańskiego szumu.

Polecam, pozdrawiam.

Aneta Wybieralska



Drogie Koleżanki i Koledzy, Czytelnicy OBI!

(Kochani, Znajomi, Adwersarze)! Zapraszam do lektury całej trylogii "Tajne bliźny. O czym milczę od lat". Traktuje o kobietach w polskich służbach specjalnych. "Exodus" jest już dostępny w księgarniach (internetowych), wkrótce także w e-bookach. Powieść (ta i T. 1 "Officium" oraz T. 2 "Genesis") oparta jest na faktach. Jak dalece? Tego nie zdradzę. Proszę przeczytać.

Pozdrawiam serdecznie. Aneta Wybieralska

<https://nakanapie.pl/ksiazka/exodus-tajne-blizny-o-czym-milcze-od-lat>



Kobiety w służbach specjalnych

Patrząc wstecz na swoją służbę w jednej z formacji resortu spraw wewnętrznych, Agnieszka nie ma wątpliwości, że gdyby wiedziała, jak ojczyzna podziękuje jej za te wszystkie trudne lata, zapewne wybrałaby inny zawód. Swoją decyzję podjęła zaraz po studiach i bardzo szybko przekonała się, że praca w służbach specjalnych wygląda zupełnie inaczej, niż sobie to wyobrażała. Zwłaszcza, kiedy jest się kobietą... Za czasów ustroju słusznie minionego pomijaną przy podwyżkach, premiach, awansach na wyższe stopnie, w najlepszym razie traktowaną jak wyrobnica lub maskotka łagodząca obyczaje, w najgorszym – narażona na molestowanie i mobbing. Potem nastąpiły demokratyczne zmiany, surowe komisje weryfikacyjne, a także nowe formacje. I było już tylko... po staremu. „Tajne bliźny” to pełne refleksji, ale także humoru i autoironii wspomnienia kobiety, która odkrywa przed czytelnikiem mało znane realia pracy w służbach specjalnych, przedstawiając je z jeszcze nieznanej, nie-męskiej perspektywy. To powieść zabawna, błyskotliwa, ale przede wszystkim – poruszająca aktualne również dziś problemy.

Kara za wierną służbę

Kiedy w 1984 roku Agnieszka rozpoczyna swoją pierwszą pracę w jednej z formacji resortu spraw wewnętrznych, nie wie jeszcze, że właśnie wchodzi w paszczę lwa. Jako młoda, niedoświadczona zawodowo kobieta traktowana jest w najlepszym wypadku protekcyjnie, w najgorszym – pogardliwie. Codziennie musi zmagać się ze stereotypami i tajemnicami, udowadniając, że zlecone zadania potrafi wykonywać równie dobrze, jak jej koledzy. Mizoginia, zazdrość, nietolerancja i mobbing – oto służbowa codzienność Agnieszki.

Oddana swojej pracy, uparcie walczy o równe traktowanie, jednak coraz częściej pojawia się w jej głowie myśl, że wcale nie ma ochoty być jak Syzyf... Nabyte tajne bliźny Agnieszki jatrzą się do emerytury. Rozgoryczona i pełna żalu, po wielu latach wciąż ma poczucie, że została zepchnięta na margines społeczny, ukarana moralnie i finansowo. Nieustannie nurtuje ją pytanie: dlaczego?

Aneta Wybieralska jest wrocławianką, a także absolwentką kierunków humanistycznych, prawniczych i ekonomicznych uczelni we Wrocławiu, Warszawie, Łodzi i Krakowie. Przez większość życia zawodowego związana była z resortem spraw wewnętrznych.

Tajna służba zostawia wiele tajnych bliźn

Po latach służby w resorcie mundurowym Agnieszka zdaje się przegrywać samotną walkę z nierównym traktowaniem, mizoginią, nietolerancją i mobbingiem. W dodatku postawa nowych przełożonych również wpisuje się w te najgorsze standardy i może przypieczętować jej decyzję o odejściu ze służb specjalnych, z którymi związała się w połowie lat 80. ubiegłego wieku. Czy znajdzie się ktoś, kto wyciągnie do niej pomocną dłoń?

Tajne bliźny to szczerza opowieść kobiety, która z niemieckiej perspektywy obnaża przed Czytelnikiem kulisy funkcjonowania polskich służb specjalnych. To wyznanie błyskotliwe, zabawne, pełne autoironii, choć jednocześnie niezwykle bolesne. A wynika to stąd, że problemy opisywane przez autorkę – mimo upływu lat – zupełnie nie straciły na aktualności.

*Książkę dedykuję wszystkim moim służbowym kolegom, którzy nie doczekali sprawiedliwości
i przedwcześnie odeszli na wieczną służbę.
Cześć Waszej Pamięci!!!
Autorka*

Odcinek 11

Aneta Wybieralska

TAJNE BLIZNY **o czym milczę od lat** **(Tom 2) Genesis**

Felek na palach

Historią olbrzymiego gmachu w sercu Wrocławia, zarazem miejsca mojej pierwszej pracy na państwowym etacie, zainteresowałam się wiele lat później. Kiedy to nie pracowałam już ani tam, ani nawet w jego sąsiedztwie.

Do konstatacji historycznego kontekstu doszło przy okazji jakiegoś wydarzenia ściśle związanego z tym gmachem. A jest ciekawa. Ta historia. Jak przybycie pomnika Fredry na wrocławski rynek, jak popiersie Felka Dzierżyńskiego w holu komendy, jak geneza mojej Alma Mater, czyli Uniwersytetu Wrocławskiego. I innych pięknych wrocławskich miejsc.

Z własnej nieprzymuszonej woli oraz w ramach przygotowań do pokazywania mojego miasta przyjezdnym przyjaciółom dowiedziałam się na przykład, że pierwsze plany zagospodarowania działki, na której stoi obecnie budynek komendy, pojawiły się już w roku 1917. Dawno temu, ale akurat to prawda.

rzez kolejne lata niemieccy architekci stworzyli kilka projektów siedziby ówczesnego Prezydium Wrocławskiej Policji. Na działce o kształcie nieforemnego czworoboku, ograniczonego dzisiejszymi ulicami Podwale (od frontu), Druckiego-Lubeckiego (podwórko z przestronnym aresztem), Łąkową i placem Muzealnym (drugie wejście z widokiem na mur wrocławskiego aresztu śledczego i tyły miejscowej prokuratury) właściwy budynek stanął w 1928

roku. To znaczy prawie sto lat temu.

Od Podwala widzimy jedną z odnóg wrocławskiej fosi. Cały rok pełną wody z rzeki Odry, do tego wrocławskich śmieci, podgniłych liści i dzikich kaczek. Z uwagi na bardzo podmokły teren, na którym budowano gmach, w grunt wbito dwa i pół tysiąca olbrzymich pali. Prawie tyle co pod Pałacem Dożów we włoskiej Wenecji. Nawet latem nasza fosa cuchnie podobnie jak wenecki Canale Grande.

Nieskrywany podziw, przynajmniej mój i niektórych moich znajomych, budzi elewacja budynku. Wykonano ją z niebieskofioletowej cegły, by wyróżniała się wśród innych okolicznych budowli. Powierzchnia budynku (sto tysięcy metrów sześciennych kubatury), była ściśle powiązana z liczbą okien, których w całym gmachu jest aż pięćset dziewięćdziesiąt. W tym to jedno moje, na gorącym poddaszu. Używane i otwierane jako pierwsze, z którego oglądałam piękne okoliczności resortowej infrastruktury.

Dzięki temu, że jakimś cudem II wojna światowa oszczędziła budynek, a doznał on jedynie nieznacznych uszkodzeń zewnętrznych, od razu po wojnie mógł być nadal użytkowany praktycznie. I był. Zgodnie z pierwotnym przeznaczeniem. Jedną powojenną formację nazywała się Milicją (Obywatelską), druga była agendą funkcjonującego od połowy 1944 roku Resortu Bezpieczeństwa Publicznego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowe-

go (RBP PKWN), nazwaną Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego. Czyli znienawidzonym przez wszystkich stalinowskim UB, zlikwidowanym w grudniu 1954 roku i zastąpionym przez Służbę Bezpieczeństwa.

Poszczególne pomieszczenia były urządzone i wyposażone zgodnie z ówczesnymi (czyli przedwojennymi, niemieckimi) przepisami, w zależności od tego, jaka lokalna osobistość w nich urzędowała. W części budynku, gdzie obecnie mieszczą się gabinety zastępców Komendanta Wojewódzkiego Policji we Wrocławiu, przed II wojną światową znajdowało się dwupiętrowe mieszkanie ówczesnego prezydenta policji. Z balkonem wychodzącym na mały wewnętrzny dziedziniec ozdobiony płaskorzeźbami. To właśnie tam rezydował nasz Bartoszewski. No i tam każdego popołudnia trzęśli gaciami koledzy dyżurujący przy telefonach tego charyzmatycznego pryncypała. Fajnie było temu gościowi. Szkopskiemu gliniarzowi. Do pracy miał blisko, mógł udawać się tam w kapciach i samych kałesonkach, z filiżanką porannej aromatycznej kawy w ręku. Nikt nie musiał po niego jeździć, a i z dyżurowaniem przy ważnych telefonach nie było zbytnich ceregieli. Chyba. Zorganizowano to porządnie, ergonomicznie i bardzo po niemiecku.

Ordnung muss sein. A służba nie drużba.

Podobnych dziedzińców wewnętrznych jest kilka.

W budynku zachowało się wiele
(Ciąg dalszy na stronie 36)

(Ciąg dalszy ze strony 35)

architektonicznych ozdobnych detali. Wspomniane już uprzednio płaskorzeźby obrazujące niemieckiego policmajstra goniącego złodzieja albo pomagającego w potrzebie jakimś cywilowi. Przykuwają uwagę także zewnętrzne filary - figury sześciu rzymskich wojowników, dostojnie strzegących głównego wejścia do gmachu.

*

Pora jednak powrócić do wystroju wnętrza naszego gmachu oraz towarzyszącego mi w codziennych spacerkach imponującego popiersia październikowego rewolucjonisty towarzysza Dzierżyńskiego. Feliksa.

(Nadmienie jednak uprzejmie, że wzmiankowanego Feliksa zwano także „czerwonym katem”, „czerwonym mścicielem” albo „krwawym psem rewolucji”. Jego reputacja pomocnika wodza, kacyka nad kacyki oraz pierwszego belzebuba Rosji sowieckiej była niewątpliwie fatalna. Strach się bać).

Za każdym razem, gdy przechodziłam obok Felkowego łba osadzonego na szyi i kawałku torsu, zastanawiałam się nad celowością pozostawienia tegoż w siedzibie wojewódzkich struktur MO i SB. Ktoś go tam bowiem zostawił. I nie kazał usunąć. A przecież po niechwalebnej dobie stalinizmu powinien był zniknąć. Feliks w sensie. Nie ten ktoś. Przynajmniej ja tak sądziłam (i nie ja jedna). Przecież Dzierżyński był zbrodniarzem odpowiedzialnym za śmierć setek tysięcy ludzi. Za niehumanitarną krzywdę i cierpienia zwykłych obywateli wielonarodowościowego Kraju Rad. Rosjan, Ukraińców, Łotyszy, Polaków i cholera wie kogo jeszcze. Europejczyków, Azjatów. Białych, Żółtych. Tak samo zresztą jak wspomniany towarzysz Stalin. Toczka w toczkę.

Niech obaj się smażą w piekle!

Rewolucja rewolucją, ofiary się zdarzają, jak na wojnie, ale wojny wtedy nie było. Przynajmniej w PRL. O rewolucji także jakoś nie słyszałam. Nawet ta teoretycznie trwająca zimna wojna skończyła się praktycznie dużo wcześniej. I stan wojenny mieliśmy już za

sobą. (No, może trwała tylko odwieczna wojna tamtejszej „władzy ludowej” z pospolitymi przestępcami).

Ja, do ciężkiej cholery, nie przyszłam do tego budynku, żeby robić rewolucję. Żadna ze mnie rewolucjonistka. Ani wichrzycielka. Nie po to też zaczęłam pracę, by się mścić, znęcać się nad kimkolwiek. Gnębić. Wybrałam służbę mundurową, żeby służyć mojej Polsce. Jak mój rodzic przyczynić się do ścigania, łapania i wymierzenia sprawiedliwości złoczyńcom różnej maści, a nie krwawo rozliczać ludzi za to, że chcą normalnie funkcjonować, godnie żyć i mieć co włożyć do gara.

A przemocą fizyczną się brzydziłam. Także psychiczną. Przemoc to przemoc. Równa zniewoleniu. (Brzydzę się nadal, ale to takie trywialne). Przyszłam pracować głową i intelektem, a nie pałą i wazeliną.

Ileć przechodziłam przez ten piękny modernistyczny hol, cyklicznie przypominały mi się czasy opisywane przez moją mamę i babcię. Zawsze gdy w rodzinie przy biesiadnym stole zaczynało snuć wspominkowe opowieści, mój mądry dziadziuś jedynie wzdychał żałośnie. Potem zagłębiał się swoim zwyczajem w lekturę ulubionej gazety codziennej albo wsadzał nos w równie ulubioną potrawę i pałaszował ze smakiem. Nasze bajanie nagle przestawało dziadunia interesować. To także dawało mi do myślenia.

Wychodziło na to, że niechwalebne czasy stalinizmu dziadek chciał wymazać z pamięci. Stalinizmu w wydaniu naszym narodowym. Oraz wrocławskim. Do tego kultowego (sic!) kacyka nad kacyki moja rodzina po kądzieli miała stosunek szczególny. Na pewno emocjonalny. Prawie organicznego wstrętu, popularnie zwanego nienawiścią. Nie tylko standardowego, tego wstrętu, jaki czuła znakomita większość naszych rodaków, ale także osobistego, umotywowanego historycznie. W tym fakt, że kilku krewnych – polskich oficerów zamordowano w stalinowskich obozach zagłady (chyba Ostaszkowie i Koziełsk). Albo trauma związana z

jedną z sąsiadek pierwszego wrocławskiego mieszkania, która donosiła na bliźnich zawsze wtedy, gdy wydawało jej się, że obrażany jest wódz wielu narodów. Mój dziadunio także załapał się wtedy na kilka dni niemiłych przesłuchań. A niczego nie zrobił wbrew, ani nikogo nie zelżył, bo to bardzo miły i cichy człowiek był. Po prostu nie zachwycał się wystarczająco głośno agitowaniem wrednej sąsiadki.

No i na mnie trochę przelazło, bo człowieka nie znoszę. Pamięci o nim, oczywiście, także nie.

*

Jedynie stalinowskie, co oglądałam z uporem, a nawet z przyjemnością, to plakaty i popiersia, rzeźby oraz figurki, a także fotografie pozbierane po polskich strychach i śmietnikach, przywleczone do pałacowego pawilonu dawnej powozowni w Kozłowie na Lubelszczyźnie. Gdzie przy muzeum Zamoyckich utworzono galerię sztuki epoki polskiego socrealizmu. Jest tam także olbrzymi postument Bieruta z Lublina, Lenin z Poronina, granitowy Marchlewski skądś tam. To znaczy bywają, znawcy tematu wypożyczają je bowiem do znanych galerii światowych, na dodatek za niemałe pieniądze. Pomnika Dzierżyńskiego nie stwierdzono. Tam, w Kozłowie. (A jeden taki stał w naszej komendzie).

W muzeach i galeriach trzyma się i eksponuje dzieła sztuki. Wystawia się je na widok publiczny, by zachwycić gawiedź taką jak ja. Czyli te artefakty oraz to coś olbrzymiego na pewno nimi są. Co do zasady. Poza tym niektóre z tych dzieł zostały fantastycznie wykonane przez znamienitych polskich artystów: Xawerego Dunikowskiego, Aliny Szapocznikow, Alfreda Lenicy, Wojciecha Fangora i wielu innych.

Należy zatem oglądać, podziwiać i przeżywać widoki. Smakować warsztat artystów, konstatować artyzm rodzimych twórców.

Macać nie pozwalają, ale robiłam to parokrotnie. Niejawnie. Byłam wtedy organoleptycznie trochę bliżej gwiazd.

Co do profesora Dunikowskiego, to po muzealnej Kozłowie krąży

(Ciąg dalszy na stronie 37)

(Ciąg dalszy ze strony 36)

pewna związana z nim anegdota, opowiadana na życzenie niektórych upierdliwie dociekliwych zwiedzających. Takich jak ja.

Podobno, gdy Dunikowskiemu zaproponowano wykonanie wielkiego i ważnego pomnika (a takie propozycje składano głównie uznanym sławom), ten zapytał:

– Pomnik kobiety czy mężczyzny?

– Mężczyzny – odrzekł partyjny kacyk, odpowiedzialny w Komitecie centralnym za kulturę i propagandę.

– Wysoki? – uparcie dążył temat artysta.

Chyba nie bardzo miał inne wyjście.

– Około piętnastu metrów – usłyszał w odpowiedzi.

– Do diabła, nie będę rzeźbił ośmiu metrów spodni z kaniem!

Ostatecznie ten pomnik Stalina nie doczekał się realizacji w wykonaniu sławnego profesora. A na drugim projekcie artysty Stalin „wygląda jak cham”.

Profesorowi Dunikowskiemu hardość uszła na sucho. Odmówił partyjnemu ważniakowi, a to wtedy równało się zdradzie stanu. Sankcji dyscyplinarno-partyjnych nie zastosowano. Ani karnych. Stalinowskiej tury oszczędzono. Sprawa oparła się o innego bardzo ważnego Józefa, ale rodzimego. To znaczy towarzysza Cyrankiewicza. Z takim skutkiem, że wobec Dunikowskiego nie wyciągnięto konsekwencji. A panowie się znali, przeszli ramieniem gehenną w obozie koncentracyjnym Auschwitz. Wstawił się za znajomym, zbagatelizował donos. Na szczęście Cyrankiewicz nie był podobny ani do Stalina, ani do Dzierżyńskiego. Choć też kacyk.

Ja natomiast tak już mam, że lubię się szlajać po muzeach. I lubię sztukę. A socrealizm w wydaniu Dunikowskiego czy Fango- ra zupełnie mi nie przeszkadza. Ba, czasami autentycznie mnie zachwyca i inspiruje.

★

Wracając do rodzinnej stalinofo- bii, zapodam, co następuje: Otóż mamusia moja, młoda

dziewczynką będąc i do ostatniej czy przedostatniej klasy podstawówki uczęszczając, na lekcji, chyba nawet języka polskiego, rzuciła była w Stalina pomidorem. To znaczy nie bezpośrednio w niego, tylko w wizerunek (portret) owego wodza wielu narodów, nad szkolną tablicą dumnie wiszący i przyglądający się spod krzaczastych brwi rozkapryszonej polskiej młodzieży. Stalin wówczas jeszcze żył, sprawował władzę prawie absolutną, własnoręcznie podpisywał okropne dekryty i miał się dobrze. Uchodził za boga. Pod jego licznymi wizerunkami składano wieńce i kwiaty. W niektórych domach wyznawców stały ołtarzyki, przy których się modlono. Radia pusta- wiane były na jedynie słuszny kanał informacyjny, w którym emitowano jego przemówienia. Za krytykę czy dowcip, za „niewłaściwy” stosunek do Józefa (werbalny, wizualny, nawet domniemany, prawdopodobny) zam- ykano w więzieniu. Nie pytając nawet, jak to z tym stosunkiem jest.

Powojennego polskiego Wrocławia Stalin nie zwiedzał, bo nie było istotnego powodu. Przynajmniej tego raczono oszczędzić licznie przybyłym Zabuzanom.

A historyczny pomidor miał być spożyty przez mamusię na drugie śniadanie. Przyniesiony został do szkoły na pewno nie w celach propagandowych ani wywrotowych. Przez moment ci akurat moi przodkowie, to znaczy rodzice mamusi, zamieszkiwali w Stalino- grodzie (Katowicach!), w ogóle pochodzili i przybyli za ziemie odzyskane ze Lwowa, gdzie Józef Wissarionowicz zasłużył się Polakom w sposób szczególny i brze- mienny w skutki. Potem jeszcze do śmierci towarzysza Stalina gnębieni byli dodatkowo jego kul- tem. Wcześniej, w tej samej szko- le, odnotowano inny epizod poli- tyczny z udziałem mamusi. Wiel- kiemu wodzowi przemałowała wąsy. Mówiąc precyzyjnie, wize- runek Stalina po mistrzowsku przerobiła na podobieństwo inne- go Józefa – Piłsudskiego, bo ma- musia manualnie uzdolniona ko- bieta była. Na szczęście skończyło się tylko na naganie z wpisem do akt. To dla młodocianej naonczas mamusi. Babcia z dziadkiem kil-

kakrotnie dymali do dyrekcji szkoły wysłuchać pogadanki edukacyjno-umoralniająco- ostrzegawczą. Powtórkę pogadan- ki mój wspaniały dziadzius zali- czył na szczeblu wierchuszki za- kładu pracy. Ale że był tam spe- cjalistą wysokiej klasy, potrzeb- nym i niezastąpionym, nie został relegowany na bruk ani zesłany na publiczne roboty leśne w Bieszczady. Gdzie, notabene, do pięćdziesiątego szóstego stał jedy- ny w Polsce pomnik tego opraw- cy.

Co było bezpośrednią przyczyną zamachu z użyciem miękkiego, mięsistego, ale niebezpiecznego narzędzia w kolorze czerwonym? Do końca nie wiem. Mogła to być nawet szkolna lektura o wielce mówiącym tytule Pamiątka z Ce- lulozy. Mamusia jej nie przeczyta- ła. Tak po prostu. Utknęła na stronie numer trzy. Za krnąbr- ność dostała dwie dwójki, groźbę pozostania w tej samej klasie na drugi rok, naganę nauczyciela. (Dodam uprzejmie, że krnąbrność w podobnym stylu odziedziczyłam ja, a z genami spierać się nie na- leży). Na kolejną repymendę na- wiezionej nauczycielki, tym ra- zem o podłożu ideowo- narodowym, prawdopodobnie zareagowała celnym rzutem w portret kacyka, na którego liczne zasługi dla narodu ideowa belfer- ka akurat się powoływała.

S k u t k i s p o ż y w c z o - gimnastycznego zajścia były opła- kane. Nie tylko dla młodocianej zamachowczynie, niemal karnie wykopanej z publicznej placówki oświatowej, ale dla całej rodziny. Rodzice mamusi (moi dziadkowie) mieli niemałe kłopoty, byli godzi- nami przesłuchiwani przez funk- cjonariuszy UBP na okoliczność zamachu. Jako wywrotowcy i wi- chrzyciele. Tak samo Bogu ducha winien starszy brat mamusi – mój ukochany wujeczek, który akurat w momencie zarówno pierwszego wasatego epizodu, jak i tego dru- giego zajścia odbywał służbę wojskową w Marynarce Wojennej. Na szczęście w polskiej, nie radzieckiej i nad Bałtykiem. Jakies pół tysiąca kilometrów na północ od miejsca zdarzenia. To znaczy ata- ku terrorystycznego z użyciem niebezpiecznego warzywa. Prze- pustki długo nie dostał, nawet

(Ciąg dalszy na stronie 38)

(Ciąg dalszy ze strony 37)

ponoć żołdu go pozbawiono. Na szczęście dla wszystkich wkrótce potem, w pięćdziesiątym trzecim roku, z powodu skutecznego zejścia rzezonego kacyka z portretu nastąpiła w Polsce polityczna odwilż, i antenatom szukany odpuszczono. Razem z grzechami mamusi.

Felek (Dzierżyński) był ponoć jeszcze gorszy. Ale chyba nieco inteligentniejszy i dużo lepiej kształcony niż towarzysz Stalin. Ten ostatni zresztą ponoć zawsze miał poczucie niższości wobec ludzi wykształconych, i nie ufał im szczególnie. Może nie rozumiał tego, co mówili? Albo jak mówili?

Obaj panowie zostali otruci, i taki był ich koniec. W sumie marny. Życia koniec, bo mity, legendy, liczne pomniki oraz popiersia, biografie i rzesze porąbanych fa-

nów zostały. I do dzisiaj nieźle ma się proceder wielbienia im podobnych.

Co do tego ostatniego wątku, naukowego jakby, to przychodząc po cywilnych studiach dziennych do pracy we wrocławskiej bezpiece, ja też byłam „nadętym wykształciuchem”. Przynajmniej w ten sposób postrzegali mnie niektórzy wydziałowi współpracownicy. Głównie koleżanka Stefa i jej podobne. Jak się później okazało, z racji posiadanych nauk i umiejętności długo pozostałam wykształciuchem nielubianym i bynajmniej nie budzącym zaufania. Zadzierającym nosa, zadającym pytania. Dziwaczne. Na które nie znano odpowiedzi. Stacjonarne cywilne studia wyższe robione przed wstąpieniem do służby nadal były rzadkością.

Zamiast dążyć do doksztalciania

się i podnoszenia kwalifikacji, co najmniej dwie służbowe koleżanki wołały mnie stygmatyzować.

Cóż. Bywa i tak. Solidarność jawników nie istnieje. To błaga wymyślona przez facetów na potrzeby poszerzenia spektrum dowcipów o blondynkach i o kobietach w ogóle.

*

Słowo się rzekło, kobyłka u płota (czytaj: za pancernym płotem narodowej bezpieki). Młoda, naiwna, niedoświadczona. No i w paszczy groźnego lwa.

A może wśród stada wygłodniałych hien?

Rany! Co ja najlepszego zrobiłam?

cdn

Aneta Wybieralska

Naczelnik wie lepiej.

[Naczelnik wie lepiej. Od jednego człowieka zależy wszystko \(wyborcza.pl\)](#)

Poniżej specyficzna, acz dosyć interesująca, reklama książki o „szpiegach”: „Pozdrawiania z Warszawy” Johna Pomfreta pani Moniki Olejnik z Wolnych Mediów (TVN24). Interesująca przynajmniej z tego powodu, że opisuje „dawne czasy” z kluczem do obecnych realiów polskich.

Redakcja

Nieudacznicy pracują w służbach, które kiedyś były chlubą państwa polskiego i budziły szacunek amerykańskiego wywiadu.

To było w nocy z 18 na 19 grudnia 2015 r., kiedy szef kontrwywiadu Piotr Bączek i rzecznik prasowy ministra spraw wewnętrznych Antoniego Macierewicza wdarli się do centrum eksperckiego kontrwywiadu, rozpruwając sejfy, wywalając zamki. Sąd uznał, że ta akcja była bezprawna i że było to łamanie prawa międzynarodowego.

Polskie służby za czasów Jarosława Kaczyńskiego nie mają szczęścia. Kompromitują nas na arenie międzynarodowej. Przykładem ostatnia wtopa z handlarzem bronią Andrzejem Izdebskim. Ta władza rozwała służby, a tych, którzy przynieśli nam sławę – upokarza.

Może niech [Jarosław Kaczyński](#) przeczyta książkę „Pozdrowienia z Warszawy” Johna Pomfreta? Ten amerykański

dziennikarz dokładnie opisuje, jak wyglądało budowanie polskiego wywiadu po 1990 r., z jakim szacunkiem odnosił się amerykański wywiad do polskiego, wiedząc, że tamci pracowali przeciwko nim.

Może niech Jarosław Kaczyński przypomni sobie takie postaci, jak Krzysztof Kozłowski, Andrzej Milczanowski? Oni wiedzieli, że nie można wprowadzić opcji zero, że wywiad trzeba budować na szpiegach z poprzedniej epoki, bo są bardzo cenni.

Przeprowadzono weryfikację. Jak przypomina amerykański dziennikarz, z tysiąca oficerów pracujących w departamencie wywiadu tylko trzech nie przeszło. Amerykański wywiad wiedział, że Polacy mają niezwykle rozeznanie na Bliskim Wschodzie, na Kubie, w Związku Radzieckim. „CIA po prostu chciało, żeby współpracowali z Ameryką, a nie działali przeciwko niej. (...) Milczanowski wiedział, że Polska potrzebuje doświadczonych ludzi”.

Nie słuchała się ówczesna Czechosłowacja Amerykanów i zrobiła kompletną czystkę. To pod wodzą oficerów z poprzedniej epoki była udana akcja „Most”, kiedy przerzucono kilkadziesiąt tysięcy Żydów z Rosji do Izraela.

To pod wodzą generałów Henryka Jasika i bezpośrednio Gromosława Czempieńskiego była udana akcja w Bagdadzie, gdzie uwolniono sześciu amerykańskich oficerów. Odmówili wtedy pomocy Niemcy i Brytyjczycy, bo byli zajęci ratowaniem własnych pracowników.

Książkę Pomfreta czyta się z wypiekami na twarzy. To niezwyczajnie, jak wywiad potrafi się szanować. Ale nasza władza potrafi rozwalić wszystko.

1 października 2017 r. wprowadzono ustawę dezubekizacyjną, która rozwaliła życie wielu ludziom. Ci, którzy pracowali dla poprzedniego systemu, byli milicjantami, pracowali w urzędach MSW, zostali potraktowani jak oprawcy. Zmniejszono im [emerytury](#) do 1200, 1700 złotych, wszystkich potraktowano jednakowo, podobnie jak naszych słynnych oficerów, m.in. generałów Czempieńskiego i Jasika. Wy-

(Ciąg dalszy na stronie 39)

(Ciąg dalszy ze strony 38)

grali sprawy w sądzie, odzyskują swoje emerytury, ale upokorzono ich w sposób skandaliczny.

Władza w 1990 r. umówiła się na coś, ale wszystko to zniszczyli Jarosław Kaczyński i jego ludzie.

Na opis kompromitacji Antoniego Macierewicza i jego komisji do spraw Smoleńska już szkoda słów, szkoda tylko, że z budżetu państwa wydano tyle milionów.

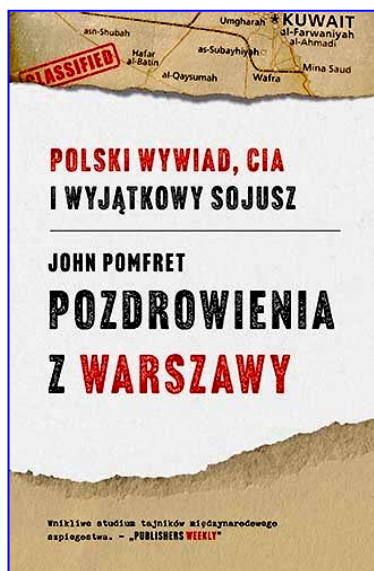
Nieudacznicy pracują w służbach, które kiedyś były chlubą państwa polskiego i budziły szacunek amerykańskiego wywiadu.

TK przez wiele lat zwlekał z orzeczeniem, czy ustawa dezubekizacyjna jest zgodna z konstytucją. Jakie jest orzeczenie, wiadomo – takie, żeby władza była zadowolona. Ale są kolejni, którzy wygrywają. Były milicjant wygrał przed ETPC, który uznał, że niewłaściwe było przewlekanie sprawy przez Trybunał. Wygrywają.

A pewnie Jarosław Kaczyński mówi mam inne zdanie, jak w przypadku słynnego Kazimierza Kujdy, swojego totumfackiego, byłego prezesa spółki Srebrna, który był świadomym współpracownikiem SB. Naczelnik uznał, że nie zgadza się z sądem, przejrzał papiery i wie lepiej.

Od jednego człowieka zależy wszystko: losy państwa, losy premiera, poszczególnych ministrów. Na salony może wrócić Kazimierz Kujda, pseudonim „Ryszard”, zostać doradcą wicepremera Sasina.

Wstydu to oni naprawdę nie mają.



<https://www.empik.com/pozdrowienia-z-warszawy-polski-wywiad-cia-i-wyjatkowy-sojusz-p-o-m-f-r-e-t-john,p1292050225,ksiazka-p>

Fascynująca opowieść o tym, jak u kresu zimnej wojny rozpoczęła się współpraca polskich tajnych służb i CIA.

„Przez całą pierwszą dekadę XXI wieku Polska pomagała nam się zmagać z niemal każdym poważnym problemem w polityce zagranicznej, jaki mieliśmy” – mówi były dyrektor CIA Michael Sullick. Współpraca z Polską to „jedna z dwóch najważniejszych relacji wywiadowczych, jakie kiedykolwiek utrzymywały Stany Zjednoczone” – twierdzi z kolei były szef CIA George Tenet.

„Pozdrowienia z Warszawy” to historia sojuszu, który narodził się między ówczesnymi rywalami na początku lat 90. To wtedy dawni komunistyczni szpiegowie w brawurowej akcji wywieźli z Iraku sześciu amerykańskich dyplomatów. Od tamtej pory polski wywiad działał w każdym miejscu, do którego Amerykanie nie odważyli się udać.

Jak wyglądały szczegóły operacji „Przyjazny Saddam”?

Czy gdyby amerykański rząd słuchał polskich tajnych służb, nie doszłoby do ataków 11 września?

Co polskie władze wiedziały o działaniach CIA w Starych Kijutach?

Nagradzany dziennikarz John Pomfret kreśli wciągający obraz polsko-amerykańskiej współpracy, ujawnia kulisy tajnych rozmów i akcji oraz zadaje ważne pytania o cenę sojuszu, jaką musiała zapłacić Polska.

„Pozdrowienia z Warszawy” to najnowsza historia Polski pokazana przez pryzmat losów najsłynniejszych agentów wywiadu.

„Prawdziwa i porywająca historia szpiegowska. John Pomfret ujawnia, jak Amerykanie uwiedli Polaków, wyrwali ich z ramion KGB i wciągnęli we własne awantury i nieszczęścia – od Iraku poprzez

Koreę Północną do ciemnej strony CIA. Pokochałam tę książkę i wiele się nauczyłam”.

Barbara Demick, autorka „Świata nie mamy czego zazdrościć”

„Pełna suspensu [...] wciągająca opowieść o spotkaniu szpiegów, którzy w czasie zimnej wojny byli po przeciwnych stronach, wypelniona szczegółami wprost od samych uczestników zdarzeń”.

NPR

„Otwierająca oczy opowieść o relacjach Ameryki z Polską i jej służbami wywiadowczymi [...] Żywe i wnikliwe spojrzenie na niedostrzegany międzynarodowy sojusz”.

„Kirkus Review”

„Odsłaniając kulisy zdarzeń, Pomfret kreśli mocne portrety szpiegów i dyplomatów z obu stron i opowiada o ważnych wydarzeniach, w tym o brawurowym uratowaniu sześciu amerykańskich dyplomatów z Kuwejtu w czasie wojny w Zatoce. Ważny wkład w badanie stosunków europejsko-amerykańskich”.

„Booklist”

„Arcydzieło historycznego dziennikarstwa śledczego”.

„SpyTalk”

„Nie wahaj się i wyrusz w podróż pełną szpiegostwa, odwagi, wielkich ucieczek i wstrząsającej zmiany, jaka dokonała się w rekach polskich i amerykańskich oficerów wywiadu. Pozdrowienia z Warszawy Johna Pomfreta jest niczym przejażdżka kolejką górską z ostatnich lat zimnej wojny w blask światła nowej ery. To odyseja, której nie możesz przegapić”.

David E. Hoffman, laureat Pulitzera

Powyższy opis pochodzi od wydawcy.

OPINIE 12.08.2022

Monika Olejnik



GOLF PUŁKOWNIKA

Część II

Chociaż temperatura nie sprzyja pracy twórczej, zmniejsza aktywność komórek zwanych „szarymi”, to jednak moja mobilizacja nastąpiła i rozpocząłem pisanie kolejnej części tej dosyć ciekawej historyjki kryminalnej.

Wojciech Trzeciecki

Otóż Pułkownik zrealizował zadanie operacyjne mające na celu uzyskanie jakiegoś punktu zaczepienia, który umożliwiłby rozpoczęcie sprawdzeń. Widziano Golfa w odległości około 4 km od miejsca kradzieży. Była to miejscowość o nazwie Lubochnia – siedziba gminy. Miejsce jadącego prawdopodobnie poszukiwanego Golfa, to skrzyżowanie dróg w kierunku miejscowości Ujazd lub Budziszewice.

Rozpoznanie kierunku – Ujazd w celu uzyskania tropu skradzionego samochodu było o tyle trudne, ponieważ miejscowość ta była położona przy bardzo ruchliwej trasie Tomaszów Mazowiecki – Łódź.

Takich lub podobnych pojazdów przejeżdżało mnóstwo. Założyłem, że złodzieje wybrali trasę w kierunku Budziszewic i Żelechlinka, ponieważ była ona dla nich bardziej bezpieczna. Bardzo rzadko patrolowana przez funkcjonariuszy Wydziału Ruchu Drogowego bądź Prewencji z KPP w Tomaszowie Maz., w przeciwieństwie do trasy przez Ujazd.

Mając na terenie gminy Budziszewice bardzo dobrego informatora (tajnego współpracownika), nazwijmy go Żbik, niezwłocznie nawiązałem z nim kontakt, w celu przekazania stosownych zadań operacyjnych.

Ustalenia, czy na terenie gmin Budziszewice, Żelechlinek bądź Ujazd w dziupli nie ma poszukiwanego samochodu. Następnego dnia od spotkania, Żbik przekazał mi informacje dotyczące sprawców kradzieży Golfa. Otóż byli to trzech mieszkańcy gminy Budziszewice: dwóch braci (jeden z nich miał ukończone 16 lat) oraz ich kolega obaj pełnoletni. Nie podejmował dalszego działania ze względu na zachowanie

konspiracji. Była to dla nas bardzo duża wiedza, chociaż w dalszym ciągu nie było znane miejsce garażowania Golfa. W tempie niecierpiącym zwłoki zorganizowałem trzy zespoły funkcjonariuszy z mojego Wydziału, których zadaniem było zatrzymanie tych złodziejaszków i przekazanie ich do Komisariatu Policji w Czerniewicach (jak wcześniej wspomniałem decyzją ówczesnego Komendanta Powiatowego Policji w Tomaszowie Maz. – zmarł w lipcu bieżącego roku – postępowanie przygotowawcze w sprawie kradzieży Golfa zostało przekazane do prowadzenia ww Komisariatu-wi).

Zatrzymanie i przewiezienie towarzystwa do Czerniewic odbyło się bez żadnych niespodzianek. Intensywną pracę dochodzeniową – śledczą rozpoczęliśmy od najsłabszego ogniwa tej grupy tj. 16 – latka. Oczekiwany efekt osiągnęliśmy po około 30 minutach. Młodzieniec pękł i o różnych okolicznościach kradzieży szczegółowo opowiedział.

Nie wiedział tylko, gdzie ten skradziony pojazd jest schowany. Trochę nam miny zrzedły, bo czasu było bardzo mało lub mogło już go nie być – do osiągnięcia głównego celu naszych działań, czyli odzyskania Golfa.

Młodzieniec nie znał miejsca pobytu, ale wiedział kto będzie się zajmował sprzedażą tego pojazdu. Był to Jarek – mieszkaniec miejscowości położonej blisko Łodzi. Nazwijmy ją Paserska Góra. Opisał miejsce, w którym Jarek mieszkał. Na początku ulicy Głównej, po lewej stronie jadąc do centrum jest parterowy, drewniany budynek, elewacja koloru zielonego.

Postanowiłem wykorzystać służbowy, nieoznakowany pojazd

marki VW Vento i wspólnie z Kowbojem (jeden z moich podwładnych) udać się na rekonesans do Paserskiej Góry. Wcześniej powiadomiłem Pułkownika o rozwoju sprawy. Ponieważ istniało uzasadnione podejrzenie, że jest to zorganizowana grupa złodziei i paserów, a w związku z tym będą do zatrzymania dodatkowo minimum dwie osoby, musiałem zabezpieczyć całą operację logistycznie. Mieliśmy do dyspozycji dwa nasze nieoznakowane samochody i radiowóz z Komisariatu w Czerniewicach. Było to za mało, dlatego poprosiłem Pułkownika o zorganizowanie do naszej dyspozycji samochodu typu bus, w którym będzie przewożony nasz odwód i ewentualnie zatrzymane osoby. Sprawa bardzo pilna. W krótkim czasie mieliśmy osobowego Volkswagena, a za jego kierownicą – Pułkownika w cywilnych „ciuchach”. Krótka narada i ekipy wyjechały. Pułkownik dosyć dobrze znał okolice miejscowości Paserska Góra i wybrał miejsce w lesie, gdzie zostały schowane samochody odwodu. Nie skorzystaliśmy z pojazdu służbowego z Czerniewic, z wiadomych względów (oznakowany).

Założenie było takie – bardzo optymistyczne, że na terenie posesji, w której mieszka Jarek – była dziupla, a w niej cały lub w częściach Golf Pułkownika. Rzeczywistość okazała się całkiem inna – stała się ona przyczynkiem istnienia niniejszej pisanek. Ale wróćmy do sytuacji sprzed realizacji.

Samochody wraz z załogami schowane w lesie, środki łączności – sprawdzone.

Z Bońkiem – kierowcą naszego Vento oraz Kowbojem, ruszyliśmy na poszukiwanie Jarka. Odnalezienie zielonego, drewnianego domku było proste. Wspólnie z Kowbojem udałem się na posesję. Wyszła do nas starsza kobieta, zapytałem czy można poprosić Jarka? „A w jakiej sprawie?”. Odpowiedziałem – kupna
(Ciąg dalszy na stronie 41)

(Ciąg dalszy ze strony 40)

fury. „Nie ma go w domu, jest u dziewczyny, która mieszka w Paserskiej Górze, w domu przy ulicy Poziomkowej i ma na imię Ania „. Opisała to miejsce, trafiliśmy bez trudu, chociaż było to trochę na uboczu, na skraju lasu. Miejscowość Paserska Góra jest miejscowością położoną wśród kompleksu leśnego. Budynek, w którym mieszkała Ania był w głębi ogrodzonego podwórka . przy furtce dzwonek – zadzwoniłem, po chwili ukazał się młody mężczyzna , dobrze zbudowany, czyli napakowany, ubrany w obcisły podkoszulek bez rękawów i krótkie spodnie zwane bermudami.

Co jest ? zapytał nie podchodząc do furtki. Odpowiedziałem, że jesteśmy od Mietka (brat 16-latka), w sprawie fury. Wtedy podszedł do furtki i zaczęła się rozmowa. Mam kupca na Golfa, jest zdecydowany, czy sprawa jest aktualna. Zapytał się czy tego Golfa z Tomaszowa Maz., odpowiedziałem, że tak, ale chcę go zobaczyć. Zaraz pokaże, tylko powie dziewczynie, że musi na krótko wyjechać. Pomyślałem sobie, że Jarek nie na krótko rozstanie się z Anią.

Pojechaliśmy w miejsce garażowania naszego Golfa. Zatrzymujemy się przed jednostką wojskową w Paserskiej Górze, myślałem, że Jarek ma coś do załatwienia u oficera dyżurnego, ale nie - wysiadamy. Ja z Kowbojem przechodzimy przez biuro przepustek. Jarek informuje dyżurnego, „oni są ze mną”. I tak znaleźliśmy się na terenie jednostki wojskowej, która była zapleczem magazynowym Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. Maszerujemy za Jarkiem, który podchodząc do drzwi magazynu oznaczonego numerem 8, wyciąga tzw. pałąk przytrzymujący skobel z kłódką, otwiera drzwi garażowe i co widzimy ??? Golfa Pułkownika, a w głębi Fiata Cinquecento. Pytam czy „Cienkuś” też do zepchnięcia, „też” odpowiedział Jarek. Podszedłem do Fiata – odpalony na krótko, też z wędki. Pomyślałem „niezły cyrk”. Co teraz? Gram dalej. Gdzie możemy dać kasę i ile chcesz za niego. Los znów stał się łaskawy. Jarek stwierdził, że o tym decyduje Grzesiek. No to jedziemy do

Grzeska i załatwiamy temat. Okazuje się, że Grzesiek nie mieszka w Paserskiej Górze, ale przyjedzie dzisiaj na dyskotekę i wtedy możemy załatwić temat – odpowiedział Jarek. Szybko podjąłem decyzję, realizujemy sprawę, nie czekamy na Grzeska. Dyskoteka miała się rozpocząć o godz. 19.00. teraz jest około 13.00. Za długo trzeba czekać, mogą wystąpić jakieś kłopoty, których nie jesteśmy w stanie przewidzieć, nr. Grzesiek nie przyjedzie na dyskotekę.

No dobrze, przyjedziemy później. Jarek poprosił o odwiezienie do dziewczyny. Podczas jazdy w pewnym momencie powiedziałem do Bońka, żeby się zatrzymał, bo chce mi się siku. Po zatrzymaniu otworzyłem tylko drzwi i powiedziałem Jarkowi, „jak skubiecie fury z Tomaszowa Maz. I okolic to musicie mieć naszą zgodę „- naszą czyli gangsterów.

Zaskoczenie totalne. Kowboj siedzący obok Jarka zakłada mu kajdanki i wyjmuje broń służbową. Jarek przerażony. Mówię do Bońka – jedziemy do lasu. Ruszamy, wtedy zaczyna się błaganie Jarka , żeby mu darować życie.

Wjechaliśmy w drogę leśną, w pobliżu VW Transportera , krzyknąłem „niech ktoś odbierze pasażera”, wtedy wyszedł Ćwikła z kałachem i podszedł do nas. Jarek nie chce wyjść, bo myśli, że go zastrzelimy. Wspólnie „gościa” wypakowaliśmy i umieściliśmy w VW Transporterze. Później, jak dowiedział się, że jest w rękach Policji, to miał pretensje – dlaczego nie zatrzymano gangsterów z Tomaszowa Maz..

Miejsce Jarka w Vento zajął Pułkownik. Po krótkiej informacji o sytuacji, pojechaliśmy do jednostki wojskowej, gdzie schowany był jego VW Golf. Na dyżurce pokazałem legitymację służbową i poprosiłem o umożliwienie mi rozmowy telefonicznej z dowódcą jednostki . Poinformowałem swojego rozmówcę o potrzebie pilnego przyjazdu do jednostki, na terenie której są przedmioty pochodzące z przestępstwa. Trochę poczekaliśmy, bo ww był mieszkańcem Łodzi. Przyjechał

wraz z chorążym, który był szefem – czyli tzw. gospodarczym. Zaczęły się pretensje, co to za nalot itd.. wtedy nasz Pułkownik pokazał legitymację, która wywarła piorunujące wrażenie na krzykliwym do niedawna dowódcą jednostki. W obecności dowódcy i chorążego udaliśmy się na dziedziniec gdzie były magazyny. Chorąży z pękiem kluczy otwierał kolejne magazyny, gdzie były ustawione materiały opatrunkowe oraz sprzęt medyczny. Gdy doszliśmy do magazynu nr 8, chorąży chciał otworzyć kłódkę. Chorążemu powiedziałem „To zbyt ciężkie. Paluszkiem wskazującym i kciukiem proszę chwycić pałąk uchwytu i pociągnąć do siebie”. Sezam otworzył się, dowódca zobaczył fanty w postaci dwóch samochodów. Wielce zdziwiony zadał pytanie chorążemu :Co to jest?” Chorąży odpowiedział „Melduję, że nie wiem”.

Ponieważ teren ten obsługiwał Komisarjat Policji Widzew – Wschód w Łodzi, po powiadomieniu o znalezieniu dziupli, przysłano dyżurną ekipę dochodzeniową – śledczą. Okazało się, że Fiat Cc został skradziony tydzień przed naszą wizytą, w jednostce na Widzewie (dzielnica Łodzi).

Dodam, że w czasie oczekiwania na dowódcę, przed dyżurką zatrzymał się samochód marki Audi z ukraińską rejestracją – żadna moja złośliwość, to tylko fakt sprzed wojny.

Na tym trzeba historię tą zakończyć . Sprawę „cywilów”(oczywiście Grzeska z dyskoteki zwinęli policjanci z Czerniewic) – obsługiwał Wydział Dochodzeniowy – Śledczy KWP w Piotrkowie Tryb., pod nadzorem Prokuratury Okręgowej w Piotrkowie Tryb..

Natomiast sprawy dzielnych „wojaków” przejęła Prokuratura Wojskowa Delegatura w Łodzi. Grzesiek i Jarek też byli żołnierzami „półzawodowymi”.

W toku prowadzonych czynności dochodzeniowo – śledczych ustalono, że magazyny wojskowe służyły jako dziuple nie tylko do kradzionych aut, ale również dla sprzętu rtv, przemysłowego

(Ciąg dalszy na stronie 42)



(Ciąg dalszy ze strony 41)

canego alkoholu i papierosów (też bez znaków akcyzy). I kto by pomyślał, że ówczesne wojsko w Paserskiej Górze skutecznie ochraniało trefne towary.

Wszyscy policjanci, którzy brali udział w akcji „Golf Pułkownika” otrzymali wysokie nagrody pieniężne od dowódcy jednostki Wojskowej Kawalerii Powietrznej, a Pułkownik wręczył każdemu z nich i mnie – po zegarku marki Orient. W owym czasie niezły „sikor”, wszyscy nagrodzeni nie musieli podpisywać żadnych list. Wręczenie nagród odbyło się w gabinecie Komendanta Wojewódzkiego Policji w Piotrkowie Tryb..

I to tyle co miałem do napisania w tej sprawie.

Wasz Pegowiec

P.S.

Drogie Koleżanki i Koledzy „Ozdrowieńcy”i nie tylko

Jeżeli Wasza gehenna się już zakończyła, czyli macie prawomocny wyrok Sądu Okręgowego- następuje to z dniem oddalenia przez Sąd Apelacyjny wnoszo-

nej – z nakazu politycznego- przez ZER apelacji . to ZER zwany organem , ma bez zbędnej zwłoki wykonać prawomocny wyrok. Jeżeli tego nie zrobi w przeciągu 7 dni, to w Waszym Sądzie Okręgowym składajcie wnioski o nadanie orzeczeniu sądowemu klauzuli wykonalności (czynność bezpłatna)- wg wzoru dostępnego w internecie. Mając ten dokument informujecie organ czyli ZER o tym fakcie – jest to etap przed egzekucją komorniczą. Jeżeli w dalszym ciągu nie przynosi to efektu składanie w jednym z warszawskich biur komorniczych wniosków o egzekucję Waszych należności. Komornicy tylko na to czekają.

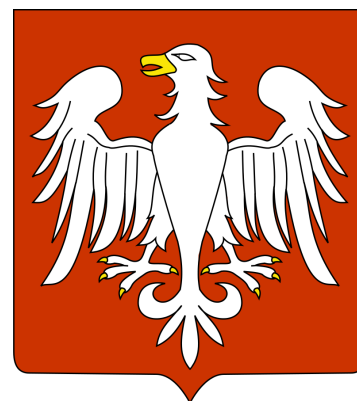
Ponadto, jeżeli otrzymacie decyzję ZER-u ,w której nie będzie zapisu dot. naliczonych odsetek za zwłokę (tj. okres od daty oddalenia apelacji do dnia wpływu środków na Wasze konto), składajcie wnioski do ZER o naliczenie i wypłatę należnych odsetek, dając Organom 7 dni. Pamiętajcie, że od daty otrzymania decyzji macie 30 dni na złożenie do Sądu Okręgowego Wydziału Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie- odwołania. Dlatego wniosek o wypłatę należnych odsetek winien zawierać klauzulę siedmiodniowej wykonalności. Proszę

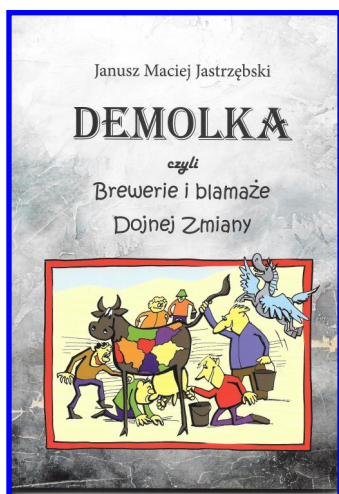
Was, mając na uwadze 5-letnie ponížanie, gnębienie nas , nie darujcie przysłowiowej złotówki.

I na koniec, nie ma w obrocie prawnym współczynnika 0,7 za składkowe okresy służby, jest tylko 2,6. ZER z uporem maniaka przelicza nasze nowe emerytury, używając tego współczynnika (zniesionego przez PiS ustawą z 16.12.2016r., dając nam 0,00).

*Życzę powodzenia
Pegowiec*

Pamiętajcie, że beczynność Organu, czyli w naszym przypadku ZER MSWiA – w załatwianiu sprawy narusza godność człowieka!!!





DUDA RATUJE HOSTIE

Obejrzałem emocjonujący media, sensacyjny film z udziałem prezydenta elekta, w Świątyni Opatrzności w Boże Ciało, ratującego hostię. Scenariusz nawet nieźle napisany, tylko główny aktor nie zagrał tak, jak spodziewali się scenarzyści. W zbyt dużym napięciu czekał na odegranie swojej roli, co widać m.in. po jego twarzy i rozbieganych oczach.

Ponadto uratowanie hostii miało by miejsce, gdyby ją schwycił przed upadkiem na ziemię, a on ją tylko podniósł.

12-VI-2015

NOWOBAJARZE

Bracia Grimm, Ezop, Kryłow, Andersen, Krasicki Perrault, La Fontaine, Mickiewicz, Fredro hrabia Pisali piękne bajki, lecz są one niczym. Przy bajkach, które dojna zmiana opowiada.

KALIFAT NAD WISŁĄ

Sejm zajmie się projektem ustawy całkowicie zakazującej aborcji, nawet jeżeli ciąża była wynikiem gwałtu, zagraża życiu lub zdrowiu kobiety, i w przypadku ciężkiego i nieodwracalnego uszkodzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagrażającej jego życiu. Projekt ustawy przygotowała fundacja Pro - Prawo do Życia. Kobiety zostały sprowadzone do roli żywych inkubatorów.

Tylko patrzeć jak u nas powstanie kalifat. Nie widzę większych różnic między kalifatem muzułmańskim a naszym. Te różne PRO, te komitety do walki z sektami, te grzebania w życiorysach... Tylko patrzeć, jak po ulicach miast i wsi będą ganiłi za-

ślinieni porąbańcy i rozhisteryzowane babska z różnych komitetów i na wzór swoich muzułmańskich koleśków będą sprawdzali dziewictwo u polskich panien (u muzułmanów takie sprawdzanie jest aktem religijnym). Na razie ci z nad Wisty nie ścinają głów, a „tylko” chcą wsadzać do więzień. Na razie!!!, bowiem, jak wiadomo, apetyt rośnie w miarę jedzenia. Wszystko przed nami.

W portalach społecznościowych krąży filmik z wypowiedzią jakiegoś imama, który opowiada, kiedy można zgodnie z islamem karać kobietę biciem. Wszystko dokładnie wyszczególnione, za co i jak (m.in. w zasadzie różgą, nie wolno po twarzy, itp.). Dziad jest obleśny, obmierzły, budzi obrzydzenie, ale nie w nim największy problem. Pod filmikiem są setki wpisów pełnych potępienia dla islamskich praktyk, będących jednocześnie dowodem na wielką obłudę.

W krajach islamu bicie kobiety różgą jest według naszych ultrasów barbarzyństwem, i słusznie, ale jednocześnie uważają, że w Polsce można babie spuścić takie manto, iż kwartał w szpitalu spędzi i zostanie zeszecona na całe życie. Nasi kalifotowcy nie widzą w tym nic złego, więc huzia na ustawę chroniącą przed przemocą w rodzinie.

I tak krok po kroku...

10.09.15

WYGANIANIE DIABŁA PO PALIKOCIE

Nasz nowy establishment żyje już Świątami BN i odstawia szopkę za szopką. A to poświęci zbiornik na ekskrementy, a to wygna diabła z pomieszczeń sejmowych.

Beata Kempa and Company czyli Zjednoczona Prawica zamówiła egzorcystę by wygnał diabła z pomieszczeń, które przejęła po świętej pamięci klubie Palikota. Egzorcysta solidnie spełnił zlecenie i wyganiał czorta lejąc, wrodę święconą na lewo i prawo.

Przy okazji wyszło sztyldo z worka, jaką to erudycją legitymuje się organizatorzy święcenia, piastujący wysokie stanowiska państwowe. Janusz Palikot powiesił na ścianach obrazy Jana Lebensteina, znakomitego malarza i grafika, który zilustrował m.in. „Folwark Zwierzęcy” Orwella. Spadkobiercy pomieszczeń po

Palikocie widzieli w tych obrazach wpływy satanistyczne i prosili egzorcystę o dodatkowe polewanie ścian w miejscach, gdzie te obrazy wisiały - *Na ścianach wisiały wizerunki, które kojarzą się więcej niż jednoznacznie. Pan redaktor zobaczy... nie uwierzyłbym, gdybym nie zobaczył, więc ta woda święcona jest tu jak najbardziej wskazana* - mówił reporterowi Superstacji Zbigniew Ziobro. Czyżby ci „wybitni intelektualiści” nie wiedzieli, że Lebenstein zilustrował także niektóre księgi biblijne, jak: Księgi Genesys, Księgę Hioba oraz Apokalipsę świętego Jana.

Chciałem i ja zaprosić tam, na mój własny koszt, innego egzorcystę. Dociekałem więc, jakie świadczą usługi? Okazało się, że wyganiają z ludzi wszystkie diabły poza tym, który ma na imię Idiotyzm. Niestety, żaden egzorcysta nie podejmuje się walki z tym czartem, bo jest to walka beznaoczna. Ten bies jest niezwyciężony! A ja właśnie wygonienie tego diabła z Wiejskiej chciałem zamować. Pozostaje więc tylko jedna z modlitw: **BOŻE, ODPUSĆ IM, BO NIE WIEDZA, CO CZYNIAJ!**

20.11.15

JAM ZDRAJCA I DRUGIEGO SORTU

Jam Szawel w Pawła przemieniony, Tomasz wierzący przez dotknięcie, Wiedziony meandrami życia, Niejedno miałem w nim potknięcie.

Lecz zawsze byłem i wciąż jestem Ludziom życzliwy, i pogodny, Bezkonfliktowy, nie jąttrzący, Do kompromisów zwykle zgodny. Tylko nie z chamstwem i bezprawiem,

Hucpą co siostrą jest cynizmu. Mierzi mnie władza przyznająca Im rangę cech patriotyzmu. Prawo jest dla mnie rzeczą świętą,

Żonglerki prawem nie uprawiam, Nie zmieniam go dla niecných celów. Na pierwszym miejscu zawsze stawiam.

Brzydzą mnie tchórze co pod maską Hejt, broń śmierdzieli, uprawiają,

(Ciąg dalszy na stronie 44)

(Ciąg dalszy ze strony 43)

I ci, którzy dla niecnych celów
Na narodowych nutach grają.

Czarne jest dla mnie czarne, białe
Jest białym i nie wciskam kitu,
Że gdy za białe czarne uznasz,
Wejdiesz na drogę dobrobytu.

Konkluzja: hucpy nie uprawiam,
I z rąk prezesa nie żrę tortu,
Więc nie dziw mi, że zaliczony
Jestem do tych z drugiego sortu.

Gorzej, bom też RP jest zdrajca
Według obecnych hegemonów.
Bowiem nie robię tak jak oni -
Wspólnego nie rujnuję domu.

PRZEPIS

NA WŁADZĘ ABSOLUTNĄ

Wstań z łózka koło południa,
Kota cmoknij pod ogonek
(To na szczęście, żeby dobrze
Potoczył się cały dzionek).

Ogol się i zjedz śniadanko -
Sprawdź, czy znów się
nie zmniejszyleś,
I wystarczy ci drabinka,
Która wczoraj zamówiłeś?

Potem podrap się po głowie,
Pracę mózgu to wspomaga.
Popluj w dłonie i podejmij
Kroki do samodzierżawia.

Punkt wyjściowy - założenie,
W które wierzysz już od dawna,
Że Ty jesteś równy Bogu
T ta teza jest zasadna.

W punkcie drugim
musisz stworzyć
Oddaną ci w pełni sektę,
Fanatyków, którzy później
Znajdą się wraz z tobą w piekle.

Skłonnych zrobić każdą podłość,
Każdy przekręt, gwałcić prawo,
Byleby cię zadowolić,
Zasłużyć na twą łaskawość.

Nie zaszkodzi ich zachęcić
Choć małutkim gnatem władzy,
Wyssają go aż do szpiku
Bez skrupułów i żenady.

Za to będą aportować,
Na dwóch łapkach służyć wiernie,
Na kolanach hołdy bili
Będą twojej sempiternie.

Weź frustratów i bezczelnych,
Tępotogłów, zwykłych ćmoków,
Krętaczy oraz hucpiarzy,
Także typów po wyroku.

Plci przeciwnej aktywistki
Nie muszą błyszczeć urodą,

Intelektem; mierne, wierne...
Te weź - nigdy nie zawiodą.

Dołóż kilku byłych ćpunów,
Mozgi mają rozmiękczone,
Z twoją chora wyobraźnią
Będą współgrać jak scalone.

Profesorów przytul paru,
Przypniesz kwiatek do kożucha.
Pewna grupa, wykształciuchów”
Roli broszki d a się szuka.

Gdy ich weźmiesz, śpij spokojnie,
Nic boj się ich konkurencji,
Bo nie zawsze wkuta wiedza
Równa się inteligencji.

Sięgnij po cynicznych graczy,
Nie wiedzą co to skrupuły,
Nawet namiastkę sumienia
Miewa wśród nich mało który.

Wykorzystuj ich nikczemność,
Lecz przy pysku trzymaj krótko,
Bo gdy inny wiatr zawieje,
To ci pierwsi głowę utną.

Dodaj bezmyślnych tłumoków,
Co nie mają swego zdania,
I za ochłap wejdą w rolę
Maszynek do głosowania.

Gdy już stworzysz kamarylę,
Z którą zrobisz wszystko prawie,
Niewiele ci pozostaje,
By zdobyć samodzierżawie.

Zabajeruj suwerena,
Obiecuj mu góry złote,
Daj co nieco na przynętę,
Weź pod włos „na patriotę”.

Rzuć biskupom duże datki,
Połóż krzyżem się w kościele.
Choćbyś narodu wziął za mordę,
Uzna, że to w świętym dziele.

Gdyż jak mówił z twych sfer
klasyk,
Który ponoć nie jest głupi:
Możesz teraz robić, co chcesz,
Ciemny lud to wszystko kupi!

JEST GITES

Zazwyczaj, jak mówią,
Po władzę iść trzeba,
Ja iść nie musiałam,
Mnie spadła, jak z nieba.

Rządzenie jest proste,
Choć twierdzą wiewiorki,
Że jestem kukiełką
Ciągniętą za sznurki.

A ja sobie troszkę,
Poprawiam pończoszkę,
Przypinam cud broszkę.
Jest gites! I cześć!

Pokorna, gdzie trzeba,
Buńczuczna, gdzie da się,

Obietnic nie spełniam,
Choć daję ich masę.

Ferajnę popieram,
I przymykam oczy,
Gdy spółki państwowe
Korupcji rak toczy.

A ja sobie troszkę
Poprawiam pończoszkę,
Przypinam cud broszkę.
Jest gites! I cześć!

Do Boga w codziennym
Zwracam się peanie:
Ojczyznę nam dojną
Pobłogosław Panie!

Choć wciąż mi wytyka
Halastra zawistna,
Że moja familia
Z dojenia korzysta.

To ja sobie troszkę
Poprawiam pończoszkę,
Przypinam cud broszkę.
Jest gites! I cześć!

Choć gorszy sort krzyczy
I praw się domaga,
Batogiem poważnych
Zarzutów mnie smaga,

Że hucpa się szerzy,
Rozlewa jak rzeka,
I chociaż to widzę,
Udamę wciąż Greka.

To ja sobie troszkę
Poprawiam pończoszkę,
Przypinam cud broszkę
Jest gites! I cześć!

Lecz bywa niekiedy
Skręcona pończoszka,
I sama ze strachu
Odpina się broszka,

Gdy zmora mnie łapie
I trzyma za gardło,
A lęk niechybności
Rozsadza petardą,

Że mój animator
Pod wpływem chimery,
W kącie lalkę swą rzuci...
Mydlanej opery

Zrobi ze mnie gwiazdę...
Finał będzie smutny
Skończę marnym losem
Porzuconej kukły.

Janusz Maciej Jastrzębski
„Demolka
czyli
Brewerie i blamaże
Dojnej Zmiany”

**Bezpłatną Pomoc Prawną w zakresie prawa konsumenckiego można uzyskać
w Regionalnym Ośrodku Konsumenckim w Olsztynie,
ul. Tarasa Szewczenki 1,
Tel. 22 299 60 90, wew. 4
e-mail : olsztyn@dlakonsumenta.pl
Szczegóły dotyczące godzin otwarcia ośrodka www.dlakonsumenta.pl.**

**Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:**

**Porady i pomoc prawna członkom Stowarzyszenia można uzyskać
w godzinach otwarcia Biura Zarządu Oddziału w terminach jak niżej**

**Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:**

**Merytoryczne posiedzenia prezydium (w pełnym składzie) odbywają się:
W każdą pierwszą („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.**

**Stały kontakt:
tel. kom.: 519 340 125, e-mail: jer7kow@poczta.onet.pl,**

Adres do korespondencji:

**Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie
Sekcja Socjalna
ul. Partyzantów 6/8
10-950 Olsztyn
Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych**

Dane do faktur /wzór/

**STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE
10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41
NIP: 8512442679**

Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego

**STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE
Bank BGŻ BNP Paribas S.A.
Nr konta: **67 2030 0045 1110 0000 0416 2430****

MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY

Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: wykluczeni@seirp.pl który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

Olsztyński Biuletyn Informacyjny

**Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.
Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz, Korekta: Maria Kowalewicz**

OBI w sieci na stronach www:

**<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny> https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/
<http://seirp.olsztyn.pl/>**

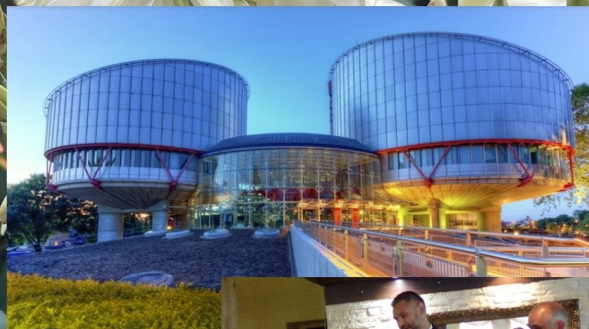
**E-mail: jer7kow@poczta.onet.pl, tel. kom. 519 340 125.
10-542 Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 41**

BIULETYN INFORMACYJNY



Nr 7 (121) 2022
Warszawa, Lipiec 2022

ми з вами!



Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych (seirp.pl)

Życzenia z okazji Święta Policji 2022 r. - Galerie zdjęć - Policja Warmińsko-Mazurska

INFORMATOR

KWP w Olsztynie

NUMER 223 - Życzenia

ISSN 2082-7601

Święto Policji, lipiec 2022 r.

Szanowni Państwo, Policjanci i Pracownicy Policji, Koleżanki i Koledzy,

po pierwszy raz od dwóch lat możemy celebrować Święto Policji, spotykając się ze sobą w większym gronie. Uroczystości powiatowe oraz ta dzisiejsza uświadamiają nam, jak bardzo brakowało nam wzajemnych kontaktów. Ostatnie lata – naznaczone pandemią, a także skomplikowaną sytuacją na polskich granicach i wojną w Ukrainie, to nowe obowiązki dla całej naszej formacji. To wyzwania, z którymi przyszło nam się mierzyć praktycznie z dnia na dzień. Mimo tych dodatkowych zadań miniony rok należał do udanych – wyniki naszej pracy należą do najlepszych w kraju. To dowód niezwykłego zaangażowania oraz rzetelnej służby i pracy funkcjonariuszy i pracowników Policji. Świadomość, że nasza służba przynosi efekty oraz że mieszkańcy regionu darzą nas zaufaniem, niezmiennie motywuje nas do działania, sprawiając, że naszą pracę wykonujemy coraz lepiej i efektywniej.

Składając wszystkim serdeczne podziękowania, kieruję też do Was szczerze wyrazy szacunku i uznania za to, w jaki sposób wykonujecie swoje obowiązki. Dziękuję za to, że możecie na Was liczyć, że żadne nowe zadania Was nie przerastają; że swoją wiedzę, doświadczenie, wytrwałość i pomysłowością w najlepszy z możliwych sposobów odpowiadacie na stawiane przed Wami wyzwania. Jestem dumny z Waszych osiągnięć w służbie, pracy i poza nią. Z tego, jak wielu z Was reaguje na bieżące wydarzenia, niosąc pomoc nie tylko naszym rodakom, ale i ukraińskim sąsiadom uciekającym przed wojną. Liczba inicjatyw, w które się angażujecie, napawa nadzieją na to, że każdego dnia będziemy budzić się w lepszym świecie.

Serdecznie gratuluję awansowanym i odznaczonym. Te wyróżnienia to świadectwo Waszego oddania służbie i pracy. Niech dają Wam radość, zadowolenie i energię do dalszej działalności. Z okazji Święta Policji życzę wszystkim – funkcjonariuszom i pracownikom Policji – zdrowia, pogody ducha, wiary we własne możliwości oraz pomysłowości w życiu zawodowym i prywatnym.

Dziękuję Waszym bliskim za niustające wsparcie i zrozumienie dla naszej pracy. Bez nich byłoby nam znacznie trudniej. Niech to, że mają w rodzinie policjanta – kogoś, kto niesie pomoc tym, którzy jej potrzebują – zawsze stanowi powód do dumy.

nadinsp. Tomasz KLIMEK
Komendant Wojewódzkiej Policji
w Olsztynie

Wydawca: Zarząd Główny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych

Wydanie 08/2022 (sierpień)

Wycieczki Biura Podróży ARION str. 11

Gazeta Senior

WAKACJE SENIORA 2022

WYCIECZKI KSIĄŻKA I FILM

14. EMERYTURA
WYPŁATY STARTUJĄ
25 SIERPNIĄ!

NIE DAJ SIĘ OSZUKAC!
OSZUSTWO NA
WNUCZKA 2022

ZMIANY TEMPERATURY I UPAŁY
JAK Z NIMI ŻYĆ?

KINO DLA SENIORA
• BIEGACZ, DZIWIKA, ARAB, MAŁ

kolejne wydanie 31 sierpnia

*Na szydełku i na drutach, czyli...
Biedrzyńska dzierga*

[Gazeta-Senior-sierpień-08-2022.pdf \(gazetasenior.pl\)](https://gazetasenior.pl/Gazeta-Senior-sierpień-08-2022.pdf)